



Od piątku w kinach

„Queer”
ze świetnym
Craigiem



Reżyser „Tamtych dni, tamtych nocy” nakręcił film na podstawie prozy Williama Burroughsa. Poruszającą postać stworzył tu Daniel Craig, uciekający przed wizerunkiem Jamesa Bondy ► **14-15**



Reportaż z Zaatari

OBÓZ, ALE
PACHNIE
DOMEM

Nasza dziennikarka Ludmiła Anannikova odwiedziła największy na świecie obóz dla syryjskich uchodźców. Zajmujący 5,3 km kw. Zaatari to miasto blaszanych kontenerów otoczone wysoką na kilka metrów siatką. Nie byłaby przeszkodą dla kogoś, kto chciałby stąd uciec. Pytanie jednak: po co? Na mieszkańców Zaatari w Jordanii nikt nie czeka ► **8-9**

Wojna w Ukrainie

Gra Putina i Trumpa o czas

Czy by uzgodnić zawieszenie ataków na infrastrukturę i energetykę – czego Rosja od razu nie dotrzymała – Donald Trump i Władimir Putin potrzebowali faktycznie aż półtorej godziny? A może rozmawiali o czymś jeszcze?

Na oświadczeniach wydanych po rozmowie prezydentów przez Białe Dobre i Kreml nie zdążył wyschnąć tusz, a rosyjskie pociski i drony wyleciały na Ukrainę. Uderzyły m.in. w szpital w Sumach i w sieć energetyczną ukraińskich kolei. A przecież Putin deklarował po rozmowie, że wydał rozkazy, by przez 30 dni nie atakować infrastruktury i sieci energetycznej. To wiarołomstwo nikogo nie dziwi.

Historia zna wiele przypadków łamania przez Rosję porozumień o zawieszeniu broni. Rosja uzgadniała je w latach 90. z Czeczenami, by się przegrupowywać i rozpoczynać walki na nowo, aż do zdławienia oporu.

W 2008 r. Rosja łamała zawieszenia broni podpisane z Gruzją, a do tego samowolnie przesuwiała granicę swojej strefy bezpieczeństwa w południowej Osetii w głąb gruzińskiego terytorium. W Syrii, gdzie Rosjanie od 2015 r. interweniowali w wojnie domowej po stronie ówczesnego prezydenta Baszara al-Asada, Rosjanie obiecali nie atakować szpitali na terenach kontrolowanych przez opozycję. Gdy przekazano im koordynaty tych obiektów, zaczęli zrzucić na nie bomby. Naruszeń rozejmu w Donbasie zawartego w ramach porozumień mińskich z 2015 r. były tysiące. Prawdziwą twarz Rosji poznaliśmy na długo przed pełnoskalowym najazdem na Ukrainę.

Decyzje korzystne dla Putina

Po wydarzeniach z ostatnich godzin widać więc jasno, że bez względu na to, co powie Putin Trumpowi, Rosja będzie robić swoje: systematycznie bombardować Ukrainę, zagarniać jej terytorium, popełniać zbrodnie na cywilach i jeńcach. To ostatnie nową amerykańską administrację przestało interesować. Zespół badający putinowskie zbrodnie został właśnie rozwiązany. Przypadek?



Bartosz T. Wielński

• **Trump robi dokładnie to, czego Rosja by od niego chciała. I nie ma kto mu się przeciwstawić – mówi Kadri Liik, estońska ekspertka think tanku European Council on Foreign Relations ► Wyborcza.pl**

„Dostał od Rosji mecze hokejowe”. Komentarze po rozmowie Trumpa z Putinem ► **Wyborcza.pl**

Rację miał Zelenski, który usiłował trzy tygodnie temu wyjaśnić Trumpowi w Gabinetie Ovalnym, że dyplomacja wobec Rosji kompletnie zawodzi. Trump i wiceprezydent J.D. Vance, słysząc te argumenty, wpadli we wściekłość. Ostatniego ataku na Ukraińców jednak nie zauważyli.

Trump i Vance chcą pracować z Rosją nad trwałym zawieszeniem broni. Założymy, że przyjmą rosyjskie warunki i pozabawią Ukrainę dostaw sprzętu i informacji wywiadowczych, wymuszają na Kijowie, by zaprzestał szkolenia żołnierzy. Co zrobi Putin? Chyba nikt nie ma wątpliwości, że zaatakuje. Tak akurat się złożyło, że gdy Amerykanie po awanturze w Białym Domu pozbawiali Ukraińców dostaw sprzętu i danych, Rosjanie byli w stanie wyprzeć ich z obwodu kurskiego, co nie udawało im się od ponad pół roku. Znowu przypadek?

Spiesz się Putin, spiesz się i Trump

Kluczowe znaczenie ma teraz czas. O czas gra Putin, próbując wciągnąć Trumpa w niekończące się negocjacje i jednocześnie podbijając Ukrainę metr po metr, zrzucając na Ukraińców winę za brak zawieszenia broni i pokoju. Rosjanin każdego dnia będzie bliższy swojego celu.

Po rosyjskiej stronie są starzy wyjadacze, po amerykańskiej nie. Ani Marco Rubio, szef dyplomacji, ani wysłannik Trumpa na Bliski Wschód Steve Witkoff nie mają w starciach z Rosja-

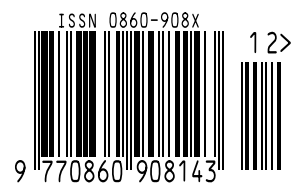
nami szans. Zawodowym dyplomatom amerykański prezydent zaś nie ufa, służbę cywilną niszczy. Gdyby było inaczej, wysłannicy Trumpa nie dopuściliby do tego, by zgodzono się na wspólny mecz hokejowy między reprezentacjami Rosji i USA.

Hokejowa dyplomacja ma nawiązywać do dyplomacji pingpongowej, którą w latach 70. USA prowadziły z Chinami, co doprowadziło do normalizacji relacji. W chwili, gdy Rosja niszczy Ukrainę i morduje jej mieszkańców, organizowanie wspólnych imprez sportowych jest kpiną.

Ale wiele wskazuje na to, że czas jest istotny dla Trumpa, który przecież zapowiadał zakończenie wojny w ciągu doby po objęciu władzy. Trump jest podewnętrzną presją, poparcie dla prezydenta eroduje, nieprzewidywalna polityka gospodarcza, destrukcja instytucji państwowych i relacji z sąsiednimi krajami, konflikt z władzą sądowniczą – to wszystko odstrasza od Trumpa nawet tych, którzy na niego głosowali. Trump potrzebuje spektakularnego sukcesu i dlatego mu się śpieszy.

Jego wtorkowa rozmowa z Putinem trwała 90 minut. To o wiele za długo, jeśli przyjąć, że rozmawiano tylko o wstrzymaniu ataków na infrastrukturę i energetykę oraz o hokeju. Możemy się zastanawiać, czy tematem rozmowy nie była kwestia, jaką połączyć Ukrainy trzeba oddać Rosjanom, by Amerykanie mogli ogłosić pokojowy triumf. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



REKLAMA

REKLAMA

TYGODNIK
POWSZECHNY

InPost

Twój Tygodnik bliżej, niż myślisz.
Dostawa za darmo przez InPost Paczkomat® 24/7



dowiedz się więcej!

Kraj/34367650

Wojciech
Czuchnowski

Dla PiS prawda nie ma znaczenia

Szybka publikacja protokołu z przesłuchania Barbary Skrzypek jest zdarzeniem, którego nie było w ostatnich latach w praktyce polskiej prokuratury. Adam Bodnar zmienił ten zwyczaj.

Zeznania Barbary Skrzypek poznaliśmy niespełna tydzień po jej przesłuchaniu i w trzecim dniu po jej śmierci. Był to również trzeci dzień niesłuchanie brutalnej kampanii polityków PiS oraz wspierających tę partię mediów. Prokuraturę oskarżano o „zamordowanie” Barbary Skrzypek, bez żadnych wątpliwości łącząc przesłuchanie ze śmiercią. Według PiS była to po prostu „śmierć po przesłuchaniu”. Jarosław Kaczyński ogłosił, że Barbara Skrzypek „jest pierwszą ofiarą śmiertelną demokracji walczącej”.

Adam Bodnar w oświadczeniu napisał: „Publicznie znane fakty i dowody muszą być przeciwwagą dla mitów, manipulacji i oszczerstw, których w ostatnich dniach było aż nadto”.

Prezes PiS już wciągnął na sztandary Barbarę Skrzypek. Żadne fakty tego nie zmieniają

Czy rzeczywiście tak będzie? Ujawniony protokół z przesłuchania pokazuje, że w trakcie zeznań nie dochodziło do żadnych sporów i konfliktowych sytuacji. Barbara Skrzypek swobodnie mówiła, co pamięta, a gdy nie pamiętała lub nie była

pewna, nikt jej nie naciskał. Nie ujawniła też żadnych rzeczy, o których byśmy wcześniej nie wiedzieli. Potwierdziła, że nadzór właścicielski nad związaną z PiS spółką Srebrna faktycznie sprawował Kaczyński, a inne osoby były tam figurantami. Mówiła, że w latach 2017-18 Kaczyński prowadził intensywne rozmowy o budowie na terenie spółki słynnych „dwóch wież”, że przychodził do niego prezes Pekao SA.

Z zeznań Barbary Skrzypek wynika, że zebranie wspólników, na którym podjęto decyzję o inwestycji, było czystą formalnością (gdzie jednak doszło do uchybień), bo i tak decyzje podejmował Kaczyński. Przecież to samo Kaczyński mówił w nagraniach opublikowanych przez „Wyborczą”. „Srebrna to ja” – powiedział. Barbara Skrzypek tylko to potwierdziła.

Ujawnienie protokołu, podanie oficjalnej informacji, że przyczyną śmierci Barbary Skrzypek był zawał serca, ma sprawić, że prawda przebiję się spod zalewu kłamstw. Ale dla partii Kaczyńskiego prawda ma znaczenie drugorzędne. Przy katastrofie smoleńskiej też padały najgorsze oskarżenia: „zamordowaliście mi brata”. Dowody były podważane i negowane. Teraz jest podobnie. Kaczyński już mówi o „sfalszowanym protokole”. Przesłuchanie nie było nagrywane. Ale gdyby było, to zaraz byśmy usłyszeli, że nagranie też sfalszowano.

W przemówieniu pod prokuraturą Kaczyński ogłosił: „My tej sprawy nie odpuścimy. Będziemy dążyć do tego, by stała się elementem tej wielkiej walki o przywrócenie państwa prawa i przywrócenie demokracji”. Czytaj: ta śmierć pomoże nam odzyskać władzę.

Prezes PiS już wciągnął na sztandary Barbarę Skrzypek. Żadne fakty tego nie zmieniają. ●



*Mam wrażenie, że nie rozumiemy
pana Donalda Trumpa.
To jest przede wszystkim biznesmen,
a w drugiej kolejności polityk [...].
Ja też do końca nie rozumiem,
natomiast ufam*

PRZEMYSŁAW CZARNEK
poseł PiS, w radiu ZET

Korea Południowa 159 pokłonów dla 159 ofiar tragicznego Halloween

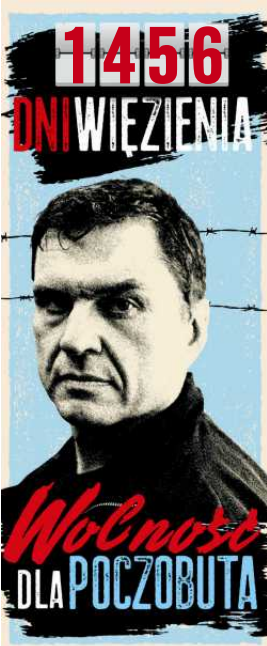


Seul, 19 marca 2025 r. Ceremonia 159 pokłonów przed pałacem Gyeongbok w hołdzie dla 159 ofiar tragicznego ataku paniki w dzielnicy Itaewon. 29 października 2022 r., podczas imprezy z okazji Halloween, przez wąską uliczkę na tyłach metra próbowało się w pewnym momencie przecisnąć 100 tys. osób. Wybuchła panika, ludzie tratowali się nawzajem, dusili, tracili przytomność, a z tłumu wynoszono ciała.

Liczba dnia

2

MLD EURO
otrzyma w ciągu trzech lat Mołdawię od Unii Europejskiej na reformy, które ułatwią krajowi akcesję do Unii i pozwolą całkowicie uniezależnić się od energii z Rosji ▶ 11



Zmiany w Kościele Nowy metropolita poznański

Bp Zbigniew Zieliński, obecny borydnariusz koszaliński, będzie nowym metropolitą poznańskim. Przez pięć lat był bliskim współpracownikiem kontrowersyjnego abp. Leszka Sławoja Głodzia, który kierował wtedy archidiecezją gdańską.

W październiku 2024 r. abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, osiągnął wiek emerytalny – 75 lat. Złożył rezygnację, ale papież Franciszek powierzył mu dalsze sprawowanie urzędu do czasu powołania następcy.

Wczoraj nuncjusz apostolski ogłosił, że następcą abp. Gądeckiego będzie w Poznaniu bp Zbigniew Zieliński, który od 2022 r. kieruje archidiecezją koszalińsko-kołobrzeską.

Na razie nie podano, kiedy odbędzie się jego ingres, czyli wprowadzenie do poznańskiej katedry. Nie wiadomo, czy będzie już przewodniczył uroczystościom beatyfikacyjnym ks. Stanisława Streicha, które odbędą się w sobotę, 24 maja. Choć ks. Wojciech Parfianowicz, rzecznik Kurii Biskupiej w Koszalinie, zapowiedział, że ingres odbędzie się w maju.

Nowy metropolita poznański w styczniu 2025 r. skończył 60 lat. Jest więc o siedem lat starszy niż abp Gądecki, gdy obejmował archidiecezję. Urodził się w Gdań-



sku i niemal całe życie – również kapłańskie – związany był z tym miastem. Pracował m.in. w areszcie śledczym, przygotowywał programy religijne w mediach publicznych i katolickich.

10 lat temu papież Franciszek mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji gdańskiej. Jego zwierzchnikiem (2015-2020) był wtedy kontrowersyjny hierarcha Sławoj Leszek Głódź. Wcześniej za jego kadencji pracował w kurii. W 2022 r. bp Zieliński został przeniesiony do Koszalina, gdzie stanął na czele diecezji.

Bp Zieliński nie był wymieniany na nieoficjalnej liście następców abp. Gądeckiego w Poznaniu. Był na niej np. bp Wiesław Śmigiel, który z Torunia trafił do Szczecina. A także abp Adrian Galbas, który zamienił stanowisko metropolity katowickiego na warszawskiego. ●

Tomasz Cylka

Jutro w „Wyborczej” poradnik

Jak wybrać rower

Jak nie przepłacić i na co zwrócić uwagę? Jakiego roweru nie kupować? Czy jazda na rowerze może zaszkodzić? Jak dofinansowanie i pożyczkę można dostać na zakup roweru?
Poradnik „Jak wybrać rower” jutro w „Wyborczej”



Masowe zatrzymania w Turcji. Erdogan walczy z opozycją

Ekrem Imamoglu miał zostać ogłoszony przez opozycję kandydatem na prezydenta. Policja zatrzymała go razem z setką innych osób, w tym polityków, biznesmenów i dziennikarzy.

Robert Stefanicki

Do zatrzymania doszło wczoraj. Prokuratura poinformowała, że Imamoglu i niektórzy inni aresztowani są podejrzani o przestępstwa związane z przetargami realizowanymi przez Stambuł. Kolejne zarzuty dotyczą „pomagania” Partii Pracujących Kurdystanu, którą Turcja i jej zachodni sojusznicy uważają za organizację terrorystyczną. W lutym PKK ogłosiła zawieszenie broni.

Władze zakazały demonstracji w Stambule na cztery dni, najwyraźniej w celu zapobieżenia protestom po aresztowaniu burmistrza. Ograniczono również dostęp do platform mediów społecznościowych. Część głównych dróg prowadzących do miasta jest zamknięta.

Pomimo zakazu protestów, około 100 osób zebrało się przed posterunkiem policji, na który zabrano Imamoglu. Skandowali: „Nadejdzie dzień, w którym AKP [partia rządząca Turcją] zostanie pociągnięta do odpowiedzialności”. Według doniesień agencji Reuters, opozycja planuje większe demonstracje w innych miejscach.

Dzień wcześniej Uniwersytet Stambulski ogłosił, że anuluje dyplom Imamoglu. To uniemożliwia mu ubieganie się o urząd prezydenta – zgodnie z prawem kandydat musi posiadać wykształcenie wyższe.

Uniwersytet poinformował, że dyplomy i stopnie naukowe 28 osób, w tym Imamoglu, są nieważne z powodu „oczywistego błędu”. W przypadku burmistrza dopatrzono się nieprawidłowości w jego transferze z prywatnej



• Pomimo zakazu protestów, około 100 osób zebrało się przed posterunkiem policji, na który zabrano Imamoglu

FOT. REUTERS / TOLGA ULUTURK

uczelni na północy Cypru w 1990 r. na Wydział Administracji Biznesowej w Stambule.

Budne chwytły prezydenta Turcji

Imamoglu wcześniej miał już zarzuty kierowania organizacją przestępczą, ustawiania przetargów i przekupstwa biegłego sądowego badającego finanse gminy. Odwołuje się również od wyroku skazującego z 2022 r. za znieważenie członków tureckiej komisji wyborczej. Sprawy te mogą skutkować wyrokami więzienia i zakazem działalności politycznej.

Imamoglu został wybrany burmistrzem największego miasta Turcji w marcu 2019 r. Był to duży cios dla prezydenta Recepty Erdogana i jego Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), która kontrolowała Stambuł przez ćwierć wieku. Partia władzy naciskami doprowadziła do unieważnienia

wyników wyborów. Ale w powtórcie kilka miesięcy później Imamoglu również wygrał. A w kolejnych wyborach w zeszłym roku zachował stanowisko.

W najbliższy weekend miał zostać nominowany na prezydenta przez centrolewicową Republikańską Partię Ludową (CHP). Lider CHP Özgür Özal wezwał opozycję do jedności i powiedział, że jego partia i tak wybierze Imamoglu, niezależnie od jego aresztowania.

– W Turcji odbywa się zamach stanu przeciwko następnemu prezydentowi – powiedział Özal.

W nagraniu wideo opublikowanym w mediach społecznościowych w środę rano Imamoglu powiedział, że nie podda się i wytrzyma presję. – Woli ludzi nie da się uciszyć za pomocą zastraszania lub bezprawnych działań – powiedział. – Jestem zdecydowany dalej walczyć o podstawowe prawa i wolności.

„Poważny cios dla demokracji”

Następne wybory zaplanowano na 2028 r., ale rządzący od 22 lat Erdogan (wcześniej jako premier) już osiągnął limit dwóch kadencji jako prezydent. Jeśli chce ponownie kandydować, musi ogłosić przedterminowe wybory przed końcem kadencji lub zmienić konstytucję.

Po aresztowaniu Imamoglu wartość tureckiej waluty spadła do najniższego w historii poziomu 42 lir za dolara. Załamała się też giełda, handel akcjami wstrzymano.

Rząd Niemiec nazwał ten rozwój wydarzeń „poważnym ciosem dla demokracji” w Turcji. Organizacja Human Rights Watch również potępiła zatrzymanie Imamoglu i zaapelowała o natychmiastowe uwolnienie burmistrza. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34366885

JUTRO W „WYBORCZEJ”PORADNIK

Jak wybrać rower

Jak nie przepłacić i dobrze wybrać?
Na co zwrócić uwagę?

Czy jazda na rowerze może szkodzić?

Na jakie gadżety rowerowe nie warto wydawać pieniędzy?

Za co kupić rower? Jakie dofinansowanie i pożyczkę można dostać?

eprasa.pl 63b26d779f

Największa afera finansowa rządów PiS – cz. II

Wojciech Czuchnowski

Dziś druga część. W pierwszej opisaliśmy, jak CBA inwigilowało grób rodziców Czarneckiego. W drugiej pokazujemy, jak ścigano Czarneckiego za granicą – i jak poważne służby, CBA z prokuraturą, tropiły nawet najbardziej absurdalne wątki. Sprawdzano m.in. okoliczności zakupu rasowego kota przez jednego z przyjaciół bankiera.

Oskarżony, że oddał pieniądze

Latem 2020 r. Czarnecki po raz pierwszy zostaje włączony w sprawę GetBacku poprzez postawienie mu zarzutów. W prokuratorskim postanowieniu czytamy m.in.: „w okresie od 28 sierpnia 2016 do 3 kwietnia 2018 r. w wykonaniu z góry powziętego zamiaru, jako Przewodniczący Rady Nadzorczej Idea Bank (...), a także osoba faktycznie zarządzająca Idea Bank, działając wspólnie i w porozumieniu z członkami zarządu tego banku, pracownikami, jak również Konradem Kąkolewskim, prezesem zarządu Getbacku, Piotrem Osieckim, prezesem Zarządu Altus, Szczepanem M., prezesem Zarządu Polskiego Domu Maklerskiego, i innymi osobami, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej dla siebie i innych ustalonych osób, zorganizował i prowadził działalność w zakresie obrotu instrumentami finansowymi w ten sposób, że wyraził zgodę na sprzedaż przez pracowników Idea Bank obligacji korporacyjnych GetBacku i doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem co najmniej 1140 klientów Idea Bank w związku z nabyciem przez nich obligacji wyemitowanych przez GetBack w kwocie nie mniejszej niż 227 mln 410 tys. zł za pomocą wprowadzenia w błąd co do właściwości oferowanych im instrumentów finansowych, gwarancji zysku i bezpieczeństwa inwestowanych we wskazane obligacje środków pieniężnych”.

W tym postanowieniu zwraca uwagę jeden akapit. Otóż prokuratura chce oskarżyć Czarneckiego nie tylko o spowodowanie strat klientów, ale też o to, że Idea Bank zwrócił części z nich pieniądze, czym „wyrządził szkodę wielkich rozmiarów, stanowiącą wartość wypłaconych przez Idea Bank środków pieniężnych z tytułu uwzględnionych reklamacji klientów”. Chodzi o 8 mln 881 tys. 250 zł, czyli pieniądze, które po pozytywnym rozpatrzeniu interwencji klientów bank wypłacił im w ramach reklamacji. Te 8 mln 881 tys. prokuratura ostatecznie odlicza od strat, jakie ponieśli nabywcy obligacji GetBacku. W tym wątku kwotę zarzucaną Czarneckiemu ustala na 218 mln 528 tys. 750 zł. Plus 8 mln 881 tys. to „szkoda” poniesiona przez bank.

Z jednej więc strony Czarnecki ma dostać zarzuty za oszukanie nabywców obligacji GetBacku. Z drugiej za to, że zwracając pieniądze niezadowolonym klientom, „działał na szkodę Idea Bank SA”.

Po wybuchu afery GetBacku, zwolnieniu z pracy poprzedniego zarządu, audycie w Idea Bank (zleconym przez radę nadzorczą, gdzie Czarnecki był przewodniczącym) i złożeniu zawiadomienia do prokuratury w Idea Bank rozpoczął się proces zwrotu pieniędzy klientom, którzy byli ofiarami misselingu (oszukiwaczy sprzedaży instrumentów finansowych). Idea Bank – wstępnie – przeznaczył na to ponad 50 mln zł. Czyli zwrot środków mógł objąć jedną czwartą nabywców obligacji. Wszystko to zostało przerwane, gdy na przełomie 2020 i 2021 r. państwo przejęło bank i pozbawiło Czarneckiego praw właścicielskich. We wrześniu następnego roku to samo stało się z Getin Bankiem, największym z banków Czarneckiego.

W grudniu 2021 r. prokuratura uzupełnia i zmienia zarzuty na ostrzejsze. W tej wersji śledczy twierdzą, że Czarnecki ca-

GetBack: CBA na tropie kota

Ujawniamy akta śledztwa w sprawie GetBacku.

Dwa lata po wybuchu afery Zbigniew Ziobro ogłosił, że głównym sprawcą jest bankier Leszek Czarnecki. Było to na rękę ówczesnej władzy, bo to jej zaniedbania doprowadziły do strat przekraczających 2,5 mld zł.

ly proceder „zorganizował i prowadził”. Wątku strat w wyniku zwrotu pieniędzy klientom już w tej wersji nie ma.

Sąd: domniemania i dywagacje

Problem w tym śledztwie jest taki, że świadkowie, nawet ci najbardziej niechętni Czarneckiemu – bo zwolnił ich z pracy i zawiadomił o ich działaniach prokuraturę – nie są w stanie dostarczyć dowodów, że nadzorował i zorganizował sprzedaż obligacji GetBacku. Widać to w materiałach śledztwa i w kolejnych orzeczeniach sądów rozpatrujących wnioski o areszt.

Pisaliśmy o nich w „Wyborczej”. Orzeczenie z czerwca 2023 r.: „[zarzuty wobec Czarneckiego wynikają] w szczególności z depozycji [czyli zeznań] współpodejrzanых zarządzających bankiem”, którzy argumentują, że Czarnecki wiedział, bo miał bardzo silną pozycję w banku oraz „posiadał ostateczne słowo we wszystkich sprawach dotyczących banku”. Tak twierdzi siedmioro podejrzanych, b. członków zarządu lub dyrektorów Idea Banku. Większość z nich zeznawała z aresztu. „Rzecz tym, że w przeważającej mierze są to depozycje ogólne i głoślowe, bez odniesienia się do konkretnych faktów, zdarzeń (w tym rozmów z L. Czarneckim, treści korespondencji z nim wymienianej itp.)” – czytamy w uzasadnieniu.

Według sądu obciążające bankiera zeznania „wyrażają subiektywne przekonania i domniemania przesłuchiwanых co do roli podejrzanego w banku i jego wiedzy o procesach w nim zachodzących, w tym dystrybucji obligacji”.

Problem w tym śledztwie jest taki, że świadkowie, nawet ci najbardziej niechętni Czarneckiemu – bo zwolnił ich z pracy i zawiadomił o ich działaniach prokuraturę – nie są w stanie dostarczyć dowodów, że nadzorował i zorganizował sprzedaż obligacji GetBacku

Co więcej, „twierdzenia [b. członków zarządu] o systematycznym raportowaniu o sprzedaży obligacji GetBack SA do rady nadzorczej bądź umieszczenie takiej pozycji w planach finansowych za lata 2016-17 nie znajdują potwierdzenia w zeznaniach członków tego ciała [rady nadzorczej]”.

Nawet w obciążających Czarneckiego zeznaniach podejrzanych z zarządu Idea Banku nie pojawia się informacja, by przed październikiem 2017 r. informowali kogokolwiek z RN o obrocie obligacjami GetBacku. „Analizując wyjaśnienia członków Zarządu Idea Bank, nasuwa się wniosek, że przedstawiane przez nich ex post dywagacje odnoszące się do świadomości, wiedzy L. Czarneckiego o procesie sprzedaży obligacji GetBacku, pozostają na uboczu, niezależnie od ich własnych poczynañ w tym zakresie, wykluczają tym samym postrzeganie zgody czy akceptacji podejrzanego jako warunku, niezbędnego elementu omawianego procederu. W rezultacie przeczy [to] prezentowanemu we wniosku [prokuratury] o istnieniu przestępczego porozumienia między zarządzającymi bankiem a L. Czarneckim”.

Mówiąc prościej: zarząd Idea Banku nie pytał Czarneckiego o zgodę i nie tworzył z nim „grupy przestępczej”.

Ale to nie wszystko. Z zeznań, dokumentów i zachowanych maili wynika nie tylko to, że rada nadzorcza nie była informowana o handlu GetBackiem. Jak pisze sąd: „członkowie zarządu [Idea Banku] mieli ewidentne opory przed ujawnieniem faktu sprzedaży tych obligacji” radzie nadzorczej i właścicielowi.

Według sądu Czarnecki o sprzedaży obligacji dowiedział się między majem a październikiem 2017 i „wydał polecenie zaniechania sprzedaży obligacji”. Sąd podkreśla: „brak jest jakiegokolwiek dowodu, że L. Czarnecki zdawał sobie sprawę z oszukiwaczy praktyki sprzedażowej, tj. wprowadzania klientów w błąd co do cech oferowanego produktu”.

Lektura uzasadnienia wskazuje, że prokuratura poszła „na skróty”, a żądanie Ziobry, by aresztować bankiera, zostało potraktowane jak polecenie służbowe.

Orzeczenie z kwietnia 2021 r.: „zeznania współpodejrzanых i świadków prowadzą się do przypuszczeń i domniemań czy też wyrażania własnych wewnętrznych przekonań”.

W ostatniej części uzasadnienia sąd przypomina, jak istotną rolę w sprawie braku kontroli nad działaniami GetBacku odegrały organy państwa odpowiedzialne za to, by w porę ostrzegać klientów przed zagrożeniem. Nie ostrzegły, co potwierdza raport NIK.

Na odrzucanie przez sądy wniosków o aresztowanie prokuratura Ziobry reaguje nerwowo. Stanowisko sądu jest określone jako „błędne” i „będące przejawem łagodnego traktowania podejrzanego”.

Wiedział, bo musiał wiedzieć

Materiały ze śledztwa pokazują, że o rolę Czarneckiego podejrzanych zaczęto pytać dopiero po kilkunastu miesiącach od zatrzymania. Żaden z nich nie przedstawił mocnego dowodu. Nawet Anna S.-K., b. członkini zarządu Idea Banku, która z Czarneckim była w osobistym konflikcie. 21 października 2021 r. zeznaje: „Leszek Czarnecki był osobą, która faktycznie zarządzała bankiem i podmiotami powiązanymi (...). W grupie kapitałowej Idea Bank były częściej stosowane nieformalne procesy decyzyjne. Polegało to na tym, że prezes zarządu na polecenie Leszka Czarneckiego lub z jego własnej inicjatywy szedł do gabinetu Leszka Czarneckiego. Omawiali tam kwestie biznesowe, a następnie przychodzili do członków zarządu banku i informowali, jakie decyzje zostały podjęte”.

Podaje trzy przykłady takich decyzji. Żadna nie dotyczy sprzedaży klientom Idea Banku obligacji GetBacku. „(...) Polecenia Leszek Czarnecki wydawał poprzez sformułowanie, jaki cel finansowy lub biznesowy należy osiągnąć. Np. dokonać zakupu akcji, dokonać sprzedaży akcji, dokonać wprowadzenia określonego produktu do sieci banku lub zaprzestać jego sprzedaży, złożenie zawiadomienia do organów ścigania. Naszą rolą jako zarządu było to wykonać. Tak było np. z dystrybucją obligacji GetBacku w sieci banku”.

Największa afera finansowa rządów PiS – cz. II



Pytana, skąd czerpie taką wiedzę, Anna S.-K. odpowiada: „Cała struktura [nadzoru właścicielskiego] służyła temu, by Leszek Czarnecki był informowany o zjawiskach istniejących w banku. Stąd wnioskuje, że musiał mieć wiedzę na ten temat”.

Gdy śledztwo się zaczynało, CBA – w czerwcu 2018 r. – na zlecenie prokuratury sporządziło analizę dotychczas zebranych dowodów. Wśród podejrzanych nie pojawia się nazwisko Czarneckiego ani nikogo z rady nadzorczej Idea Banku. Podobna analiza zrobiona przez CBA w roku 2022 skupia się wyłącznie na Czarneckim. Ale nie przynosi dowodów jego winy, lecz informacje o tym, jakim majątkiem Czarnecki jeszcze dysponuje.

Serce bankiera

Czarnecki nie przyjeżdżał (i nadal nie przyjeżdża) do Polski z dwóch powodów. Pierwszy to zły stan zdrowia (liczne operacje oczu, serca, operacje ortopedyczne). Powód drugi: „utrata zaufania do polskiego wymiaru sprawiedliwości”.

Nie mając sądowego nakazu aresztowania, a co za tym idzie listu gończyego, prokuratura nie mogła występować o zatrzymanie bankiera za granicą. Robiła jednak, co się dało, by utrudnić mu życie. Za biznesmenem wystawiony został tzw. Europejski Nakaz Dochodzeniowy. W odróżnieniu od Europejskiego Nakazu Aresztowania lub Czerwonej Noty Interpolu dokument ten nie wymaga zgody sądu. Opie-

ra się na zasadzie wzajemnego zaufania państw Unii Europejskiej do swoich organów ścigania. END wystarczy, by bankier podczas dowolnej kontroli policyjnej był zatrzymywany do wyjaśnienia. Podobnie dzieje się na lotniskach, osoba objęta takim nakazem jest brana na bok i osobno sprawdzana. Na podstawie tego nakazu prokuratura dostała zgodę sądu na zajęcie dokumentacji medycznej ściganego, mimo że jego lekarz nie chciał jej wydać, powołując się na tajemnicę zawodową. W aktach cała dokumentacja medyczna jest przetłumaczona. Są też zdjęcia z badań, a na nich serce bankiera.

W aktach jest kilkadziesiąt (!) wystąpień do władz różnych krajów o ustalenie majątku Czarneckiego (niczego nowego nie znaleziono) i Księstwa Monako (tam Czarnecki jest rezydentem) o ustalenie miejsca jego pobytu (choć prokuratura знаła adres) i przekazanie przez lokalną policję wezwań na przesłuchania. Z każdej z takich czynności jest raport. 27 maja 2021 r. jedno z takich wezwań doręcza mu dwóch oficerów policji sądowej i tłumaczka. W raporcie policja cytuje słowa bankiera: „Przyjmuję do wiadomości, że jestem wezwany do stawieinnictwa jako podejrzany w dniu 18 czerwca 2021 w siedzibie Prokuratury Regionalnej w Warszawie. Wyrażam zgodę na przyjęcie tego dokumentu. Uściślam, że to wezwanie stanowi środek odwetowy stosowany po ujawnieniu przeze mnie informacji dotyczących aktów korupcji w Polsce”. Podobną formułę Czarnecki wypowiada, gdy jest wzywany na policję.

Tymczasem z orzeczeń sądów jasno wynika, że Leszek Czarnecki nie ukrywa się przed prokuraturą, bo jego adres jest znany i wielokrotnie potwierdzony.

Czy pokocham tego kota?

Poszukiwania obejmują też Polskę, bo prokuratura podejrzewa, że Czarnecki jednak zjawia się w kraju. Choćby po to, by odwiedzić grób rodziców. Sprawdzany jest każdy sygnał i donos. Dokumenty śledztwa pokazują, jak wnikliwie, do granic absurdu. Jesienią 2020 r. do CBA we Wrocławiu zgłosił się mężczyzna, który sprzedał rasowego kota Remigiuszowi Balińskiemu. Baliński to jeden z przyjaciół Czarneckiego i b. członek rady nadzorczej Idea Banku. Mężczyzna stwierdził, że w mieszkaniu Balińskiego (gdzie przyszedł z kotami na sprzedaż) widział Leszka Czarneckiego. Było to parę tygodni po ogłoszeniu przez Ziobrę polowania na bankiera. Donos stał się przedmiotem wnikliwego badania CBA i prokuratury.

Przesłuchanie Andrzeja Balińskiego, syna Remigiusza Balińskiego, prowadzi agentka CBA: „Nie mam wiedzy na temat postępowania prowadzonego przeciwko Leszkowi Czarneckiemu. Jeśli chodzi o zakup kota rasy SavannahF1 przez mojego ojca w dniu 16.10.2020 r. to mogę powiedzieć, że przyjechał pan, który zajmuje się hodowlą takich kotów, wraz ze swoją małżonką i sprzedał nam kota. Zakup kota zainicjował mój tato, ponieważ był

◀ **Po przegranych przez PiS wyborach w 2023 r. nazwisko Leszka Czarneckiego znalazło się w dokumencie Fundacji Otwarty Dialog, wśród osób ze świata biznesu, które były w konflikcie z PiS, co naraziło je na prześladowania ze strony ówczesnej władzy**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

zainteresowany zakupem takiego kota. Nie wiem, w jaki sposób tato wyszukał hodowcę tych kotów (...). Ja chciałem zwykłego kota lub psa, ale tato stwierdził, że jak już kupować jakieś zwierzę to jakieś oryginalne. W tym czasie ja nie miałem ani czasu ani chęci zajmować się zwierzęciem i jego zakupem i ostatecznie tato postanowił kupić kota i tym zakupem się zajął. Raz mnie spytał, jakbym się zapatrywał jakby kupił kota, ale dalej żadnych szczegółów nie podawał. Zapytał mnie tylko, czy bym pokochał to zwierzę i się nim zajmował. To miał być kot domowy, nie specjalnie dla mnie, ale tato spytał mnie, czy będę się nim zajmował, bo sam nie chciał zajmować się zwierzęciem. Ja byłem w domu, kiedy ten mężczyzna przyjechał z kotem, ale samej transakcji nie widziałem. Ten pan przyjechał z dwoma kotami. Wydaje mi się, że pan przyjechał samochodem osobowym, a oba koty były w oddzielnych kontenerach. Ten mężczyzna razem z partnerką i dwoma kontenerami z kotami wszedł do naszego domu, gdzie pokazał nam koty. Z tego, co pamiętam, były to dwa koty różnych ras. My od początku byliśmy zdecydowani na zakup kota rasy Savannah F1. Tej rasy był właśnie jeden z przywiezionych kotów. Drugiego kota ten pan wziął, żeby nam pokazać i mam wrażenie przekonać nas, żebyśmy kupili oba. Posiedzieliśmy chwilę, nie pamiętam ile, te koty sobie pobięgały. W międzyczasie przyjechała koleżanka mojego taty (...) i dołączyła do spotkania. Ten pan opowiadał, jak zajmować się tym kotem. Dopytywał, czy nie jesteśmy zainteresowani tym drugim. My powiedzieliśmy, że nie. Po jakimś czasie ten pan z panią wyszli, zabierając drugiego kota. Ten pierwszy kot rasy SavannahF1 został u nas w domu. Obserwowałem kota i się nim zajmowałem. (...) Przed przyjazdem tych ludzi tata nie pokazywał mi zdjęcia tego konkretnego kota. Powiedział mi tylko jakiej rasy kota chce kupić, i ja sam sprawdziłem w internecie, jak wygląda kot tej rasy. Od tego spotkania do chwili obecnej kot przebywa w naszym domu. Jest to nasz kot domowy, mój i taty.

W tym miejscu świadkowi okazano tablicę poglądową [ze zdjęciem Leszka Czarneckiego]

Na pytanie prowadzącego przesłuchanie: 'Czy Leszek Czarnecki brał udział w spotkaniu dotyczącym zakupu kota? Czy towarzyszyła mu żona Jolanta Pińkowska-Czarnecka?' świadek odpowiada: Pan Leszek Czarnecki nie brał udziału w spotkaniu dotyczącym zakupu kota. W spotkaniu tym nie uczestniczyła też Jolanta Pińkowska-Czarnecka. (...) Nigdy nie widziałem Leszka Czarneckiego w naszym domu. Nie potrafię powiedzieć, z kim spotyka się mój tato w czasie wyjazdów prywatnych. Nie miałem wiedzy na temat śmierci rodziców Leszka Czarneckiego, ale po treści pytania wnioskuję, że nie żyją”.

Zeznania Remigiusza Balińskiego (grudzień 2021 r., przesłuchuje prok. Katarzy-

na Kwiecińska, główna referent śledztwa): „Czy 12 października 2020 r. zakupił pan kota rasy SavannahF1?

Baliński: Ja kupowałem kota w październiku 2020 r.

Prok.: Jaki był przebieg tej transakcji? Baliński: Ja zamówiłem kota, czekałem na tego kota. Ja nie pamiętam nazwiska osoby, która sprzedała mi tego kota. Mam umowę dotyczącą kupna tego kota. W telefonie mam korespondencję dotyczącą kupna tego kota.

Prok.: Gdzie doszło do przekazania tego kota?

Baliński: Do przekazania tego kota doszło u mnie w domu. Pan przyjechał z dwoma kotami, żeby drugiego pokazać. Został tylko ten, co był zamówiony, tamtego drugiego sobie wziął.

Prok.: Kiedy w ostatnim czasie widział pan Leszka Czarneckiego?

Baliński: Osobiście trzy lata temu”.

Systemowa choroba prokuratury

Po przegranych przez PiS wyborach w 2023 r. nazwisko Leszka Czarneckiego znalazło się w dokumencie Fundacji Otwarty Dialog, wśród osób ze świata biznesu, które były w konflikcie z PiS, co naraziło je na prześladowania ze strony ówczesnej władzy. Fundacja wymienia: Piotra Osieckiego (prezes spółki Altus, trzykrotnie aresztowany w sprawie afery GetBacku), inwestora Przemysława Krycha, b. prezesa Orlenu Dariusza Krawca, b. prezesa Lotosu Pawła Olechnowicza. Autorzy wzywali ministra Adama Bodnara o zwyfikowanie politycznych śledztw i wycofanie konsekwencji wobec dyspozycyjnych prokuratorów.

15 stycznia 2025 r. Prokuratura Krajowa opublikowała pierwszą część swojego raportu z weryfikacji tych postępowań. Na 200 zbadanych śledztw w 167 stwierdzono nadużycia lub zaniechania. Styczniowy raport ma mieć dalszy ciąg, bo do zbadania jest jeszcze 400 śledztw, wśród nich te dotyczące ludzi biznesu.

„Wyniki prac zespołu pokazują, że zdecydowana większość aktywności osób odpowiadających za funkcjonowanie prokuratury zmierzała jedynie do zaspokojenia oczekiwań swoich przełożonych i w zasadzie nie trzeba było formułować poleceń i wytycznych, aby uzyskać oczekiwany efekt” – czytamy w dokumencie.

– Prokuraturę toczyła systemowa choroba. Wiele spraw było prowadzonych nierzetelnie i wymaga podjęcia nowych decyzji przez niezależnych prokuratorów – komentował minister sprawiedliwości Adam Bodnar.

Zapowiedział, że prokuratorzy winni nadużyć muszą się liczyć z konsekwencjami. Bodnar: – Raport będzie też podstawą odpowiedzialności dyscyplinarnej, a w części przypadków także karnej, wobec prokuratorów, którzy sprzeniewierzyli się rocie przysięgi, podejmując decyzje niezgodnie z zebrany materiał dowodowym, realizując za to polityczne polecenia lub oczekiwania. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34367942

W Sądzie Rejonowym w Radomsku w sprawie o sygnaturze akt I Ns 461/24 toczy się postępowanie z wniosku Rzymskokatolickiej Parafii pw. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Radomsku z udziałem Doroty Lewandowskiej, Krzysztofa Otockiego, Danuty Gawin, Elżbiety Otockiej, Tomasza Otockiego, Andrzeja Otockiego, Jerzego Szyler, Zdzisławy Żarek o zasiedzenie nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 101201_1 Radomsko, obręb 0012 12, oznaczonej w rejestrze gruntów numerami działek: 117/1 i 120, o łącznej powierzchni 0,4503 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34367867



**OGŁOSZENIE
BURMISTRZ MIASTA LUBAWKA**

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony (licytację ustną) na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ ZABUDOWANEJ

Przetargiem objęta jest działka gruntu nr 86/4 o pow. 0,3159 ha zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 66,8 m², ul. Podhalańska nr 4 obręb Chełmsko Śląskie, gmina Lubawka, powiat kamiennogórski, województwo dolnośląskie,

KW JG1K/00016915/1.

Cena wywoławcza nieruchomości 945.184,00 zł. Nieruchomość zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 maja 2025 roku o godz. 12.00 w Urzędzie Miasta Lubawka.

Wadium w pieniądzu w wysokości 47.260,00 zł winno być wpłacone na konto Gminy Lubawka Bank BNP PARIBAS S.A. nr 30 1600 1462 1837 1762 8000 0004 do dnia **15 maja 2025 roku**.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Lubawka, sołectwa Chełmsko Śląskie, opublikowana na stronie internetowej **www.lubawka.eu** BIP Lubawka.

Szczegółowe informacje o przedmiocie sprzedaży i warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Lubawka, pokój nr 7, tel. **516 318 126**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34367632



**Wyciąg z ogłoszenia Wójta Gminy Dywity
o czwartym przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości inwestycyjnej**

przeznaczonej jest pod zabudowę usługową (IU) stanowiącej działkę gruntu nr 201 o pow. 0,3949 ha, położonej w obrębie Ługwałd, gmina Dywity, powiat olsztyński, woj. warmińsko-mazurskie, objętej KW Nr OL10/00137637/6 - cena wywoławcza 466 000,00 zł (do ceny zostanie doliczony 23% podatek VAT).

Przetarg odbędzie się 20 maja 2025r. o godz. 12⁰⁰
w sali nr 30 w budynku „C” Urzędu Gminy przy ul. Olsztyńskiej 32 w Dywitach.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium wynoszącego 10 % ceny wywoławczej najpóźniej do 16.05.2025r.** na rachunek Gminy Dywity nr: 54 1030 1508 0000 0008 2362 9007.

Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Dywitach oraz na stronach internetowych **www.bip.ugdywity.pl** i **www.gminadywity.pl**. Kontakt ws. przetargu pod nr tel. 89-5247652, 89-5247653.

PiS na „wojnie narracyjnej”

– Barbara Skrzypek jest pierwszą ofiarą śmiertelną demokracji walczącej – mówi Jarosław Kaczyński. Śmierć swojej byłej współpracownicy łączy z przesłuchaniem w prokuraturze. – Toczy się wojna narracyjna – przyznają nieoficjalnie politycy PiS.

Iwona Szpala
Agata Kondzińska

Jarosław Kaczyński jest przekonany, że śmierć Barbary Skrzypek jest związana z przesłuchaniem w prokuraturze, gdzie jego współpracowniczka zeznawała niedawno w sprawie budowy dwóch wieżowców w centrum Warszawy. Wieloletnia dyrektorka biura prezydialnego PiS, kiedyś biura poselskiego Jarosława Kaczyńskiego, była wśród zaufanych lidera partii.

„Dwie wieże” były biznesowym projektem środowiska PiS i spółki Srebrna. Do inwestycji został doproszony austriacki przedsiębiorca Gerald Birgfellner. Zaangażował się w pracę, ale po dwóch latach usłyszał, że projekt jest wstrzymany, a pieniędzy nie dostanie. Doniósł na Kaczyńskiego do prokuratury, zarzucając mu oszustwo.

Za czasów PiS sprawa została utracona na poziomie postępowania przygotowawczego, po wielu miesiącach prokurator odmówił śledztwa. Po zmianie władzy prokuratura wróciła do sprawy biurowców Srebrnej. Skrzypek do prokuratury przyszła z pełnomocnikiem, ale prok. Ewa Wrzosek, gospodyni śledztwa nie zgodziła się, by uczestniczył w przesłuchaniu. Skrzypek odpowiadała 12 marca na pytania prokuratora i dwóch adwokatów Austriaka: Jacka Dubois i Krystiana Lasika. Przepisy o włączeniu pełnomocnika świadka do przesłuchania pozostawiają decyzję w tej sprawie prokuratorowi.

Barbara Skrzypek zmarła w sobotę, 15 marca. Miała 66 lat. Badający ciało zmarłej lekarz stwierdził, że przyczyną śmierci był rozległy zawał.

Kaczyński idzie dalej

PiS nie brakowało w ostatnich dniach pomysłów, jak podtrzymać temat śmierci Skrzypek w sferze publicznej. Jak słyszmy nieoficjalnie, padały nawet propozycje, by pogrzeb zamienić w manifestację, ale sceptyczni mieli być bliscy zmarłej. – Mamy w tej sprawie ograniczone możliwości, możemy jedynie politycznie się upominać. Składać wnioski o odwołanie ministra sprawiedliwości Adama Bodnara – słyszmy od jednego z polityków PiS.

Jednak prezes PiS Jarosław Kaczyński idzie dalej. Zapowiada wnioski dyscyplinarne w stosunku do zajmującej się sprawą dwóch wież prokurator Ewy Wrzosek i dwóch adwokatów obecnych na przesłuchaniu Skrzypek. Na razie nie wiadomo, w jakim trybie. Niektórzy nasi rozmówcy w PiS otwarcie przyznają, że toczy „się wojna narracyjna”. O co? – Czy to, co się dzieje, to są rozliczenia złoździei, czy jednak, jak twierdzimy, to tylko zemsta – mówi polityk PiS.

Zdaniem naszego rozmówcy fakt, że „na zawał zmarła starsza kobieta, która wcześniej była przesłuchiwana” może robić wrażenie na wyborcach. Inni podnoszą, że Barbarę Skrzypek spopularyzowało satyryczne „Ucho prezesa”, gdzie była znana jako pani Basia. – Nie jest to postać tak anonimowa jak życzyliby sobie tego nasi przeciwnicy – dodaje polityk PiS.

Lider PiS zaprosił nawet do swojego gabinetu zaprzyjaźnioną telewizję wPolsce.pl, by opowiedzieć, jak wyglądał zwykły dzień pracy z Barbarą Skrzypek. Opowiadał, że Barbara przychodziła na siódmą rano, ale nie był to początek jej dnia, bo wcześniej była na bazarze, żeby zrobić sprawun-

ki. W swoim zawodzie była, według Kaczyńskiego, geniuszem.

Poznali się 30 grudnia 1990 roku w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy. Kaczyński podkreślał, że miała tam świetną opinię i nie musiała odchodzić z kancelarii razem z nim, ale „wybrała tę stronę”. Lider PiS wspominał, że pani Skrzypek była „skromna, delikatna, nawet troszkę wycofana, ale jednocześnie zdecydowana”.

– Kiedyś dostała wysoką, całkowicie zasłużoną pensję, ale poleciła sobie tę pensję obniżyć – mówił – Różne rzeczy przeżywała bardzo mocno, Basia była jak najdalsza od tego, żeby być politykiem. Ale stykała się z tym. Była ciepła, niezwykle cierpliwa, grzeczna. Wszystko to potrafiła jakoś złączyć w jedną całość, która się nazywała Barbara Skrzypek.

Na konferencji prasowej Kaczyński wspominał, że Barbarę Skrzypek dobrze znał prezydent. To z Andrzejem Dudą Skrzypek paliła papierosy w kuchni przy Nowogrodzkiej, gdzie centralę ma PiS.

Witek w Sejmie: Kto zatrzyma to zło?

Wczoraj PiS wysłał na mównicę sejmową byłą marszałek Sejmu Elżbietę Witek, która domagała się nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu z debatą o stanie praworządności. Wcześniej Witek poprosiła o minutę ciszy i modlitwę za zmarłą, a posłowie odmówili „wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie”.

PiS nie brakowało w ostatnich dniach pomysłów, jak podtrzymać temat śmierci Skrzypek w sferze publicznej

Cicha refleksja szybko zmieniła się w polityczną przepychankę, bo Witek zaatakowała prokuraturę, twierdząc, że ta, zamiast wyjaśnić sprawę, straszy polityków PiS pozwami.

– Proszę nas nie straszyć, my się na prawdę nie boimy. Bez względu na to, jakie plany macie wobec nas – ostrzegła. Tak samo, jak inni politycy PiS, mówiła o starszej, schorowanej kobiecie, która nie miała asysty mecenasa, bo nie zgodziła się na to prokurator.

– Prokuratura obnażyła swoje oblicze. Nie wiadomo co działo się za zamkniętymi drzwiami, pani Barbara była sama ze swoim strachem, a naprzeciwko niej było trzech upolitycznionych przedstawicieli prokuratury i adwokatury – mówiła Witek. Pytała, czy „wśród posłów koalicji nie ma choć jednego sprawiedliwego, który powie »dość« by zatrzymać to zło”.

Na koniec Witek zwróciła się „do wszystkich uczciwych prokuratorów i sędziów”. – Polska dziś potrzebuje waszej odwagi, brońcie prawa, brońcie RP. Żadna władza nie trwa wiecznie, ale my nie będziemy szukać zemsty, będziemy szukać sprawiedliwości i ona nadejdzie szybciej niż myślicie – mówiła, nagradzana przez posłów PiS huraganowymi oklaskami.

Po Witek na mównicę wyszedł szef klubu PO Zbigniew Konwiński. Posłowie PiS krzyknęli: „hańba” gdy mówił, że PiS robi kampanię wyborczą „na śmierci”.



• Mariusz Błaszczak i Jarosław Kaczyński na wczorajszej konferencji prasowej

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Jak pan może! – padło z PiS-owskich ław. Konwiński odparł: – To jest niestety bardzo smutne, robicie to od lat.

Szef klubu PO wytykał, że posłowie PiS intonują w Sejmie modlitwę „wieczny odpoczynek”, a jednocześnie wykorzystują śmierć do celów politycznych i to prawo wiecznego odpoczynku odbierają. – I to niech będzie refleksja – kończył, zagłuszany przez tupanie, buczenie, okrzyki, coraz głośniejsze uderzanie w pulpity.

Duda pisze do Tuska

PiS i zwolennicy rozpoczęli też rozliczanie czołówek polityków PO za działania prokuratury. Próbowali zaczepiać premiera Donalda Tuska, a gdy nic to nie dało, w sprawę włączył się prezydent Andrzej Duda. Napisał do szefa rządu list, a korespondencję opublikowała Kancelaria Prezydenta.

Duda, powołując się na wagę sprawy dla opinii publicznej i zaufanie obywateli do instytucji państwa, wezwał Tuska „do przedstawienia przez Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego” wyjaśnień.

Prezydent przy okazji śmierci Barbary Skrzypek postanowił rozprawić się z prokuraturą. Przypomniał, że w jego ocenie wprowadzony przez PiS prokurator krajowy Dariusz Barski stracił stanowisko wbrew prawu, co rozpoczęło upolitycznianie prokuratury. Prezydent ocenił, że prok. Ewa Wrzosek, która prowadzi śledztwo w sprawie dwóch wież, „wielokrotnie publicznie w mediach czy wpisach na platformie X wypowiadała się w sposób jednoznacznie wskazujący jej zaangażowanie polityczne, co budzi bardzo poważne wątpliwości w kontekście obowiązków prokuratora”.

„Panie Prezydencie. Przywrócenie rządów prawa po ośmiu latach bezprawia, za które jest Pan współodpowiedzialny, było i jest głównym celem mojego rządu. A cza- sy, kiedy prezydent, premier czy prezes partii wpływali na losy śledztw, minęły. Proszę się do tego jakoś przyzwyczaić” – napisał na platformie X premier Donald Tusk.

Fogiel ma pytania do Trzaskowskiego

Ewą Wrzosek zajął się też były rzecznik PiS, poseł Radosław Fogiel. W sprawę postanowił wmieszać kandydującego w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego. Od wczoraj rano PiS na swoich stronach promuje grafikę, na której prezydent Warszawy występuje z prokurator prowadzącą sprawę dwóch wież.

Jest tam informacja, że Ewa Wrzosek „otwarcie wspierała kandydaturę Rafała Trzaskowskiego” oraz pytanie „czy jej działania są skoordynowane z obecną kampanią Trzaskowskiego”. Fogiel mówi przy tej

okazji o licznych zdjęciach Wrzosek z marszu 4 czerwca 2023 r. i jej jasnych deklaracjach politycznych.

„Obserwując to, co się stało, należy zadawać pytania do Rafała Trzaskowskiego i prowadzących jego kampanię: czy kampania jest koordynowana z działaniami prokurator Wrzosek? Czy jej działania, mające na celu prześladowanie i niszczenie przeciwników, PO są koordynowane z kampanią R. Trzaskowskiego? Czy dzisiaj również kampania R. Trzaskowskiego i ratusz otrzymują informacje ze śledztw prowadzonych przez E. Wrzosek? Czy R. Trzaskowski potępia tego typu działania, których dopuszcza się E. Wrzosek?” – pisze w mediach społecznościowych Fogiel.

Kaczyński: Skrzypek ofiarą łotrów

PiS oskarżać rząd Tuska w związku ze śmiercią Barbary Skrzypek zaczął jeszcze w sobotę. „Zaszczerpa przez obecną władzę, ciągną po prokuraturach, przesłuchiwana godzinami. Nie bójmy się tych słów – pierwsza ofiara niekończących się opresji wobec opozycji” – pisał były premier Mateusz Morawiecki.

Europoseł PiS Joachim Brudziński obiecywał: „Kochana Pani Basiu, będzie nam Pani bardzo brakowało, ale też nigdy o Pani nie zapomnimy, nie zapomnimy też nigdy o tych którzy Pani to zgotowali”.

Swoją ocenę przedstawił też kandydat PiS na prezydenta Karol Nawrocki. „W Polsce, o którą wspólnie walczymy, nikt nie może zostać zgnieciony przez potężny aparat władzy. Tak nie wygląda demokracja. Nikt nie może stać się ofiarą tylko dlatego, że tak stanowią cele postawione przez polityków w akcie zemsty” – pisał.

W niedzielę politycy PiS wkładali masowo na portalach społecznościowych identyczne oświadczenie. Powtarzali, że przesłuchanie było „ogromnym wstrząsem i ogromnym stresem”. Oceniali: „śmierć Pani Barbary Skrzypek ma bezpośredni związek i z tym przesłuchaniem i szczuciem na p. Skrzypek przez prokuraturę, Romana Gier-tycha i ludzi z nim związanych. Nie damy się zastraszyć.”

W Siedlcach na wyborczym spotkaniu Jarosław Kaczyński atakował: „Barbara Skrzypek ofiarą łotrów”. Podczas protestu przed siedzibą prokuratury mówił: „Barbara Skrzypek jest pierwszą ofiarą śmiertelną demokracji walczącej”. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Hermes szukał informacji o członkach komisji wyborczych

Najwyższa Izba Kontroli złożyła zawiadomienie do prokuratury w sprawie kupna przez Prokuraturę Krajową za rządów PiS systemu Hermes, a także aspektów jego wykorzystania.

Jakub Wencel

Zawiadomienia dotyczą podejrzeń wyrządzenia szkody majątkowej „w wielkich rozmiarach” i celowego nieujawnienia kontrolerom NIK dokumentu księgowego dotyczącego systemu Hermes.

Prokuratura Krajowa kupiła system analizy danych z otwartych źródeł internetowych (OSINT) Hermes 20 listopada 2020 r. Kosztował 15,56 mln zł. Oprogramowanie wykorzystano przy 398 analizach kryminalnych w okresie od 19 stycznia 2021 r. do 12 marca 2024 r.

Według NIK zakupu dokonano „bez przeprowadzenia jakichkolwiek analiz w zakresie: potrzeb usprawnienia procesu analizy kryminalnej, oczekiwanych możliwości takiego oprogramowania i zakresu jego wykorzystania”, a także

„bez analizy ekonomicznej” zakupu. PK miała nie wziąć pod uwagę możliwości nabycia konkurencyjnych, tańszych rozwiązań.

Według NIK koszt wykonania jednej analizy kryminalnej przy użyciu Hermesa to ok. 40 tys. zł. Prokuratura miała jednak nie analizować skuteczności użycia systemu m.in. pod względem przeznaczenia nakładów finansowych.

W procedurze zakupu PK miała też w sposób nieuprawniony łączyć stosowanie przepisów regulujących udzielanie zamówień publicznych, powołując się na ochronę bezpieczeństwa publicznego. Nielegalne, według NIK, miało być też niezastosowanie wymaganych trybów przetargowych, a sama umowa została sporządzona z nieuwzględnieniem interesów Skarbu Państwa.

Nieuprawnione użycie

Samo działanie oprogramowania miało z kolei nie zostać zweryfikowane pod kątem bezpieczeństwa i przetwarzania informacji, m.in. danych osobowych.

„Wyniki kontroli wskazują, że nabycie systemu Hermes procedowano pośpiesznie, niedbale, a ówczesne kierownictwo Prokuratury Krajowej podejmowało wysiłki, by

zakup ukryć przed opinią publiczną” – czytamy w komunikacie Najwyższej Izby Kontroli.

Jak przekazała dalej Izba, kontrolerzy znaleźli dowody nieuprawnionego użycia oprogramowania. Chodzi o „wyszukiwanie informacji z naruszeniem obowiązujących w Prokuraturze Krajowej procedur, bez wymaganych formalnych wniosków, na podstawie ustnych poleceń”. Wedle śladów miało być ich 30.

„Wspomniane już nieformalne zapytania realizowane w systemie Hermes, których nie można było powiązać z popełnianiem przestępstw, dotyczyły znanych polityków i samo-

rządowców, pojawiających się w mediach prokuratorów, a także znanych osób ze sfery biznesu” – twierdzi NIK.

Podejrzania deficytów w zakresie bezpieczeństwa były według kontroli NIK na tyle duże, że Izba zdecydowała się powiadomić w tej sprawie ABW. Czytamy: „Ponieważ wyniki kontroli wskazują, że system Hermes nie został zweryfikowany pod względem bezpieczeństwa w kontekście wycieku informacji o prowadzonych przez prokuraturę postępowaniach, Najwyższa Izba Kontroli skierowała stosowne powiadomienie do Szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego z wnioskiem o przeprowadzenie w tym zakresie stosownego postępowania”.

Hermes a wybory w 2023 r.

Komunikat w sprawie śledztwa dotyczącego systemu Hermes wydała też prokuratura regionalna w Rzeszowie.

Nowym wątkiem jest wykorzystanie oprogramowania w sprawie analizy protestów wyborczych po wyborach do parlamentu w 2023 r. i organizowanym wraz z nim referendum. Celem tej analizy miało stwierdzenie, „czy na portalach społecznościowych zidentyfikowano wpisy sugerujące niewłaściwe wykonywanie obowiązków przez członków komi-

sji wyborczych w zakresie wydania kart referendalnych w dniu 15 października 2023 r. oraz czy w sieci zachęcano do wzięcia udziału w referendum lub bojkotu referendum”.

Prokuratura podkreśla, że wyników analizy nie wykorzystano w postępowaniu przed Izbą Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która uznawała ważność wyborów, ale próbowano wykorzystać je w postępowaniu ws. ważności referendum.

Zastępca Prokuratora Generalnego złożył wtedy wniosek o „dopuszczenie dowodu z opinii biegłych z zakresu psychologii lub socjologii specjalizujących się w przedmiocie zachowań społecznych w sprawie wpływu masowych naruszeń przepisów ustawy z dnia 14 maja 2003 r. o referendum ogólnokrajowym”. Nie został on jednak uwzględniony przez IKNiSP.

Doniesienia te skomentował na portalu X prokurator generalny Adam Bodnar.

„Panie Ministrze Ziobro, czy naprawdę chciał Pan, wraz z kolegami prokuratorami, unieważnić wybory z 15 października 2023 r. przy wykorzystaniu analiz z Hermesa? Serio? P.S. Pozdrowienia ze Stumilowego Lasu!” – napisał Bodnar. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367393



Prezydent Wrocławia ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie: ul. Malezyjskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 2/7 i 3/9;
GPS N: 51.05399, E: 17.08130;
pow. nieruchomości: 627 m²;
KW nr WR1K/00422489/5;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.**

Cena wywoławcza: **564 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **27 maja 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 3 czerwca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gm.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367915



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Ustka ogłasza:

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Ustka:

Lp.	Położenie nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów, ----- Nr Księgi wieczystej	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
1.	ul. Marynarki Polskiej 65 lokal mieszkalny nr 3 o pow. użytkowej 78,24 m ²	dz. nr 184/1 o pow. 0.0240 ha SL1S/00050192/6	Lokal mieszkalny nr 3 o pow. 78,24 m ² położony na I piętrze w budynku mieszkalnym trzykondygnacyjnym, całkowicie podpiwniczonym. Do lokalu przynależy udział wynoszący 132/1000 w niewydzielonych częściach wspólnych budynku i w gruncie. Lokal składa się z pomieszczeń: przedpokój o pow. 10,46 m ² , kuchnia o pow. 5,52 m ² , łazienka o pow. 1,13 m ² , w.c. o pow. 1,45 m ² , pokój o pow. 11,90 m ² , pokój o pow. 17,86 m ² , pokój o pow. 18,74 m ² .	650 000,00 zł (słownie: sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) Sprzedaż zwolniona z podatku VAT	65 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych 00/100)

Termin i miejsce przetargu	23 maja 2025 r. o godz. 10:00, Urząd Miasta Ustka, ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, 76-270 Ustka, sala 101 Pierwszy przetarg przeprowadzony został 22 listopada 2024 r.
-----------------------------------	---

- Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Ustka nr 10 1020 2791 0000 7802 0300 9255, prowadzone przez PKO Bank Polski S. A., najpóźniej do dnia **20 maja 2024 r.** (liczy się data wpływu na konto).
- Przed przystąpieniem do przetargu uczestnik przetargu winien zapoznać się ze stanem prawnym, technicznym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu oraz zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.
- Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.ustka.pl> w zakładce „ogłoszenia-nieruchomości”.
- Szczegółowe informacje dotyczące przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Ustka przy ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, pokój nr 303, telefonicznie pod nr 59 8154 336, lub pocztą e-mail: nieruchomosci@um.ustka.pl.
- Organizator przetargu zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z podaniem uzasadnionych przyczyn.

Tymczasowe, ale pachnie domem

Woda? Latem raz na 12 dni. Prąd? Od południa do 23. Mimo to większość mieszkańców Zaatari nie spieszy się z powrotem do ojczyzny.

Ludmiła Anannikova

Piasek, glina, znowu piasek, oszepeczony gdzieś fruwającymi kawalkami folii, w oddali niewielkie wzniesienia kontrastujące z bielą zamglonego nieba. Raz na jakiś czas trafi się domostwo z kilkoma grządkami, na których przez wypaloną glebę przebija uboga roślinność. Tak wygląda droga z Ammanu, stolicy Jordanii, do Zaatari, największego na świecie obozu dla syryjskich uchodźców leżącego w odległości ok. 20 km od jordańsko-syryjskiej granicy.

Choć w Jordanii o tej porze roku powinno padać, a dzień, w którym wybieramy się do obozu, zapowiadano jako deszczowy, nic nie wskazuje, żeby prognoza miała się spełnić.

Wjazd na teren obozu strzeże brama ze strażnikiem w budce i szlaban. Nasz przewodnik Mohammad Naser, pracownik operującej na terenie Zaatari organizacji Jordan Health Aid Society (JHASi), wydaje nam przepustki. Tłumaczy, że bez nich wizyta byłaby niemożliwa, choć przy wszędzie nikt nas nie sprawdza. Są potrzebne na wypadek, gdybyśmy wzbudzili zainteresowanie jordańskiej policji, patrolującej ulice obozu.

Zajmujący 5,3 km. kwadratowych Zaatari to miasto blaszanych kontenerów, otoczone wysoką na kilka metrów siatką. Nie byłaby przeszkodą dla kogoś, kto chciałby stąd uciec. Pytanie jednak, po co. Na mieszkańców Zaatari w Jordanii nikt nie czeka.

Historia obozu zaczęła się w lipcu 2012 r., kiedy 450 uciekających przed wojną Syryjczyków pod osłoną nocy przekroczyło granicę z Jordanią i tu się zatrzymało. Najpierw mieszkali w namiotach. Z czasem zastąpiły je kontenery. Populacja obozu szybko rosła, osiągając w kwietniu 2013 r. rekordową liczbę 197 tys. osób. Później jednak systematycznie malała i od ponad 10 lat utrzymuje się na poziomie 70-80 tysięcy.

Na terenie Zaatari działa kilkadziesiąt organizacji pozarządowych. Wspierają mieszkańców finansowo, organizują szkolnictwo, opiekę i zajęcia dla dzieci, świadczą pomoc medyczną. Choć wszyscy pracują dla dobra mieszkańców, da się wyczuć, że atmosfera między nimi jest napięta.

Gdy pytam, czy możemy zobaczyć różne instytucje, a nie tylko te prowadzone przez JHASi, słyszę, że to niemożliwe, bo to inne organizacje i musielibyśmy mieć inne przepustki.

Obóz Zaatari. Ponad połowa mieszkańców to dzieci

Ruch na obrzeżach obozu niewielki, ale jesteśmy tu o 10 rano w ramadanie.

W świętym dla muzułmanów miesiącu wielu z nich przedstawia się na tryb wieczorowo-nocny. Pytam Naser, czy dużo Syryjczyków opuściło obóz, odkąd w grudniu w Syrii władzę przejęli rebelianci.

– Widzimy pewien ruch, ale na razie niewielki. Spodziewamy się, że więcej osób wyjedzie w czerwcu, kiedy będzie już po ramadanie i po zakończeniu roku szkolnego – odpowiada, dodając: – Są tacy, którzy mówią, że wyjadą niezależnie od tego, czy w Syrii jest już bezpiecznie, i tacy, którzy w ogóle nie chcą wyjeżdżać, ale to mniejszość. Większość jest gdzieś pośrodku. Obserwuję, co się dzieje, próbując odkładać pieniądze.

Według danych UNHCR od obalenia Baszara Al-Asada obóz opuścili 4 tys. osób.

Na pierwszy przystanek Naser wybiera prowadzoną przez JHASi klinikę dla kobiet, zbudowaną kilka lat temu, także z kontenerów. Ustawiono je w prostokąt, a powstały na środku plac zadaszono blachą, by urządzić poczekalnię.

W środku na ustawionych w rzędach plastikowych krzesłach, niczym w kinie plenerowym, siedzą kobiety. Niektóre trzymają w rękach zawiniątko – noworodki, opatulone w grube kolorowe koce. Czekają na szczepienia.

Po klinice oprowadza nas Lana Ershedate, pracownica JHASi. Ubrana w spodnie, kurtkę i hidżab różni się od mieszkańek obozu, które mają na sobie suknie do ziemi, a niektóre zasłaniają nie tylko włosy, ale i twarz.

Najwięcej – około 30 kobiet – czeka do ginekolożki. Niektóre niedługo będą rodzić. Klinika działa codziennie, a mimo to jest pełna ludzi, choć Lana mówi, że dziś i tak mają niewiele pacjentek.

Na tyłach lecznicy, także w kontenerach, mieszczą się porodówka i część położnicza. – Ale oczywiście rodzą się tu tylko dzieci z ciąż i porodów niepowikłanych. Jeżeli coś idzie nie tak, od razu wysyłamy do szpitala – zastrzega Lana. – A tu pracuję ja – wskazuję na drzwi jednego z nowszych kontenerów, z tabliczką „Family planning”.

Pytam, jak jej się pracuje. – Na początku było ciężko, bo dla muzułmanów antykoncepcja to haram – robi cudzysłów w powietrzu. – Ale zaczęliśmy organizować spotkania informacyjne dla małżeństw i z czasem ludzie zaczęli akceptować ten temat. I teraz to często mężowie przychodzą jako pierwsi i pytają o antykoncepcję dla swoich żon.

Podczas spotkań Lana opowiada parom o różnych rodzajach antykoncepcji, ich zaletach i wadach. Z jej ob-



serwacji wynika, że najczęściej kobiety decydują się na niehormonalną wkładkę domaciczną, bo daje najmniej skutków ubocznych.

Dzieci w Zaatari stanowią ponad połowę populacji. Od początku istnienia obozu urodziło się ich tu 20 tysięcy. Wielu nie widziało Ammanu, ani innych jordańskich miast i w ogólnie nie było poza obozem.

– Staramy się, żeby dzieci tutaj nie czuły się źle. Mamy tu 16 szkół szkół pierwszego i drugiego stopnia. Są rozmieszczone w różnych częściach obozu, więc nikt nie ma do szkoły daleko – opowiada Naser. – Dzieci uczą się według tego samego programu, co ich jordańscy koledzy. Ci najlepsi mają szansę na studia, są NGO-sy które finansują darmowe miejsca na uniwersytetach. Znam takich, którzy się dostali, skończyli, mają pozwolenie na pracę.

Obóz Zaatari. Syryjskie miasto kontenerów

Studia w Jordanii są płatne, chyba że jesteś wybitny albo masz ojca w służbach mundurowych. Naser skończył IT, co kosztowało go 6 tys. dinarów jordańskich (30 tys. zł). Komputerami zajmuje się jednak sporadycznie. Główna praca to pomaganie. – Pracuję tu od pięciu lat, a wcześniej przez dwa lata byłem wolontariuszem World Food Program, wydeptywałem sobie ścieżki. Nikt od nas nie zna tak dobrze tyłu mieszkańców Zaatari, co ja – chwali się.

Przyznaje, że na początku był załamany otaczającym go nieszczęściem, ale później zaakceptował, że nie pomoże wszystkim. Wiezie nas do jednej z rodzin. Po drodze mijamy idące pieszo kobiety i mężczyzn na rowerach albo wozach ciągniętych przez osły.

W kontenerach i skleconych z byle czego wiatach po obu stronach ulicy działają sklepy. W sumie około 1800 – jeśli wierzyć statystykom. Ciągną się na około 3 kilometry. – W żadnym obozie nie ma takiej ulicy handlowej. Nazywają ją tu Sham-Élysées [to gra słów od Ash-Sham, jak Syryjczycy mówią na Damaszek, i znanego paryskiego bulwaru Champs-Élysées] – opowiada Naser. – Syryjczycy to specyficzny naród. Wszystko

usprawniają. Widzicie te osły? Kupują je poza obozem. Mają też rowery, elektryczne rowery, czego tu kiedyś nie było. Teraz Zaatari wygląda bardziej jak miasteczko, a nie obóz. Płacą tu jordańskimi dinarami. Na początku dostawali wołochy, ale mogli za nie kupić tylko określone produkty. Teraz dostają pieniądze.

Miesięczny budżet nawet tych lepiej radzących sobie z reguły wielodzietnych rodzin rzadko kiedy przekracza 250-300 dinarów (1300-1600 zł), a najczęściej wynosi dużo mniej.

Zatrzymujemy się przy kontenerze na skraju ulicy. Mohammad Jafad, lat 32, otwiera furtkę w blaszanej bramie i zaprasza nas na mikroskopijne wybetonowane podwórko. Obok stoi trójka dzieci w wieku 7,9 i 12 lat. Najmłodszego, czterolatka, żona zabrała do pracy – jest opiekunką w przedszkolu. Najstarsza Alia urodziła się w Syrii, miała dwa miesiące, kiedy wraz z rodzicami przyjechała do Zaatari.

Mohammad miał wtedy 20 lat, akurat skończył drugi rok psychologii. Pochodzi z miasta Dara, oddalonego od obozu o ok. 50 km. Na początku wojny stracił palec u ręki. Wtedy zdecydował o wyjeździe.

Po przyjeździe dostali namiot, a potem kontener. Drugi – kiedy liczba dzieci dobiła czwórki. Takie są zasady. Mohammad ustawił je tak, żeby stykały się rogami. Przestrzeń w środku ogrodził kawalkiem blachy i zrobił zadaszenie. Tak powstała kuchnia, przestrzeń na pranie i bawialnia dla dzieci.

– Liczba kontenerów jest ustalona z góry, a cała reszta zależy od twojej obrotowości i kreatywności – tłumaczy nasz przewodnik.

Pierwszy kontener Mohammada pełni funkcję salonu i jest również sypialnią dla niego i żony. W drugim śpią dzieci.

Zdejmujemy buty, by okazać szacunek i nie pobrudzić różowo-fioletowych dywanów, którymi usłana jest podłoga w salonie. Wzdłuż ścian leżą poduszki. Gospodarz wskazuje, że możemy usiąść. Żadnych mebli, jedynie piec na butlę gazową stojący na środku pokoju – na dworze jest 12 stopni, w środku bez pieca byłoby niewiele więcej. Żeby było ciepło, potrzebne są 3 butle mie-



sięcznie, koszt – 21 jordańskich dinarów (113 zł).

Mohammad tęskni za Syrią, nawet młodszego syna nazwali Watan, co znaczy „ojczyzna”. Ale jednocześnie nie zamierza na razie tam wracać. Nie ma gdzie mieszkać, ma krewnych, ale mu nie pomogą, bo to on pomaga im. Sami byli uchodźcami, tyle że w Turcji i Libanie, gdzie mieli jeszcze gorzej niż on tutaj. – Poza tym sytuacja w Syrii jest niestabilna – mówi Mohammad, nie wdając się w szczegóły. – A dla mnie bezpieczeństwo jest najważniejsze. Myślę, że najwcześniej za dwa lata będzie można powiedzieć, czy jest tam bezpiecznie.

Mohammad jest jednym z zaradniejszych mieszkańców obozu. Od czasu do czasu pracuje dla organizacji pozarządowych albo za drobną opłatą pomaga innym mieszkańcom załatwić różne sprawy z NGO-sami. Chciałby mieć stałą pracę, ale w obozie nikt jej nie ma, bo to oznaczałoby odebranie komuś innemu szansy na zarobek.

– Nie może też być tak, że jednocześnie pracują mąż i żona. Z tego samego powodu. Pozostawanie bez pracy to również wyraz solidarności – wyjaśnia 32-latek.

Rynek pracy w Jordanii jest trudny – bezrobocie sięga 21 procent, toteż państwo mocno ogranicza uchodźcom możliwość zarabiania. Mogą pracować tylko w wybranych sektorach (rolnictwie, budownictwie, usługach), potrzebne jest też pozwolenie, o które nigdy nie było łatwo, ale wcześniej było przynajmniej darmowe. Dziś – jak słyszymy w obozie – wyrobienie papierka to koszt od kilkudziesięciu do kilkuset dolarów.

Póki żona Mohammada ma pracę, on zostaje w domu. Odwozi rano ją i najmłodsze dziecko rowerem do przedszkola, a później wraca zajmować się pozostałą trójką. Dzieciaki w Zaatari uczą się na dwie zmiany, więc najpierw do szkoły idzie syn, a potem córki Mohammada. Po lekcjach zaprowadza je na zajęcia do jednej z organizacji pozarządowych, potem odbiera. – W obozie jest bezpiecznie, jeżeli chodzi o ludzi, ale jest sporo bezpieczeństwa psów, które mogą je pogryźć – tłumaczy.

W Zaatari woda jest kilka razy w miesiącu

Mohammad nie śpieszy się wracać do Syrii także z powodów finansowych. Wyliczył, że samo przetransportowanie dobytku przez granicę kosztowało by tysiąc dinarów. Zaczynanie życia od zera też go przerasta. Dlatego daje sobie czas. Zwłaszcza że odkładać nie bardzo jest z czego. Życie w obozie to ciągła walka. O wszystko.

Najgorzej jest z wodą. – Latem włączają raz na 12 dni, a w zimie raz na tydzień – mówi Mohammad. Pytam, jak żyją bez wody z czwórką dzieci. – Pierwszego dnia robimy pranie i się kąpiemy. Napelniamy też baniak – 2 tys. litrów (stoi przed domem). I potem musimy pilnować, żeby tej wody starczyło.

Woda, o której opowiada, służy nie tylko do mycia czy prania, ale też do gotowania i picia (po przefiltrowaniu. Rodzina ma do tego urządzenie). A więc, również picie w takiej sytuacji musi być reglamentowane. – Zimą nie jest źle, ale latem zdarza się, że doskwiera mi pragnienie – przyznaje Mohammad. Mówi o tym spokojnie, bez emocji. Dodaje, że nie stać go, by kupować wodę, więc zwłaszcza latem nieustannie kontroluje stan baniaka.

– Mówiłem NGO-som, że ilość wody, jaką przedzielają na rodzinę, jest za małą, że jesteśmy na pustyni, ale nic się nie zmieniło. Niektórzy biorą sprawę w swoje ręce i kradną wodę z głównej rury. Dobrze, że przynajmniej prąd jest codziennie. Włączają w południe, wyłączają ok. 23 – opowiada Mohammad.

Z prądem jest lepiej, bo od 2016 r. obóz jest zasilany przez baterie słoneczne. Elektrownię fotowoltaiczną o mocy 12,9 megawatów sfinansował niemiecki rząd.

Miesięczny budżet rodziny Mohammada to 250 jordańskich dinarów (1350 zł), a w wyjątkowych miesiącach 350 (1900 zł). Mało, ale i tak dużo więcej niż to, co zapewnia UNHCR, który na każdego mieszkańca obozu daje 15 dinarów miesięcznie. Dla rodziny Mohammada suma wynosi 90 (487 zł).

– Pytam o sąsiadów, czy się lubią, odwiedzają. – Odwiedziłem już cały obóz, bo wielu osobom pomagałem, więc mnie zapraszają – śmieje się.

Jak wyobraża sobie przyszłość za pięć lat? – Nie wyobrażam. Żyję z dnia na dzień – odpowiada. – Wiem, że muszę zgromadzić pieniądze na powrót, ale to może zająć lata.

Psychicznie Mohammadowi jest ciężko, co przyznaje bez ogródek, ale się uśmiecha, by nie martwić dzieci i żony. Nie rozmawia z nią o tym, jak się czuje, jest przyzwyczajony, by trzymać emocje w sobie.

Teraz trwa Ramadan, więc pości: nie je i nie pije od wczesnego ranka do zachodu słońca, dzięki czemu jest też spokojniejszy o stan wody. – Nie tylko on, ale wszyscy w rodzinie poszczą – szepcze Naser. – Tutaj w obozie dzieci poszczą, chociaż nie muszą. Ale często, jak dziecko mówi nam, że pości, to po kryjomu dajemy mu jedzenie.

Ahmad: „Poculiśmy się tu bezpiecznie”

– Mohammad jest zaradny, otwarty, ale nawet jemu jest ciężko – komentuje nasze spotkanie Naser, kiedy znów wsiadamy do samochodu. – Mamy teraz program pomocy psychologicznej, ale bez leków. Tylko rozmowy. Radzimy mieszkańcom, jak zmienić rutynę, bo ta w obozie potrafi człowieka zmiażdżyć. Czasem komuś wystarczy powiedzieć: „Weź kawę i idź, wypij ją z sąsiadem”, albo „rób codziennie przez 10 minut ćwiczenia oddechowe”, „idź na spacer”. Kobietom mówimy, żeby zorganizowały sobie czas dla siebie, bez męża i dzieci. Wielu słucha. I widzimy, że ludzie się zmieniają.

Patrzę przez okno. Jest południe. W podstawówce, którą mijamy, także zbudowanej z kontenerów, skończyła się pierwsza zmiana. Chłopcy wylatują na zewnątrz, wspinają się na ogrodzenie, ganiają z patykami. Nauczycielami są głównie Jordańczycy, ale zdarzają się też Syryjczycy. – Wiem, że w jednej ze szkół uczy pochodzący z Syrii doktor chemii – mówi Naser.

Przerywa nam kierowca, zatrzymując samochód. Wychodzi do nas siwy, niewysoki mężczyzna w grantowym dresie, po przywitaniu się odgarnia zasłonę wiszącą na wejściu do jego domostwa. Ahmad Hussin ma 60 lat, jest ojcem szóstki dzieci, ale trójka z pierwszego małżeństwa jest już dorosła. W obozie mieszka z drugą żoną – pierwsza zmarła – i trójką dzieci, z których najstarsze ma 9 lat.

Wchodzimy do prowizorycznej przybudówki z blachy. Na podłodze wytarty, szary od pustynnego piasku dywan, w kącie dziecięcy rowerek i czerwony jeździk w kształcie samochodu, należący do 3-letniej Dimy, najmłodszej córki Ahmada.

Ahmad wskazuje ręką na drzwi do kontenera (mają jeden, bo tylko trójka dzieci). Pochodzi ze środkowej Syrii. Gdy zaczęła się wojna, najpierw uciekł ze starszymi dziećmi do Dary, a potem do Jordanii. – Przyjechaliśmy tutaj, bo było najbliżej, a poza tym do innych krajów pojechało znacznie więcej uchodźców – tłumaczy Ahmad.

Za młodu pracował w służbach mundurowych, potem podupadł na zdrowiu, przez wiele lat imal się różnych dorywczych zajęć. Z drugą żoną poznali się już w Zaatari. W kontenerze, w którym siedzimy, panuje półmrok, okna, do których i tak dociera niewiele światła, przykrywają ciemne zasłony. W powietrzu unosi się ciężki zapach papierosów.

Rynek pracy w Jordanii jest trudny – bezrobocie sięga 21 procent, toteż państwo mocno ogranicza uchodźcom możliwość zarabiania. Mogą pracować tylko w wybranych sektorach, potrzebne jest też pozwolenie, które kosztuje

Dima nie schodzi z rąk ojca. Czarne bystre oczy patrzą z ciekawością. Ahmad ma brata w Syrii, który przetrwał tam wojnę, ale nie może liczyć, że się nimi zaopiekuje, jeśli postanowią wrócić.

– Nie mamy pieniędzy, nie mamy tam domu, więc na razie zostajemy tutaj. UNHCR musiałby nam dać minimum 300 dolarów, żebym w ogóle to rozważył – mówi, żwawo gestykulując.

Do Syrii zdecydował się wyjechać 31-letni syn Ahmada, ale nie ma jeszcze rodziny, a więc i dodatkowych osób do wykarmienia. Chciałby ożenić się w Syrii. Mają z nim kontakt. Radzi ojcu, by na razie został w Zaatari. – Mówi, że życie w Syrii jest droższe niż tutaj, nie brakuje złodziei, konfliktów, więc trzeba czekać, aż sytuacja się uspokoi – tłumaczy Ahmad. – Syn pracuje u mojego brata, ale płaci mu tylko 1,5 dolara dziennie. Ciężko za te pieniądze przeżyć.

Typowy dzień zaczyna od procedur medycznych. Idzie do przychodni, gdzie

mu sprawdzają ciśnienie i poziom cukru, potem do przyjaciół, a dalej spędza czas z rodziną. Nie pracuje, żona też nie. Ostatni miesiąc, bez syna, który wyjechał do Syrii, a wcześniej pomagał pieniędzmi, był dla rodziny szczególnie ciężki. Musieli przeżyć za 75 dinarów (410 zł), które mają od UNHCR.

Ahmad nie wygląda na osobę, która miałaby w tej chwili wystarczająco samozaparcia i energii na życiową zmianę. Pytam, czy uważa Zaatari za dom, czy jednak tymczasowe miejsce. – Tymczasowe, ale pachnie domem. Poculiśmy się tu bezpiecznie i to dało nam szczęście. Byłem w Ammanie, Al-Mafrak i innych jordańskich miastach. I nigdzie nie czułem się obco. Czuję się tu dobrze – mówi Ahmad.

Przyszłość swoich dzieci chciałby jednak widzieć w Syrii, bo byłoby im łatwiej z nauką, studiami, a potem pracą. Tutaj, nawet jak skończą studia, nie jest powiedziane, że będą mogli pracować. – Ale to i tak dopiero, jak w Syrii wszystko się poukłada i będzie spokojnie – zastrzega znowu.

Pytam żonę Ahmada, co jest najtrudniejsze w wychowywaniu dzieci w obozie.

– Brak pieniędzy. Brakuje na wszystko – odpowiada bez wahania.

Wychodzimy. Pytam Lany, która pomagała nam w tłumaczeniu, czy ciężko jej pracuje się z uchodźcami. – Ludzie mnie lubią, więc nie, ja też staram się być dla nich dobra. Ale prawdę mówiąc, dziś pierwszy raz jestem w sytuacji, że odwiedzam mieszkańców w domu. Wcześniej byłam tylko w klinice i to oni przychodzili do mnie. Myślę, że teraz jeszcze lepiej rozumiem, z czym się mierzą i będę dla nich jeszcze bardziej wyrozumiała. Myślę, że ci ludzie każdego dnia walczą, żeby przeżyć.

Można tu przeżyć bez pracy, choć tu ubogie życie

Znów ładujemy się do samochodu, jedziemy główną ulicą. Z naprzeciwka nadjeżdża radiowóz. – Chowaj aparat! – krzyczy do naszego fotografa jeden z pracowników JIHASI. Nagle zaczyna się śmiać: – Spokojnie, ten policjant to kuzyn naszego kierowcy!

– Policja patroluje obóz codziennie, ale nie ma tu za wiele roboty, sama też nie zaczepia mieszkańców – mówi Naser. – Bardzo rzadko zdarzają się sytuacje kryminalne, jak kradzieże czy przemoc. Zabójstwo? Nie słyszałem.

Mijamy szlaban i strażnika w budce, który macha do nas z szerokim uśmiechem. Naser wraca do Ammanu z nami. Po drodze jeszcze rozmawiamy. – Zaatari to niesamowite miejsce. Inne obozy często są jak więzienia, a nasi mieszkańcy tak naprawdę nie są zamknięci. Mogą się zgłosić po przepustkę, dostać wakacje, nawet na 3 miesiące. Serio! Niektórzy wykorzystują ten czas, by dorobić nielegalnie, inni odwiedzają krewnych.

– Nie lepiej wypuścić wszystkich, skoro potrafią nawet przez 3 miesiące funkcjonować poza obozem?

– Nie rozumiesz – Naser się uśmiecha. – Mamy w Jordanii jakiś milion Syryjczyków, zdecydowana większość mieszka poza obozem. Natomiast ci, którzy mieszkają w Zaatari, mają za darmo wodę, prąd, szkołę, pomoc medyczną. Jasne, że to ubogie życie, ale nawet nie pracując, są w stanie przeżyć. Poza obozem musieliby sobie radzić sami. Niektórzy są bardziej zaradni, więc otwierają sklepy, szukają pracy, ale są też osoby schorowane, z niepełnosprawnościami, którym poza obozem byłoby bardzo ciężko. A stąd nikt ich nie wyrzuca. Ale też nie jest tak, że nie mogą wyjechać.

I dodaje: – Zobacz, ten strażnik w budce to przecież Syryjczyk. Też mieszka w obozie. ●



Leszek Kostrzewski

Pani Ewelina od 10 lat prowadzi firmę produkującą artykuły dla dzieci – głównie szyje ubrania, ale w ofercie ma też puffy czy maskotki. Sprzedaje je w sklepie stacjonarnym, ale też przez internet. Zatrudnia trzy osoby. W czasie pandemii sprzedaż spadła praktycznie do zera, kobieta nie miała z czego wypłacić pracownikom pensji. Wystąpiła więc do Polskiego Funduszu Rozwoju o subwencję w ramach tarczy finansowej. Dostała 150 tys. zł. Problemy zaczęły się w 2023 r., czyli pod koniec rządów PiS. – Dostałam pismo, że subwencję muszę zwrócić. Na pytanie „dlaczego” odpowiedziano mi, że „taką mają rekomendację służb”. Dopytywałam, co to za rekomendacja, co mi się zarzuca? – opowiada pani Ewelina. – Urzędnik stwierdził, że nie może powiedzieć, bo „służby nie przekazały takich informacji”.

Pani Ewelina do dziś subwencji nie oddała i zapewnia, że dobrowolnie tego nie zrobi. – Nie do pomyślenia jest, że człowiek coś dostaje zgodnie z prawem, a później państwo mówi mu, że się jednak pomyliło, bo obdarowany czegoś tam nie dopełnił. Przy czym nikt nie podaje, w czym obdarowany zawinił i dlaczego ma pieniądze oddać – podkreśla rozgoryczona przedsiębiorczyni.

Subwencje w ramach tzw. tarcz finansowych uruchomiła w czasie pandemii państwowa spółka Polski Fundusz Rozwoju. W sumie w ramach Tarczy Finansowej dla Małych i Średnich Firm oraz Tarczy dla Mikro, Małych i Średnich Firm pieniądze trafiły do 360 tys. przedsiębiorców. Dużą część pomocy stanowiły środki bezzwrotne, przyznawane pod warunkiem, że firma nadal będzie działać i nie zwolni pracowników. W sumie firmy otrzymały 74 mld zł.

Pierwsze pozwy

Co teraz czeka panią Ewelinę? Prawdopodobnie proces sądowy. Jak podaje na swojej stronie zespół prawników tworzących kancelarię Pilawski, Zaorski Adwokaci, PFR już pozywa przedsiębiorców o zwrot subwencji (w tym klientów tej kancelarii).

„PFR rozpoczął składanie pozłów przeciwko przedsiębiorcom, domagając się zwrotu subwencji otrzymanych w ramach tarcz finansowych 1.0 i 2.0. Pierwsze sprawy trafiły już do sądów i zawiadomienia są dołączane przedsiębiorcom, którzy z dużym niepokojem zaczynają śledzić rozwój wypadków i orzecznictwo sądów” – informuje kancelaria.

Pozew dostała też m.in. jedna z klientek Oskara Możdżynia, prawnika z portalu Biznesprawo.com. – Klientka dostała z PFR pismo z żądaniem zwrotu całej subwencji, bez

Pozwy o zwrot pieniędzy z tarczy finansowej

Przedsiębiorco, dostałeś pieniądze z tarczy finansowej? Możesz się spodziewać pozwu od PFR z żądaniem oddania subwencji.

podania jakiegokolwiek powodu. To niewyobrażalne! Ta osoba nie ma pojęcia, o co chodzi – informuje Możdżyni.

Zapytaliśmy PFR, dlaczego każe zwracać pieniądze. Fundusz stwierdził jedynie, że rządowe programy pomocowe zostały objęte kontrolą Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Wszystko po to, aby „zapobiec potencjalnym wyłudzeniom. I to negatywna rekomendacja CBA jest powodem domagania się od firm zwrotu subwencji.

Problem jednak w tym, że firmy nie dostają informacji, o co konkretnie są posądzane, jakie przestępstwo mogły popełnić i w związku z tym nie wiedzą, dlaczego mają pieniądze oddawać.

– Gdybym otrzymała informację, że np. pojawiły się podejrzenia wobec transakcji z podmiotem X, jaką przeprowadziłam przed – dajmy na to – trzema laty, albo że niesłusznie wydałam subwencję w sposób nieprzewidziany w regulaminie... Nie miałabym pretensji i spokojnie czekała na rozwój wypadków. Ale dowiedziałam się tylko, że CBA zgłosiło wobec mnie zastrzeżenie. Ale jakie, czego dotyczy? O tym nie ma ani słowa – denerwuje się pani Ewelina.

Dlaczego PFR nie stawia przedsiębiorcom w pozwach konkretnych zarzutów, jakie wobec nich wysunęło CBA? Powód jest prosty: PFR sam tego nie wie.

„PFR nie ma prawnych ani faktycznych możliwości uzyskania jakichkolwiek infor-

macji uzasadniających negatywne rekomendacje Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Spółka nie dysponuje uprawnieniami dostępu do tego rodzaju informacji” – taką otrzymaliśmy odpowiedź z PFR.

Urzędnicy informują jedynie, że „liczba podmiotów wezwanych do zwrotu całości subwencji w związku z negatywnymi rekomendacjami od Centralnego Biura Antykorupcyjnego to blisko 2 tys.”: z programu tarcza 1.0 – 1536 firm; z programu tarcza 2.0 – 458 firm.

Jak się dowiadujemy, z powodu negatywnej opinii CBA firmy mają zwrócić w sumie 500 mln zł.

NIK na pomoc

W obronie firm 7 marca 2025 r. wystąpiła Rada Przedsiębiorczości, reprezentująca blisko 330 tys. pracodawców, zatrudniających ponad 8 mln pracowników.

„Apelujemy do rządu o pilne podjęcie działań, które pozwolą zainteresowanym przedsiębiorcom korzystać z prawa do obrony ich interesów w relacjach z Polskim Funduszem Rozwoju, oraz przed sądami i innymi organami władzy publicznej” – czytamy w stanowisku Rady Przedsiębiorczości.

Dalej organizacja podkreśla, że państwo – także działając przy pomocy spółek handlowych, takich jak PFR – nie może pozbawiać obywateli, w tym przedsiębiorców, należnych im praw.

• **Galeria handlowa podczas pandemii**
FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

„W kontekście każdej procedury jedną z fundamentalnych zasad państwa prawa jest możliwość zapoznania się zainteresowanego z przesłankami, którymi władza publiczna lub podmioty działające z jej poruczenia kierują się w podejmowanych wobec niego działaniach” – pisze Rada.

Do sprawy odniosła się też Najwyższa Izba Kontroli. Na jej stronie właśnie ukazał się komunikat:

„Przedstawiciele polskich przedsiębiorców skierowali do Najwyższej Izby Kontroli wnioski o przeprowadzenie kontroli w bardzo ważnym obszarze działalności Polskiego Funduszu Rozwoju i Centralnego Biura Antykorupcyjnego. Wnioski o kontrolę NIK związane są z tysiącami pozłów przeciwko przedsiębiorcom o zwroty subwencji otrzymanych w ramach tarcz finansowych 1.0 i 2.0. Celem tego wsparcia było łagodzenie skutków kryzysu wywołanego pandemią Covid-19. Mając na uwadze liczbę wskazanych w treści wniosków nieprawidłowości, a przede wszystkim skalę działań PFR i CBA (...), Najwyższa Izba Kontroli podjęła działania zmierzające do realizacji kontroli. Izba – w trybie ustawy o NIK – skierowała zapytania (...) do PFR, CBA i ministra sprawiedliwości. Następnie podjęte zostaną dalsze czynności określone w ustawie o NIK”.

– Trwa analiza przedkontrolna, o dalszych krokach będziemy informować – mówi serwisowi Wyborcza.biz rzecznik NIK Marcin Marjański.

Złóż sprzeciw

Co mogą robić przedsiębiorcy, którzy dostali pozew?

Kancelaria Pilawski, Zaorski Adwokaci zaznacza, że sam pozew to jeszcze nie wyrok, a przedsiębiorcy mają prawo do obrony swoich interesów.

„Najważniejsza jest szybka reakcja na doręczone dokumenty. Z reguły wraz z pozwem sąd doręcza nakaz zapłaty w postępowaniu upominawczym, co daje przedsiębiorcy jedynie 14 dni na wniesienie sprzeciwu i przedstawienie dowodów. Brak reakcji może skutkować uprawomocnieniem nakazu zapłaty i wszczęciem egzekucji” – pisze kancelaria.

I dodaje, że pozwy PFR mogą mieć poważne konsekwencje dla polskich przedsiębiorców. W przypadku przegranych spraw sądowych będą musieli zwrócić całe subwencje, co może być ogromnym obciążeniem finansowym. Z kolei w przypadku wygranych spraw może to stanowić precedens dla innych przedsiębiorców i wpłynąć na przyszłe decyzje w podobnych postępowaniach.

„Pozwy te stanowią nie tylko wyzwanie dla przedsiębiorców, ale także dla systemu prawnego, który będzie musiał wypracować jednolitą praktykę orzeczniczą w tej kwestii. Niezależnie od wyniku, te sprawy mogą mieć istotne znaczenie w kontekście przyszłych programów pomocowych, a także wpłynąć na sposób, w jaki w przyszłości udzielane będą subwencje czy inne formy wsparcia finansowego przedsiębiorcom” – podkreśla kancelaria Pilawski, Zaorski Adwokaci.

Jeszcze raz sprawdzimy

W piśmie przysłanym do serwisu Wyborcza.biz PFR zapewnia, że „nie są zgodne z faktami pojawiające się obecnie w przestrzeni publicznej sugestie, iż PFR zmienił stosunek do przedsiębiorców i w ostatnim czasie zaczął kierować przeciwko nim pozwy. Pisma wzywające do zwrotu środków były kierowane do wybranych podmiotów już w 2023 r.”

Na koniec Fundusz przyznaje, już w pojedynczym tonie: „Wysłuchując się uważnie w głosy środowiska przedsiębiorców, w ostatnim czasie PFR podjął działania zmierzające do weryfikacji przez właściwe służby negatywnych rekomendacji.”

Jak to można rozumieć? PFR prawdopodobnie poprosił CBA, aby jeszcze raz przyjrzało się firmom, wobec których wysunęło podejrzenia, których skutkiem jest żądanie zwrotu subwencji. ●

Metro jednak nie dojedzie do końca trasy w przyszłym roku?

Znów opóźnienie na II linii

Budowa metra znowu idzie nie tak, jak powinna.

Nie dość, że ma spóźnienie, to jeszcze wykonawca przekonuje, że zdrożała już do niemal 2,3 mld zł.

Jarosław Osowski

Na budowę metra przyjechał wczoraj prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. Stał na stropie przyszłej stacji Lazuruwa przy ul. Górczewskiej na Bemowie. – Przed nami ostatnia prosta w drążeniu tuneli, te prace skończą się w maju. Mam więc nadzieję, że w 2026 r. oddamy ten odcinek do użytku, jak obiecywaliśmy. Mieszkańcy będą stąd jechać tylko 20 minut do Śródmieścia – stwierdził.

Mówił o pierwszej z tarczy, która właśnie zaczęła przebijać ostatnie 500 m pod ul. Górczewską w kierunku zaplecza stacji Bemowo oddanej latem 2022 r. Ze względów bezpieczeństwa tempo prac jest tu nieco wolniejsze – maszyna przesuwająca się o metr na godzinę.

Wydrążenie tuneli już za dwa miesiące nie oznacza jednak, że blisko końca będzie cała inwestycja. Przeciwnie. „Stoleczna” dowiedziała się o kolejnym aneksie, który przesunie finisz prac na niemal czterokilometrowym odcinku z bazą techniczno-postojową Karolin przy zachodniej granicy Warszawy.

Problemy na Bemowie

Przypomnijmy, że przygotowania do tej budowy zaczęły się w 2016 r. od konkursu architektonicznego.

Trzeba go było unieważnić, bo jedna z firm popełniła błąd i niewłaściwie zakodowała swoją zgłoszoną do niego pracę. W 2017 r. miasto ogłosiło więc przetarg na projekt i wykonanie ostatniego odcinka II linii metra. Ratusz przekonywał wtedy radnych do przyspieszenia inwestycji. Padł argument, że Warszawa ma duże szanse na jej dofinansowanie przez Unię Europejską (pieniądze – 1,1 mld zł – zostały przyznane w 2024 r.). Dlatego rada miasta dołożyła ponad 400 tys. zł, by podpisać umowę z turecką firmą Gülermak. Stało się to w listopadzie 2018 r. w ostatnich dniach rządów prezydenta stolicy Hanny Gronkiewicz-Waltz. Wszystko miało być gotowe równo po czterech latach, a więc jesienią 2022 r.

Tyle że budowa zaczęła się dopiero w 2023 r. Miesiącami ciągnęło się wydawanie kompletu pozwoleń przez ówczesnego wojewodę Konstantego Radziwiłła (PiS). Jego następcę Tobiasza Bocherńskiego (też z PiS) nasi rozmówcy z urzędu miasta obwiniali z kolei, że grunty pod stację techniczno-postojową metra urząd wojewódzki wydawał „plasterki po plasterku”. Chodziło o przedłużające się procedury przy wywłaszczeniu, a potem rozbiórce prywatnej betoniarni – trwały one od stycznia do września 2023 r.



• **Budowa stacji Lazuruwa** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Ta sprawa może mieć konsekwencje, jeśli chodzi o terminy budowy metra. Sygnalizował to również wykonawca” – mówiła nam w lutym 2024 r. Monika Beuth, rzeczniczka ratusza. Już wtedy dostaliśmy sygnał: „Budowa metra potrwa do końca 2026 r., i to jak dobrze pójdzie”. W pewnym momencie Metro Warszawskie nie wykluczało, że najpierw pociąg zabiorą pasażerów do nowych osiedli mieszkaniowych na Chrzanowie, a dopiero w kolejnym roku udałoby się oddać bazę postojową Karolin. Jednocześnie po ostrych negocjacjach, w które zaangażował się w końcu osobiście prezydent Trzaskowski, ustalono dołożenie Gülermakowi na tę inwestycję ponad 600 mln zł. Wykonawca tłumaczył, że najpierw z powodu pandemii, a potem wybuchu wojny w Ukrainie m.in. zdrożały materiały budowlane.

Będzie aneks do umowy

Teraz wygląda na to, że i trzy nowe stacje, i baza drugiej linii metra mogą być czynne dopiero w 2027 r. – Będzie aneks do umowy i przesunięcie terminu jej zakończenia z października 2025 r. na listopad 2026 r. Potem konieczne są jeszcze odbiory, więc pasażerowie mogliby pojechać ostatnim odcinkiem w 2027 r. – powiedział w środę „Stolecznej” Bartosz Sawicki, rzecznik prasowy Gülermaka.

Firma ta miała też problemy z kopaniem pod ziemię strategicznych linii energetycznych, które wisiały nad budową bazy metra – latem 2024 r. trzeba było czekać na kolejne terminy odłączenia prądu, które wyznaczał operator sieci. Z kolei jesienią ub.r. doszło do kilku awarii podczas drążenia tuneli. M.in. na stację Chrzanów osunęły się masy nawodnionego gruntu, część wyko-

nanych już elementów trzeba było rozbierać i stawiać od nowa.

O kolejny aneks do umowy na dokończenie II linii spytaliśmy też Annę Bartoń, rzeczniczkę prasową Metra Warszawskiego. – Planujemy podpisanie aneksu terminowego. Negocjujemy jego zapisy z wykonawcą – odpowiedziała, ale nie chciała mówić o żadnych terminach. Czy będą w nim też wyższe wydatki? Słysząc o kolejnych 100 mln zł dla Gülermaka. Anna Bartoń zaznaczyła jednak, że chodzi tylko o „aneks terminowy”.

Pod ziemią budowa stacji Lazuruwa nie wygląda na mocno zaawansowaną. To dopiero betonowa skorupa bez wyposażenia. Na pierwszym poziomie zaczęło się murowanie ścian pomieszczeń technicznych. Na samym dole (ok. 20 m pod powierzchnią terenu) nie widać jeszcze przygotowań do budowy peronu. Tarcza Anna opuściła już stację Lazuruwa, a tarcza Krystyna w kwietniu zacznie drążyć tunel dla pociągów w kierunku Śródmieścia.

Są już przebite oba tunele od strony Karolina i Chrzanowa. Zaraz za stacją Lazuruwa odginają się lukiem i w dół. Z oddali słychać odgłosy silnika. To multitar, czyli pojazd techniczny, który transportuje materiały budowlane. Na każdej stacji trzeba zainstalować m.in. 300 km kabli. A w tunelach wybetonować podtorze i ułożyć szyny. Prezes Metra Warszawskiego Jerzy Lejk ogłosił, że wkrótce każdy będzie mógł ocenić postęp prac podczas dni otwartych na budowie. ●

Błonica przywieziona z Afryki

Sanepid nadzoruje pasażerów lotu do Warszawy

Kilkadziesiąt osób ma zostać objętych nadzorem epidemiologicznym w związku ze zdiagnozowaniem błonicy u sześciolatniego chłopca. Chodzi o lot z Zurychu do Warszawy.

W ubiegły piątek lekarze potwierdzili we Wrocławiu przypadek błonicy u sześciolatniego dziecka, które zachorowało po podróży do Zanzibaru. Kilka dni później potwierdzono kolejny przypadek. Błonica to zakaźna choroba, którą wyeliminowano z Europy dzięki szczepieniom, ale dziecko szczepione nie było, a dorosły z objawami najprawdopodobniej nie przestrzegał dawek przypominających szczepienia.

W związku z zdiagnozowaniem błonicy u sześciolatka Główny Inspektorat Sanitarny wszczął docho-

dzenie w sprawie ustalenia pasażerów trzech międzynarodowych lotów, którymi podróżował zakażony. Błonica przenosi się drogą kropelkową, więc na niebezpieczeństwo narażeni są pasażerowie, którzy siedzieli obok chłopca.

Z Zanzibaru do Polski

Dziecko przebyło drogę trzema lotami: z Zanzibaru do Maskatu w Omanie, następnie stamtąd do Zurychu, a w końcu ze Szwajcarii do lotniska Chopina w Warszawie. – W sumie chodzi o 25 pasażerów, z których 18 mieszka w Polsce. Większość z nich jest z Warszawy. W sprawie obywateli innych krajów za pomocą EWRS, czyli unijnego systemu wczesnego ostrzegania dotyczącego zagrożenia zdrowia, powiadomiliśmy odpowiednie służby za granicą – mó-

wi Marek Waszczewski, rzecznik Głównego Inspektoratu Sanitarnego.

Teraz sanepid wraz z odpowiednimi służbami ustala listę pasażerów potencjalnie narażonych na zakażenie. – W przypadku samolotów, w których jest wymuszony obieg powietrza, narażeni na zakażenie byli tylko ci, którzy siedzieli naprzeciwko blisko dziecka. Chodzi o miejsca znajdujące się maksymalnie rząd do przodu i do tyłu od miejsca zajmowanego przez chorego – tłumaczy Waszczewski. Nadzorem objęte zostały też osoby, z którymi kontakt chłopiec miał już po wylądowaniu samolotu.

Wszyscy pasażerowie, którzy narażeni byli na kontakt z zakażonym, będą poddani nadzorowi epidemiologicznemu. – Nie należy tego jednak mylić z kwarantanną – mówi rzecz-

nik sanepidu. – Kwarantannie poddawani są chorzy, tu mówi się tylko o nadzorze. Od pasażerów tego lotu weźmiemy wymazy do badań, zalecimy szczepienie przypominające, jeśli go nie robili, a także dalsze monitorowanie stanu zdrowia.

Choroba zakaźna

Szczepienia na błonicę są obowiązkowe. Cały cykl szczepień obejmu-

Od pasażerów weźmiemy wymazy do badań, zalecimy szczepienie przypominające i monitorowanie stanu zdrowia

je cztery dawki podstawowe u dzieci w wieku do 1,5 roku oraz trzy dawki przypominające w 6., 14. i 19. roku życia. – Wykonanie pełnego cyklu szczepień zapewnia wysoką ochronę przed zachorowaniem, wynoszącą 87-99 proc. – przypomina sanepid. Osobom dorosłym zaleca się wykonanie co 10 lat szczepienia przeciw błonicy pojedynczą dawką przypominającą w połączeniu ze szczepieniem przeciwko tężcowi i krztuścowi.

Błonica to choroba zakaźna, która atakuje m.in. gardło, krtań i migdałki. Może prowadzić nawet do zgonu w wyniku niewydolności oddechowej. Dzięki szczepieniom została niemal całkowicie wyeliminowana z Europy. Błonica jeszcze w latach 50. zabijała nawet 3 tys. Polaków rocznie. ●

Sebastian Słowiński

Bunt studentów w szkole doktorskiej w Warszawie

„Dyrektor kazał pracować za darmo”

Doktoranci mieli pracować za darmo dwa razy w tygodniu po osiem godzin na rzecz Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego. Zbuntowali się, a sprawę zbadało Ministerstwo Nauki.

Arkadiusz Gruszczyński

Sytuację w Instytucie Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego (IBPRS) przy ul. Rakowieckiej w Warszawie opisaliśmy w styczniu. To instytucja badawcza podlegająca Ministerstwu Rolnictwa, z rocznym budżetem przekraczającym 30 mln zł. Ujawniliśmy skargi na dyrektora instytutu, które pracownicy składali do Państwowej Inspekcji Pracy.

Dyrektor instytutu miał dyskryminować pracowników ze względu na wynagrodzenie. Z pracy w ostatnim czasie odeszło 20 osób (na 228 zatrudnionych). Instytut zawarł też bez przetargu umowę na uprawę marihuany medycznej, choć IBPRS nie ma wśród zadań produkcji produktów farmaceutycznych. Dyrekcja placówki wszystkiemu zaprzeczała. Do końca lutego w instytucie trwały dwie kontrole: Państwowej Inspekcji Pracy i Ministerstwa Rolnictwa.

Co rok dziewięćciu

Do redakcji zgłosili się pracownicy instytutu, którzy przekazali nam dokumentację związaną ze Szkołą Doktorską AgroBio Tech PhD. To jednostka badawcza oferująca studia doktoranckie na kierunkach rolnictwo i ogrodnictwo oraz technologia żywności i żywienia. Każde-

go roku przyjmuje tylko dziewięćciu studentów.

Szkołę powołały: Instytut Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego, który jednocześnie jest jej operatorem, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie, Instytut Ogrodnictwa w Skierńiewiczach oraz Instytut Ochrony Roślin w Poznaniu. Placówka jest utrzymywana ze środków publicznych: Ministerstwo Nauki przekazuje jej co roku 4,5 mln zł.

Pod koniec poprzedniego roku akademickiego dyrekcja szkoły i IBPRS zmieniły regulamin nauczania. Wprowadzono w nim zapis o obowiązkowej, cotygodniowej pracy na rzecz instytutu. W praktyce dyrektor IBPRS wskazywałby miejsce pracy i zadania do wykonania, a każdy ze studentów musiałby przychodzić do pracy dwa razy w tygodniu na osiem godzin dziennie. Doktorantom nie przysługiwałoby wynagrodzenie.

Zaproponowane zmiany wywołały sprzeciw studentów. Napisali list do dyrekcji, w którym zaznaczyli, że „rozpoczęli kształcenie w szkole doktorskiej na określonych zasadach, a wprowadzenie zmian w regulaminie odbiega znacząco od pierwotnych założeń, co narusza nasze zaufanie do instytucji oraz wprowadza niepewność co do dalszego przebiegu naszego

kształcenia”. Nowe zasady „nie są dla nas akceptowalne” – podkreślili.

Zwracają uwagę, że zmiana regulaminu nie była konsultowana ze studentami, narusza Ustawę o szkolnictwie wyższym, łamie prawa studentów. Komentują też obowiązek bezpłatnej pracy na rzecz Instytutu: „Wymaganie obecności stacjonarnej nie jest równoznaczne z produktywnością ani merytorycznym postępem badań, a jedynie wprowadza zbędne biurokratyczne ograniczenia, które nie sprzyjają osiągnięciu celów doktorantów”.

Pod listem podpisało się 18 doktorantów. Kiedy pytam, czym mieliby się zajmować studenci na bezpłatnych praktykach, słyszę, że nikt tego do końca nie wiedział.

Zmiany w regulaminie

Studenci zwrócili się o pomoc do Ministerstwa Nauki i do Krajowej Reprezentacji Doktorantów. W resorcie nauki potwierdziłem, że na początku stycznia wpłynęła skarga na działania dyrekcji szkoły doktorskiej. Ministerstwo wskazało doktorantce możliwe kroki do podjęcia. – Nie możemy ingerować w wewnętrzne sprawy uczelni. Proszę jednak nie zapominać, że celem szkoły doktorskiej jest kształcenie doktorantów, którzy w ciągu roku akademickiego mogą przeznaczyć po 60 godzin na prowadzenie zajęć. I to tylko, jeśli wynika to z programu kształcenia. Nie są dopuszczalne innego rodzaju prace, które nie wynikają wprost z programu kształcenia. Ministerstwo przygląda się dobrostanowi doktorantów w całym kraju i zależy nam na dobrym traktowaniu wszystkich studentów

– przekazała „Wyborczej” Karolina Ziolo-Pużuk, wiceministra nauki.

Z kolei Krajowa Reprezentacja Doktorantów w opinii, do której dotarłem, podkreśla, że zmiany w regulaminie nauczania muszą być uzgadniane z samorządem doktorantów: „Za negatywne z punktu widzenia relacji z samorządem doktorantów uznać należy jedynie przesłanie regulaminu z prośbą o zatwierdzenie bez wcześniejszego zaangażowania doktorantów w proces powstawania tego aktu”. Okazuje się, że doktoranci nie tylko nie wiedzieli o planowanych zmianach, ale zostali postawieni przed faktem dokonanym. Uczelnia dała im jeden dzień na przesłanie opinii.

Dyrektor instytutu miał dyskryminować pracowników ze względu na wynagrodzenie

Krajowa Reprezentacja Doktorantów krytykuje dokładanie doktorantom nowych obowiązków: „Obowiązki nakładane na doktorantów powinny być związane z kształceniem w szkole doktorskiej, nie zaś np. z wykonywaniem przez doktorantów pracy administracyjnej na rzecz podmiotu, w którym się kształci. W szczególności za niewłaściwe należy uznać takie katalogi obowiązków, które w istocie sprowadzają doktoranta do roli pracownika podporządkowanego woli pracodawcy”.

Szarpanina przed kościołem na Woli

„Nie wolno rozjeżdżać ludzi, proszę pana”

Parafianie jadą autem po chodniku przed samą świątynią. Filmują ich Konfitura i buńczuczny 14-latek. Kierowcy grożą.

„Dlaczego pan mnie filmuje?”, „Może jest pan pedofilem?”, „Jest zakaz filmowania” – to mówią kierowcy, którzy przy ul. Deotymy na Woli wjeżdżają na chodnik, by podjechać autem pod samo sanktuarium św. Józefa Oblubieńca NMP. Na ich drodze stoi Maksym Szewczuk, znany w internecie jako Konfitura w Akcji. Zasłynął dokumentowaniem wykroczeń warszawskich kierowców. Swoją „dokumentację filmową” przesyła organom ścigania.

Przed kościołem przy Deotymy 41 kierowcy jadą po chodniku, niekiedy między pieszymi – seniorami, rodzinami z dziećmi. „Daj przejechać, człowieku” – słychać na nagraniu. „Nie, to jest publiczny chodnik” – Szewczuk wskazuje parking za kościołem. „Można tu wjechać?” – pyta inny. „Za jazdę po chodniku jest 1,5 tys. zł mandatu”. I tak wyglądała dyskusja niemal z każdym kierowcą, który próbował wjechać na chodnik. Niektórzy odpuszczali, niektórzy grozili. „Potrzebuję tutaj” – upiera się jeden z kierowców.



• Ul. Deotymy 41. Parkowanie w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Tu nie wolno, to chodnik” – Maksym się nie cofa, mimo że auto się do niego zbliża. „Ku...a, rozjadę cię” – rzuca kierowca. „Nie wolno rozjeżdżać ludzi, proszę pana” – spokojnie mówi Maksym. „Rozjadę cię, k...a”. Jednak po chwili się wycofuje. Pyta Konfiturę: „No i co na tym zyskasz?”. „Bezpieczniejsze chodniki dla pieszych”. Szewczuk mówi nam: – Trzydziestokilkulatka nie jest łatwo przegonić, łatwiej 14-latką.

Akcje edukacyjne

Nawiązuje do sytuacji z chłopakiem, który też tu nagrywa telefonem kierowców wjeżdżających na chodnik. 14-latek, który mieszka w okolicy, wysłał film Konfiturze – jedna z pasażerek najpierw się obrusza, że jest nagrywana, przekonuje, że „jak jest msza, to można tu parkować”. „A to prawo się zmienia na mszę?” – pyta 14-latek. Po chwili pasażerka rusza w jego kierunku.

Chłopak się cofa, ostrzega, że użyje gazu. Gdy kobieta próbuje wyrwać mu telefon, 14-latek psika gazem.

– Wiem, że kierowcy są różni, mogą być krewcy. Dlatego nigdy nie zachęcam niepełnoletnich do takiego działania jak moje – opowiada Szewczuk. Zdarza się, że podczas jego akcji towarzyszą mu znajomi. Wtedy kierowcy są mniej wrywni.

Szewczuk mówi, że on nagrywał kierujących wjeżdżających na chodnik przed tym kościołem kilka razy, m.in. w Środę Popielcową 5 marca. Z jego obserwacji wynika, że przed samą świątynią, i to dosłownie, nie zajeżdżali wcale seniorzy, osoby z niepełnosprawnościami. Najczęściej byli to mężczyźni w średnim wieku.

Maksymowi udało się nagrać też dyskusję. Młoda kobieta przekonywała go, że przecież chodnik jest szeroki, że nie ma znaku zakazu wjazdu. W czym problem? Maksym zacytował fragment art. 26 Prawa o ruchu drogowym: „Kierującemu pojazdem zabrania się jazdy wzdłuż po drodze dla pieszych lub przejściu dla pieszych”.

Kobieta zapytała zatem, co zamierza zrobić z nagraniem. Konfitura: „Staram się publikować takie

Spytałem, czy doktoranci kształcący się na Uniwersytecie Warszawskim muszą świadczyć dodatkową pracę na rzecz największej uczelni w kraju. – Nie ma takiego obowiązku. Doktoranci są zobligowani tylko do odbycia praktyk dydaktycznych, które są czymś naturalnym i zrozumiałym, bo dają nam możliwość zdobycia doświadczenia. Mówimy jednak o stosunkowo małej liczbie godzin w ciągu semestru. Uniwersytet już po odbyciu tych praktyk proponuje umowy na prowadzenie zajęć – mówi „Wyborczej” Dominik Puchała, ustępujący właśnie przewodniczący samorządu doktorantów UW.

Jak zareagowaliby doktoranci, gdyby rektor zaproponował zmianę regulaminu, która nakładałaby obowiązek bezpłatnej pracy na rzecz UW? – Ogromnym protestem – odpowiada bez wahania Dominik Puchała. Z nieoficjalnych informacji „Wyborczej” wynika, że wycofano się z kontrowersyjnych zmian. Już po publikacji tekstu do pytań wysłanych przez redakcję odniosła się prof. dr hab. inż. Bożena Waszkiewicz-Robak, dyrektorka szkoły doktorskiej. Zwraca uwagę, że w obecnym regulaminie nie ma zapisów, o które pytam. „Według mojej najlepszej wiedzy nigdy nie pojawił się pomysł i nie jest »planowane« wprowadzenie do regulaminu szkoły doktorskiej zapisu o »obowiązkowych pracach dydaktycznych, naukowych i organizacyjnych doktorantów w miejscu wskazanym przez dyrektora Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego« ani podobnych zapisów” – zaznaczyła. ●

filmy pokazujące problematyczne miejsca, gdzie warto by było wykonać zmianę w organizacji ruchu”.

Maksym w Popielec udokumentował złamanie przepisów przez ok. 40 kierowców. Zgłosił to już policji, która zachęca na stronie: „Jeśli byłeś świadkiem agresywnego zachowania ze strony innego uczestnika ruchu – powiadom nas!”. Zgłoszenia w przypadku zdarzeń w Warszawie należy wysłać na adres e-mail: stopagresjidrogowej@ksp.policja.gov.pl.

Nadkom. Monika Sulowska z Komendy Rejonowej Policji IV informuje też, że do tej jednostki wpłynęło zawiadomienie o naruszeniu nietykalności przez osobę małoletnią. Zgłaszającym była osoba dorosła, wobec której użyto gazu. Chodzi o zdarzenie przy Deotymy. Policjanci sprawę przekazali do sądu rodzinnego, który rozpatrzy ją merytorycznie. Maciej Dziubiński, rzecznik prasowy Zarządu Dróg Miejskich, poinformował, że jest już zatwierdzony projekt na przebudowę ulicy Deotymy. Zakłada m.in. ustawienie słupków przy kościele. Uniemożliwi wjazd kierowcom na chodnik. Projekt ma być zrealizowany w br. ●

Wojciech Karpieszuk

Spektakularna inwestycja w Warszawie

Jak wieża z klocków jenga

Stumetrowy wieżowiec o nietypowym kształcie powstanie w ścisłym centrum Warszawy. Będzie cienki jak nowoczesny smartfon i bardzo głęboko podcięty, by zapewnić światło w sąsiednim bloku.

Michał Wojtczuk

Inwestycja powstanie w miejscu niemal wyciętym z tkanki miejskiej, które większość warszawiaków omija wzrokiem. Mało kto tam spaceruje. To narożnik ulicy Mariańskiej i Twardej w Śródmieściu, dwa kroki od skrzyżowania Świętokrzyskiej i ul. Emilii Plater. To niby ścisłe centrum, ale po obu stronach ulicy Mariańskiej stoją opustoszałe niskie pawilony z lat 60. Oba zostaną zburzone pod wieżowce. Ten, który powstanie po wschodniej stronie ul. Mariańskiej, między ramionami charakterystycznego bloku nazywanego czasem „wiatrakiem” albo „igrekim”, będzie mieć bardzo nietypową sylwetkę. Wieżowiec obok „wiatraka” ma mieć jasną elewację z betonu architektonicznego. Będzie wysoki na 105 m. To 24 kondygnacje nadziemne i trzy podziemne. Będzie to budynek szczupły jak deska, albo, szukając nowocześniejszych porównań: jak smartfon. Bo działka, na której stanie, jest szeroka na zaledwie 945 cm. Wieżowiec będzie ustawiony wąską krawędzią do ul. Twardej. Wzdłuż Mariańskiej będzie dłuższy. Ale z obu

stron bryła punktowca będzie podcięta. Geometria uskoków oparta będzie na module 1,5 m, wycinając bryłę wyściową do 14. kondygnacji włącznie. Dopiero od tego piętra wzwyż budynek będzie mieć powtarzalny obrys.

Nie zawali się?

Wcięcia są niezbędne, żeby w mieszkaniach w bloku „wiatrak” zapewnić doświetlenie zgodne z przepisami. Ale patrząc na wizualizację budynku trudno opędzić się od pytania: „czy to się nie zawali?”. Punktowiec wygląda jak wieża z klocków jenga, z której wyjęto niebezpiecznie dużo klocków. Nie zawali się. Wyższe piętra opierać się będą głównie na żelbetowym rdzeniu, w którym ulokowane zostaną windy i klatka schodowa. Ten trzon zesnurowany zostanie tzw. kablami sprężającymi. Będą się od niego odgałęziać ukośne kolumny (tzw. zastrzały) podtrzymujące nadwieszenia.

Za projekt budynku odpowiada pracownia JSK Architekci, najbardziej znana w Warszawie z zaprojektowania Stadionu Narodowego czy futurystycznych biurów i hotelu u zbiegu Żwirki i Wigury oraz 1 Sierpnia. Ma doświad-



• U zbiegu ulic Twardej i Mariańskiej
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

czenie w projektach o wymagających konstrukcjach.

Zaledwie 17 mieszkań

Na parterze zaplanowano część handlowo-usługową. Na piętrach od pierwszego do piątego mają powstać biura. Na wyższych piętrach powstaną mieszkania. Będzie ich łącznie tylko 17. Bo budynek będzie tak wąski, że na każdym piętrze będzie tylko jeden apartament, a na najwyższych kondygnacjach zaplanowano lokale dwupoziomowe. Każde mieszkanie będzie mieć widok na cztery strony świata. Taki układ mieszkań w tak wysokim budynku jest ewenementem, w Polsce nie ma drugiej takiej wieży mieszkalnej.

A co z miejscami do parkowania? Inwestor miałby kłopot ze sprzeda- niem luksusowych mieszkań bez parkingu. Na tejkstremalnie ciasnej działce zwykły parking podziemny byłby praktycznie niemożliwy. Dla-

tego na trzech podziemnych kondygnacjach powstanie garaż zautomatyzowany, w którym samochód odstawiany jest na miejsce bez udziału kierowcy. Zmieszczą się tam 22 auta.

Mimo że budynek jest tak szczupły, inwestor – jest nim Grupa Antczak – musiał uzyskać zgodę właściciela jednej z sąsiednich działek na to, by w jednym miejscu usytuować ścianę z oknami mniej niż cztery metry od granicy. Marcin Antczak, prezes firmy, która jest inwestorem punktowca, mówi, że jest „na zaawansowanym etapie” zdobywania pozwolenia na budowę. Zapewnia, że współpracuje nie tylko z sąsiadami, ale także z władzami miasta. Grupa Antczak weźmie na siebie część kosztów planowanej przez miasto przebudowy ul. Twardej, a także przebuduje fragment ulicy Mariańskiej.

Mariańska ma się zamienić w woonerf: ulicę, na której pierwszeństwo mają piesi, choć mogą tam

także wjechać samochody. Zostaną na niej posadzone ponadśmiometrowe drzewa oraz krzewy. Ruch na Mariańskiej jest znikomy – kończy się ślepo przed Świętokrzyską. Dziś służy głównie jako parking.

W miejscu pawilonów

Rola ul. Mariańskiej zmieni się, gdy po wschodniej stronie powstanie apartamentowiec Grupy Antczak, a po prawej stronie – 85-metrowy hotel sieci Puro. Sieć kupiła nieruchomość z opuszczonym pawilonem na miejskiej licytacji w 2021 r. Zapłaciła ponad 26,7 mln zł, czyli około 26 tys. zł za każdy m kw. terenu. W przeliczeniu na cenę metra kw. miejskiego gruntu to był rekord, który został pobity dopiero pod koniec 2024 r., gdy działkę w rejonie ulic Grzybowskiej i Waliców stołeczny ratusz sprzedał za 65 mln zł, czyli za prawie 46,5 tys. zł za m kw. Kupującym znowu była sieć Puro. Ona też zostanie obciążona częścią kosztów przebudowy ul. Mariańskiej.

Oba wieżowce – apartamentowiec i hotel – są zgodne z zapisami obowiązującego planu zagospodarowania rejonu placu Grzybowskiego. Gdy powstaną, ten fragment Śródmieścia zmieni się nie do poznania. Kiedy to nastąpi? Sieć Puro nie zdradza planów. Prezes Grupy Antczak też jeszcze nie podaje terminów, oprócz tego, że inwestycja zajmie około dwóch lat. ●

34364104

Informator usług funeralnych

34358522

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358839

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358830

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358534

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34367462

Dnia 16 marca 2025 roku odszedł

Lukasz Biczynski

Żegnaj przyjacielu, przegrałeś walkę z ciężką chorobą.

Będzie mi Ciebie brakować.

Michał

34367868

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani Profesor Ireny Szybiak

ekspertki w zakresie historii oświaty i wychowania,
byłej dziekan i prodziekan Wydziału Pedagogicznego UW,
autorki licznych publikacji naukowych,
mentorki kilku pokoleń pedagogów,
dobrego i szlachetnego Człowieka

Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego

34367736

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Pana

prof. dr. hab. Jana Kuliga

emerytowanego pracownika
Instytutu Gospodarki Krajów Rozwijających się,
a następnie Instytutu Studiów Międzynarodowych
w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym SGH,
zasłużonego dla Uczelni badacza i nauczyciela akademickiego,
autora licznych publikacji naukowych.

Rodzinie

wyrazy szczerego współczucia składają

Dziekan i pracownicy Kolegium Ekonomiczno-Społecznego
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

34367458

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jerzego Ligmana

Założyciela
Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Władze Uczelni oraz społeczność akademicka
Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie.

34367733

Naszej Koleżance

Ani Jeleńskiej

oraz Najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z firmy PUMA Polska Sp. z o.o.

1 WA

eprasa.pl 63b26d779f

*Rektor i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością*

z głębokim żalem żegnają

prof. dr. hab.

Jana Kuliga

emerytowanego pracownika SGH, wykładowcę akademickiego,
specjalistę w zakresie międzynarodowych stosunków gospodarczych,
zatrudnionego w latach 1963–1968
w Międzyuczelnianym Zakładzie Problemowym
Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych (SGPiS)
oraz w latach 1992–2006
w Instytucie Gospodarki Krajów Rozwijających się,
a następnie w Instytucie Studiów Międzynarodowych
Kolegium Ekonomiczno-Społecznego (SGH).



34367975

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Macieja Szewczyka

wieloletniego i zasłużonego pracownika Legii Warszawa
oraz cenionego partnera biznesowego Belvedere Gourmet Group.

Żegnamy Go z wdzięcznością za lata współpracy.



Rodzinie, Przyjaciółom

oraz wszystkim Bliskim

składamy najgłębsze wyrazy współczucia.

Zarząd i pracownicy Belvedere Gourmet Group

34368071

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 16 marca 2025 zmarł
ukochany Mąż, Tata, Dziadek i Szwagier



podpułkownik

Jan Suchara

Uroczystości pogrzebowe i msza odbędą się
21 marca 2025 roku na cmentarzu komunalnym Doły
w Łodzi przy ul. Smutnej o godzinie 11:10.

Żona Barbara, syn, wnuczek oraz szwagierka.

Proszę o nieskładanie kondolencji.

34368065

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odeszła od nas 15 marca 2025 roku,
przeżywszy 91 lat,
nasza ukochana matka, babcia, lekarka



Weronika Radosiewicz

nabożeństwo żałobne odbędzie się 25 marca w kościele pod wezwaniem
Św. Ignacego Loyoli o godzinie 12.00
na Cmentarzu Północnym w Warszawie

*pograżona w smutku
Rodzina*

34368070

Dnia 7 marca 2025 roku
zmarła

Maria Etienne

tłumaczka
autorka polskich wersji językowych do filmów i seriali

członkini Stowarzyszenia Autorów ZAiKS od 1977 roku
w latach 2005-2009 Wiceprzewodnicząca Zarządu Sekcji
Autorów Utworów - Wersji Językowych do Filmów,
w latach 2009-2017 członkini Rady Stowarzyszenia.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

*Zarząd, Rada i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS*

34367946

Markowi Amrozemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

Koleżanki i Koledzy

z Narodowej Agencji Poszanowania Energii S.A.

34368092

 **nekrologi.wyborcza.pl**  **ODESZLI.pl**

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



34368097

Odeszła



Anka Dubrawska-Malaya

kolorowa, szalona, niepowtarzalna

Wyrazy współczucia dla

Rodziny

Jolka i Andrzej Galińscy

34368097

Drogiemu Kierownikowi Biura Inwestycji

dr. inż.

Ahmadowi Samehowi Abu Mizerowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci kochanej

Mamy

składają

*koleżanki i koledzy
z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

34367873

 GAZETA wyborcza **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi**, licytacje,
zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe
i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje,
wspomnienia



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

Wielkie wsparcie dla Mołdawii



• Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa i prezydent Mołdawii Maia Sandu

FOT. REUTERS / VLA-DISLAV CULIOMZA

W ciągu trzech lat Mołdavia dostanie od UE około 2 mld euro wsparcia na reformy, które ułatwią akcesję do Unii i pozwolą całkowicie uniezależnić się od energii z Rosji.

Andrzej Kublik

We wtorek 18 marca Rada Europejska, czyli rządy państw UE, dała zielone światło do utworzenia dla Mołdawii Instrumentu Finansowego Reform i Wzrostu (Reform and Growth Facility).

Przyspieszyć reformy

Chodzi o system finansowy, który pomoże przyspieszyć reformy w Mołdawii, przygotowujące to państwo o strategicznym położeniu między Ukrainą i Rumunią do akcesji do UE.

Unijne wsparcie ma także pobudzić gospodarkę Mołdawii i pomóc w uniezależnieniu od energii z Rosji oraz integracji z europejskim systemem energetycznym.

Wcześniej projekt tego instrumentu finansowego, który przygotowała Komisja Europejska, został już przyjęty przez Parlament Europejski. Decyzja Rady Europejskiej w praktyce oznacza jego ostateczne zatwierdzenie.

„Dzisiaj pomagamy Mołdawianom w realizacji kluczowych reform społeczno-ekonomicznych, pobudzaniu ich gospodarki i przy-

spieszaniu akcesji kraju do UE. Nowy instrument wzmocni również odporność Mołdawii, łagodząc skutki niesprawiedliwej wojny agresywnej Rosji przeciwko Ukrainie” – stwierdził Adam Szłapka, minister ds. europejskich Polski, która od stycznia sprawuje obecnie prezydencję w UE. W tym czasie rząd Polski mocno angażował się w popieranie unijnego programu wsparcia dla Mołdawii.

Zatwierdzone przez UE wsparcie przewiduje, że do 2027 r.

Mołdavia dostanie 1,5 mld euro kredytów na ulgowych warunkach oraz 385 mln euro grantów. Kwota grantów została zwiększona o 100 mln euro w stosunku do pierwotnego projektu KE z końca zeszłego roku.

To rekordowej wielkości jednocześnie wsparcie dla Mołdawii od uzyskania przez to państwo niepodległości od Związku Sowieckiego w sierpniu 1991 r.

Oprócz tego UE zarezerwuje 135 mln euro na zabezpieczenie pożyczek dla Mołdawii. Ta kwota będzie dodatkowym grantem, który jednak nie zostanie wypłacony wprost Mołdawii. Po jej doli-

czeniu unijna pomoc dla Mołdawii przekroczy 2 mld euro.

W czasie prac na tym programem unijni politycy zdecydowali również, że na prefinansowanie będzie można przeznaczyć 18 proc. wsparcia, o 11 pkt. proc. więcej niż pierwotnie planowała KE. Ta zmiana zapewni Mołdawii odpowiednie środki na rozpoczęcie reform i uniezależnianie się od rosyjskiej energii, a przede wszystkim gazu.

Pieniądze te będą wypłacane co pół roku, po analizie realizacji przez Mołdawię planowanych reform.

Argument wyborczy

Nie ma też wątpliwości, że to wsparcie ma zachęcić Mołdawian do integracji z UE przed planowanym latem tego roku wyborami parlamentarnymi.

Pod koniec zeszłego roku w referendum Mołdawianie poparli akcesję do UE i na kolejną kadencję na prezydenta wybrali proeuropejską i prodemokratyczną Maię Sandu. Ale te wyniki uzyskano niewielką przewagą głosów, bo Rosja rzuciła wielkie środki, aby odciągnąć Mołdawię z drogi do Europy. W tym celu Moskwa zmobilizowała na wielką skalę dezinformację i przekupywała nawet wyborców.

Wiadomo jednak, że kluczowe znaczenie dla integracji Mołdawii z UE będą miały wybory parlamentarne, które odbędą się latem. Zdecydują one o utrzymaniu władzy przez prozachodnią Partię Akcji i Solidarności. Jej atutem będzie teraz rekordowej wysokości wsparcie z Unii. ●

■
Wsparcie ma zachęcić Mołdawian do integracji z UE przed planowanym na lato tego roku wyborami parlamentarnymi

OGŁOSZENIE PŁATNE

Lublin/34367813

Syndyk masy upadłości spółki Grupa Deweloperska GD Spółki z ograniczoną odpowiedzialności w upadłości z siedzibą w Lublinie sprzeda z wolnej ręki w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty łącznie nieruchomości, tj:

1. Udziału w wysokości 1/1 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr ewid. 35/10, o powierzchni 0,3017 ha, położona w obrębie 11, miasto Chełm, gmina m. Chełm, woj. lubelskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1C/00080680/6;
2. Udział w wysokości 1/1 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr ewid. 33/7 i 34/7 o łącznej powierzchni 0,3483 ha, położona w obrębie 11, miasto Chełm, gmina m. Chełm, woj. lubelskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1C/00098227/2;
3. Udział w wysokości 1/1 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr ewid. 31/4 o powierzchni 0,0796 ha, położona w obrębie 11, miasto Chełm, gmina m. Chełm, woj. lubelskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1C/00099330/4;
4. Udział w wysokości 1/1 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr ewid. 61/53, 61/55, 62/4, 65/4 o łącznej powierzchni 0,3910 ha położona w obrębie 43-Wrotków, miasto Lublin, gmina m. Lublin, woj. lubelskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU11/00353102/2;
5. Udział w wysokości 1/1 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, działka nr ewid. 61/62 o powierzchni 0,0769 ha, położona w obrębie 43-Wrotków, miasto Lublin, gmina m. Lublin, woj. lubelskie, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU11/00365447/9.

za cenę nie mniejszą niż: 3.342.000,00 zł netto (słownie: trzy miliony trzysta czterdzieści dwa tysiące 00/100).

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości wadium w wysokości **500.000,00 zł** w terminie do dnia **11 kwietnia 2025 r.** (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym) która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „**NIE OTWIERAĆ – OFERTA – Konkurs ofert sprzedaży nieruchomości Grupa Deweloperska GD Sp. z o.o. w upadłości**” należy składać do dnia **11 kwietnia 2025 r.** (liczy się data wpływu do kancelarii) do adres: Kancelarii Syndyka: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin.

Blisze informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: +48 886 523 359 oraz za pośrednictwem wiadomości mailowej na adres: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367380

OGŁOSZENIE O ZAMIERZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWAŃ O OGRANICZENIE SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYCH STANACH PRAWNYCH

na podstawie art. 4 pkt. 9, art. 124 ust. 1 oraz art. 124a w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Radomski, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z nieruchomości gruntowych o nieuregulowanych stanach prawnych, położonych w granicach administracyjnych Powiatu Radomskiego, tj.:

1. Dąbrówka Podłężna, gmina Zakrzew, działka ewidencyjna **nr 362** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej średniego ciśnienia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Skarb Państwa (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

2. Chomentów Puszczy, gmina Skaryszew, działki ewidencyjne **nr nr: 1115/4, 355/6** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej średniego ciśnienia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Województwo Mazowieckie (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

3. Wsola, gmina Jedlińsk, działki ewidencyjne **nr nr: 413/2, 116, 401** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie działkami ewidencyjnymi nr nr: 413/2 i 401 figuruje Skarb Państwa. Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie działką nr 116 figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urzędzonych księgach wieczystych).

4. Wielogóra, gmina Jedlińsk, działki ewidencyjne **nr nr: 381/4, 193/1, 193/4** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

5. Domaniów, gmina Przytyk, działka ewidencyjna **nr 317/4** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Powiat Radomski (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

6. Olszowa, gmina Jastrzębia, działki ewidencyjne **nr nr 597 i 615** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę napowietrzno-kablowej linii oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Jastrzębia (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

7. Olszowa, gmina Jastrzębia, działka ewidencyjna **nr 613** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę napowietrzno-kablowej linii oświetlenia drogowego.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Jastrzębia (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

8. Kosów Wiek, gmina Kowala, działka ewidencyjna **nr 30** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej średniego ciśnienia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Kowala (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

9. Wola Owadowska, gmina Jastrzębia, działki ewidencyjne **nr nr: 214/5 i 214/6** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci kablowej niskiego napięcia.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako właściciel figuruje zmarła Bronisława Barańska (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

10. Wola Owadowska, gmina Jastrzębia, działki ewidencyjne **nr nr: 139, 212, 304** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci kablowej niskiego napięcia, przyłącza kablowego nN oraz przyłącza napowietrznego nN.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Jastrzębia (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

11. Groszowice, gmina Jedlnia - Letnisko, działka ewidencyjna **nr 109** - ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej.

Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający samoistnie figuruje Gmina Jedlnia - Letnisko (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia obwieszczenia niniejszego ogłoszenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu - budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 302, 306, 307, (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 407, 409, 427.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych. Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 20 marca 2025 roku do dnia 20 maja 2025, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędów Miast i Gmin: Zakrzew, Skaryszew, Jedlińsk, Przytyk, Jastrzębia, Kowala, Jedlnia - Letnisko oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34368060

■ nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Ukraińcy, Polacy i wdzięczność

Słabszy ma znać swoje miejsce

Choć władze Ukrainy regularnie dziękują Polsce, a Polacy spełniają wszystkie oczekiwania USA, to i Kijów, i Warszawa są przez partnerów oskarżane o „niewdzięczność”. Nie chodzi bowiem o rzeczywiste słowa i uczynki, lecz o upomnienie, kto tu jest starszym bratem.

Babakova

Przypomnijmy słowa, które padły w czasie klótni w Gabiniecie Ovalnym. „Czy choć raz pan podziękował?” – zapytał wiceprezydent J.D. Vance. Wołodymyr Zelenski odpowiedział, że wiele razy, nawet w dniu spotkania. „Niech pan wypowie kilka słów wdzięczności pod adresem Stanów Zjednoczonych i prezydenta, który stara się ocalić wasze państwo!” – zażądał Vance. Sam Donald Trump zaś powiedział: „Powinien pan być bardziej wdzięczny, bo bez nas nie macie żadnych kart w rękę”.

Znamienne, że gospodarze Białego Domu zarzucili Zelenskiemu akurat niewdzięczność, a nie np. naiwność czy brak zrozumienia sytuacji. To samo od miesiący robią politycy polscy.

Już kilka miesięcy po rosyjskiej inwazji niechęć do pomagania Ukrainie polska skrajna prawica tłumaczyła rzekomą niewdzięcznością Ukraińców. Do mainstreamu politycznego temat wprowadził ówczesny minister prezydencki Marcin Przydacz, który latem 2023 r. oskarżył Ukraińców o niewdzięczność w kontekście kryzysu zbożowego – a to dlatego, że Ukraińcy nie odpuścili i próbowali zaskarżyć polskie embargo.

Narracja o sąsiadach, którzy nie potrafią docenić polskiej pomocy w czasie wojny, na dobre zagościła w kampanii parlamentarnej PiS, a w ubiegłym roku także w retoryce przedstawicieli koalicji rządzącej. Na pytanie, dlaczego Warszawa nie przekazuje na front więcej samolotów MiG-29, wicepremier Kosiniak-Kamysz odpowiedział: „Daliśmy tyle, ile mogliśmy, i oczekuję docenienia tego przez stronę ukraińską”.

Na YouTube łatwo znaleźć nagrania debat ekspertów noszące tytuły w rodzaju „Ukraina: niewdzięczność czy realizm polityczny”, „Czy Kijów nas ograł”. Nawet jeżeli uczestnicy tych dyskusji argumentują, że w wojnie nie o wdzięczność chodzi i że to nieprawda, jakoby Kijów nie czynił żadnych gestów pod adresem Polski, klikbajtowe tytuły kreują atmosferę. Jak wynika z badań Centrum Mieroszewskiego, słowem, które na początku 2025 r. najbardziej kojarzy się Polakom z Ukraińcami, jest „niewdzięczność”, obok „roszczeniowości” i „uchodźców”.

Zarzut „ukraińskiej niewdzięczności” był jednym z batów na Kijów, które wymyśliła propaganda rosyjska po Pomarańczowej Rewolucji. Mówiono, że Ukraińcy nie okazują wdzięczności za uprzemysłowienie kraju w czasach sowieckich ani za zwycięstwo Armii Czerwonej w 1945 r. W ten sposób próbowano przekonać Ukrainę, by wróciła do rosyjskiej strefy wpływów.

Znamienne, że narracja o rzekomej ukraińskiej niewdzięczności upowszechniła się na Zachodzie w czasie, gdy na portalu X rozhulały się rosyjskie trolle po kupieniu tego serwisu przez Elona Muska, sympatka Trumpa i Putina.

Ale to, że ta emocja może być podsycana przez Rosję, nie znaczy, że należy ją lekceważyć.

Gdy złośliwcy w Polsce cieszyli się z niepowodzeń Zelenskiego w Waszyngtonie i z przerwania dostaw amerykańskiej broni na wschód, oskarżenie o brak wdzięczności zostało wysunięte już także pod adresem Polaków. Przypomnijmy: Musk napisał na X, że może odciąć ukraińskie wojsko od Starlinków, więc Sikorski odpowiedział mu, że za abonament płaci Polska i jeżeli usługa zostanie zawieszona, Warszawa rozważy innego dostawcę. Musk nazwał polskiego ministra „małym człowieczkiem”, a sekretarz stanu Marco Rubio wprawdzie uciął spekulacje o możliwości odłączenia, ale jednocześnie przywalił: „Powiedz »dziękuję«, bo bez Starlinków Ukraina już dawno przegrałaby wojnę, a Rosjanie byłiby teraz na granicy z Polską”.

Trudno o bardziej proamerykański kraj niż Polska. Warszawa brała udział w operacjach w Afganistanie i Iraku, zgodziła się na funkcjonowanie tajnego więzienia CIA, zawsze uwzględniała stanowisko Waszyngtonu w relacjach z Izraelem. A jednak to nie ostro grający wobec Stanów Macron usłyszał, że jest niewdzięcznikiem, ale Sikorski.

Badacze emocji w życiu społecznym i politycznym podkreślają, że uczucie wdzięczności zwykle idzie w parze z zaciąganiem zobowiązań. W stosunkach międzynarodowych pomaga to budować sojusze patronacko-klientystyczne: słabsze państwo zaciąga u silniejszego „dług wdzięczności”, który należy oddać. Rozmowa o wdzięczności to tak naprawdę rozmowa o nierównym statusie.

– Politycy często mówią o emocjach, by wyrazić to, co z różnych powodów wydaje się nieakceptowalne – tłumaczy ukraińska psycholożka polityczna Svitlana Chunikhina. – Żądanie okazania wdzięczności to eufemizm. To wyznanie wyższości strony pomagającej. Że tak naprawdę jest ona bytem bardziej wartościowym, a zatem więcej jej wolno.

– Wdzięczność to specyficzna waluta w polityce, ona wkracza tam, gdzie nie ma procedur – mówi Olga Dukhnich, psycholożka i politolożka związana z ukraińskim Instytutem Frontier. Polsko-ukraińskie relacje od lat są pełne emocji. Rządzą nimi nie „suche” umowy i protokoły, lecz wzajemne wyznania miłości albo demonstracyjne akty odrzucenia.

– Polskie społeczeństwo, goszcząc Ukraińców w domach i sercach wiosną 2022, zrobiło nie tylko dobry uczynek, ale dokonało niezwyklej inwestycji emocjonalnej. Minął jakiś czas i ludzie – zgodnie z przewidywaniami – chcą odzyskać zainwestowane środki. Ale to tak nie działa, emocje nigdy nie wracają w tej postaci, w jakiej pojawiły się po raz pierwszy. Zawsze więc będzie poczucie: my zrobiliśmy więcej, a oni mniej.

W 2022 r. polski oddolny ruch wsparcia dla uchodźców wojennych z Ukrainy często był przeciwstawiany biurokratycznym systemom Niemiec, Norwegii czy Holandii jako lepsza, bo bardziej ludzka alternatywa. Tak, zachodni Europejczycy potraktowali Ukraińców z pewnym dystansem, jak kolejnych poszukiwaczy azylu po Bośniakach, Chorwatach, Afgańczykach, Syryjczykach czy Erytrejczykach. Nie obywatelki i obywatele, lecz „bezduszne” samorządy i państwa organizowały transporty, noclegi i gorące posiłki. Tak ciepłych emocji, jak w Polsce, zdecydowanie tam nie było. Ale za to dziś nie ma tam debaty o niewdzięcznych Ukraińcach.

– Polska, podobnie jak Ukraina, to typowa kultura typu rodzinnego, w której rządzą nie formalności i struktury, lecz autorytet i lojalność – dodaje Dukhnich. – Domagając się realizowania umów w sprawie eksportu produkcji rolnej czy wykonywania zapisów z porozumienia pre-

Po rosyjskiej inwazji nie było na Zachodzie tak ciepłych emocji wobec ukraińskich uchodźców, jak w Polsce. Ale dziś nie ma tam debaty o rzekomo niewdzięcznych Ukraińcach

zydentów Polski i Ukrainy z 2019 r. w kwestii ekshumacji na Wołyniu, Ukraina zachowuje się zgodnie z prawem i procedurami, lecz nadwyraża tę nieformalną lojalność.

Polscy politycy nie chcą słuchać ukraińskich racji; czują się jednocześnie silniejsi i urażeni. Podobnie jak silniejsi i urażeni czują się amerykańscy wyznawcy MAGA, pouczający Polaków. – Tam, gdzie my widzimy asertywność i oczekujemy szacunku, ludzie MAGA mówią: „To brak wdzięczności!” – tłumaczy Chunikhina. I dodaje: – Możliwość nazywania rzeczy tak, jak ty tego chcesz, to jeden z najważniejszych symbolicznych aspektów władzy.

W badaniu opinii społecznej More in Common z początku marca mniej niż jedna trzecia Polaków deklaruje, że Ukraina okazuje wystarczającą wdzięczność Polsce za udzielone wsparcie. Aż 62 proc. uważa, że tej wdzięczności jest za mało.

Co drugi badany myśli, że dla okazania tej wdzięczności Ukraina powinna przeprosić Polskę za Wołyń i umożliwić ekshumację ofiar, 41 proc. oczekiwałoby korzyści finansowych dla Polski, 24 proc. chciałoby częstszych podziękowań od władz ukraińskich.

Sęk polega na tym, że sprawa ekshumacji od właśnie ruszyła z miejsca, w kwietniu mają zacząć się prace poszukiwawcze. Ukraińcy oficjele wie-

lokrotnie przepaszali za Wołyń, prezydent Poroszenko w 2016 r. ukłęknał pod Pomnikiem Ofiar Rzezi na wzór kanclerza Willy’ego Brandta, który w 1970 r. ukłęknał przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. Nie ma tygodnia, by kancelaria ukraińskiego prezydenta czy MSZ nie dziękowały narodowi polskiemu, prezydentowi Dudzie i innym polskim politykom czy przedstawicielom społeczeństwa obywatelskiego. Jeśli zaś chodzi o pretensje ludzi MAGA, to zgodnie z obliczeniami CNN Zelenski dziękował publicznie Amerykanom i USA co najmniej 33 razy od 24 lutego 2022.

Wszystko to pozostaje niezauważone.

– Gdy ktoś zarzuca ci brak wdzięczności, to choćbyś nie wiem, jak się starał, jesteś skazany na los mitycznych Danaid, które codziennie wypełniają wodą bezdenną beczkę – mówi Dukhnich. – Kijów, póki walczy z Rosją, jest stroną uzależnioną od krajów zachodnich, ale już teraz manifestuje, że w przyszłości zamierza być państwem bez kompleksów. Oskarżenia o brak wdzięczności to próba utracenia tych ambicji Ukrainy.

To, że wdzięczność jest używana instrumentalnie, nie znaczy, że Ukraińcy mają zapomnieć o pomocy czy ignorować oczekiwania państw przyjaznych. – Zrobienie rachunku sumienia za rzeź wołyńską, głośne powiedzenie, że nie tylko nas zabijano, ale i my zabiłiśmy – to kwestia uczciwości i wobec Polaków, i wobec siebie – podkreśla Svitlana Chunikhina. – Jednak nasze partnerstwo powinno opierać się nie na emocjach, ale przede wszystkim na wzajemnych interesach. A te akurat łączą Polskę i Ukrainę w sferze bezpieczeństwa, ale dzielą w dziedzinie gospodarki.

Błędne i naiwne jest ukraińskie oczekiwanie, że Polska ustąpi, bo Ukrainie jest bardzo ciężko. Ale tak samo krótkowzroczne i szkodliwe jest polskie przekonanie, że da się wymusić ustępstwa na Ukrainie, sprowadzając ją do statusu mniejszego brata.

– Chociaż to tradycyjnie silniejszy domaga się wdzięczności od słabszego, prawdziwa wdzięczność jest możliwa tylko w relacjach równego z równym – podkreśla Dukhnich. – Gdy rozmawiamy o niewdzięczności, to mamy na myśli nakłady i wydatki, jakie ponieśliśmy. Tymczasem wdzięczność czujemy nie za coś, tylko dla kogoś. W ten sposób okazujemy szacunek temu, kto okazał go nam. ●

Olena Babakova

żyjąca w Warszawie ukraińska dziennikarka z Kijowa, wykładowczyni Akademii Finansów i Biznesu Vistula.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Etyka w szkołach – dyskusji ciąg dalszy?

Minał rok, a reformy w oświacie są dalekie od oczekiwań



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Jan Wierzyński

Minał rok od krótkiej wymiany opinii na temat potrzeby (lub nie) lekcji etyki (lub nie) etyki w szkołach. Pojawiła się wtedy nadzieja na zmiany dotychczasowego zakresu przedmiotowego i programowego nauczania religii i etyki w szkołach podstawowych i średnich. Moja ówczesna wypowiedź na powyższy temat została opu-

blikowana na łamach „Gazety Wyborczej” 5 marca 2024 r. Wy-powiedź miała raczej charakter postulatyczny, wynikający z doświadczeń wieloletniego nauczania filozofii i etyki (na różnych poziomach nauczania). Byłoby naiwnością oczekiwanie, że następstwem tej wymiany opinii będą szybkie zmiany w programach szkolnych w odniesieniu do religii i etyki. Liczyłem jednak na sze-roką dyskusję i wnioski, czego zapowiedzią mogły być i były pozytywne opinie wyrażane wobec mojej publikacji. Powyborcza atmosfera zrywania z tym, co było złe i krępowало oświatę i programy nauczania jak ciasny gorset, zachęcała do dyskusji. Bardzo szanuję „Wyborczą” i ciągle uważam ją za podstawowe medium opiniotwórcze dla bardzo wielu czytelników. Dla-tego właśnie jestem gotowy do ponownego zabrania głosu, nie tylko na temat etyki w szkołach. Niech będzie to wyrazem mojego (choć nie tylko mojego) za-niepokojenia i poczucia żalu,

że nadzieje wielu ludzi z jednej strony i zapowiedzi władz, co do reform w oświacie, jest dalekie od oczekiwań. Po roku można wręcz stwierdzić, że stan rzeczy w odniesieniu do poziomu dyskusji światopoglądowej w szkołach i generalnie w kulturze nie tylko się nie podnosi, ale wręcz upada. Co gorsza, fakty w postaci zapowiedzianych zmian w nauczaniu religii i etyki w szkołach finalizują oczekiwania w niewielkim, ograniczonym zakresie. Dlaczego? Co lub kto hamuje pożądane i postulowane zmiany? W imieniu swoim, jak również grona doświadczonych pedagogów, wyrażamy zaniepokojenie tą sytuacją, chcemy ponownie zainicjować dyskusję o etyce, filozofii, religii i religioznawstwie w szkołach rozpoczynając od podstawowego pytania: dlaczego zamiast oczekiwanej zmiany w dotychczasowej, naszym zdaniem wstecznej formuły lekcji religii, pozostajemy w niej z niewielką korektą w postaci jednej zamiast dwóch lekcji religii lub etyki

tą w postaci jednej zamiast dwóch lekcji religii lub etyki. Ucieczka starszej młodzieży z lekcji religii jest dowodem nieakceptowania takiej formuły nauczania. Obligatoryjne planowanie tych zajęć na pierwszej lub ostatniej lekcji oczywiście będzie temu sprzyjać. Wydaje się oczywistym, że pozostawanie w pozycji zapa-trzonego w odległą przeszłość, czyli w średniowieczną i kano-niczną formułę lekcji religii we

współczesnym świecie, jest nie-możliwe, a jednak z uporem próbuje się tego stanowiska bronić. Przywołując arystotele-sowską logikę: o ileż ciekawsza byłaby dla młodego człowie-ka lekcja religioznawstwa i etyki, wiedza o cywilizacyjnych zmianach wokół niego i hu-manistycznym postępie w nim samym? Zaczniemy zatem od przy-czyn, które choć zapewne nie wszystkie i w niejednakowym stopniu wpływają na obecny stan rzeczy w zakresie, wię-ciej niż skromnych zapowie-dzi, zmian w nauczaniu reli-gii lub etyki obecnie i w bliskiej przyszłości. Porozmawiajmy o proble-mie, bez żadnych warunków wstępnych, bez presji bieżącej polityki, bez historycznie umo-tywowanych, a jednak odle-głych zobowiązań konkordato-wych. Rozejrzyjmy się po świe-cie i skorzystajmy z przykła-dów, niewątpliwych sukcesów edukacyjnych wielu krajów eu-ropejskich. Polska młodzież za-sługuje na to. ●

Dlaczego zamiast oczekiwanej zmiany w dotychczasowej, naszym zdaniem wstecznej formuły lekcji religii, pozostajemy w niej z niewielką korektą w postaci jednej zamiast dwóch lekcji religii lub etyki

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367945



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina informuje,

że w dniu 23 maja 2025 r., w Dworcu Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 12⁰⁰ przeprowadzony zostanie przetarg ustny nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości:

1. Obręb Sierostaw

➤ drugi przetarg ustny nieograniczony dla działki nr 60/2 pow. 1,94 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kamieniu Pomorskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą SZ1K/00013737/4 Cena wywoławcza 650.000,00 zł

Do wylicytowanej ceny działki doliczony zostanie 23% VAT.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest przedłożenie dowodu wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Wadium można wpłacić przelewem na konto Urzędu Miasta Nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie.

Wpłaty wadium należy dokonać tak aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym Urzędu najpóźniej w dniu 19 maja 2025 roku.

Pełna treść ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>,

a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie (ul. Zamkowa 23).

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela pracownik Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 851.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367394



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 4/7 i 5/6;
GPS N: 51.05352, E: 17.08062;
pow. nieruchomości: 636 m²;
KW nr WR1K/00422471/6;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.**
Cena wywoławcza: **573 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **21 maja 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 204 o godz. 10⁰⁰ dnia 28 maja 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34367757

W dniu 13 marca 2025 roku zmarł przeżywszy 77 lat



mgr inż.

Jacek Jan Grzybała

geodeta
wykładowca akademicki

Msza Święta Żałobna odbędzie się w dniu 22 marca 2025 roku (sobota) o godzinie 13.00 w kościele pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Kielcach (ul. Oboźna 5), po której nastąpi odprowadzenie ciała Zmarłego na cmentarz w Cedzynie.

Żona i syn z rodziną

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34368148



nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34368124

Ogłoszenie o sprzedaży

Syndyk masy upadłości ROTR Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie zaprasza do składania ofert na zakup prawa własności nieruchomości gruntowych zabudowanych i niezabudowanych położonych przy ulicy Mleczarskiej w Rypinie, powiat rypiński, województwo kujawsko-pomorskie. Nieruchomości znajdują się w atrakcyjnej lokalizacji.

Przedmiotem sprzedaży są nieruchomości zabudowane i niezabudowane o łącznej powierzchni 88 440 m², za cenę nie niższą niż 16 575 000,00 zł. Istnieje możliwość złożenia ofert na poszczególne, wydzielone kompleksy nieruchomości. Szczegółowe zestawienie działek znajduje się w regulaminie sprzedaży.

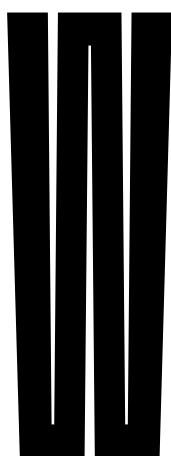
Ważnym warunkiem uczestnictwa w postępowaniu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej składnika masy upadłości, którego dotyczy oferta. Oferty należy składać do 10 kwietnia 2025 r. do godziny 15:00. Ich otwarcie i rozpoznanie odbędzie się 11 kwietnia 2025 r. o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Warszawska 6 lok. 5. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz Regulaminem można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 621 90 24 lub 516 083 657). Regulamin sprzedaży jest dostępny na stronie internetowej biura syndyka pod adresem www.zieciak.com.pl w zakładce „Ogłoszenia”

„Queer” od piątku w kinach

BEZKOMPROMISOWE DZIEŁO ZE ŚWIETNYM CRAIGIEM

Reżyser „Tamtych dni, tamtych nocy” nakręcił film na podstawie prozy Williama Burroughsa. Poruszającą postać stworzył tu Daniel Craig, uciekający przed wizerunkiem Jamesa Bonda.

Dawid Dróżdż



William Lee (świetny Daniel Craig) jest w podłym nastroju. Przed chwilą dostał kosza. Przemierza osnute mrokiem miasto z nadzieją, że w jednej z zadymionych knajp odnajdzie nowe towarzystwo. Jego wzrok przykuwa przechadzający się obok dobrze zbudowany, czarujący młody mężczyzna. Lee odsuwa papierosa od ust. Świat jakby nagle nabral nowych barw.

„QUEER” – MEKSYKAŃSKI ROMANS

William Lee jest podstarzałym amerykańskim pisarzem, uzależnionym od opiatów i heroiny. Mieszka w mieście Meksyk, uwielbia knajpiane życie, każdego wieczoru przesiaduje w obleganych barach nad szklanką whisky. Jest znanym gawędziarzem, konwersacje z nim zamieniają się w swoisty spektakl, w którym gra główną rolę. Uwodzi młodych mężczyzn, których oczarowuje inteligencją, błyskotliwością i poczuciem humoru. Lee nie jest stały w uczuciach; zawieranie kolejnych romanсів jest pewnym wyzwaniem.

Życie Williama zmienia się wraz z poznaniem Eugene’a Allertona (Drew Starkey), młodego żołnierza, amerykańskiego emigranta. Mężczyźni godzinami rozmawiają o życiu, polityce i sztuce. Chłopak staje się obsesją bohatera, który za wszelką cenę próbuje go zdobyć. Zabiega o jego uwagę, bywa nadpobudliwy. Allerton trzyma jednak absztyfikanta na dystans, jest zamknięty w sobie; nie daje po sobie poznać, czy postrzega relację z Williamem w kategoriach romantycznych.

Allerton jest homoseksualistą? To pytanie nie daje spokoju Williamowi. Prowokuje chłopaka; próbuje nakłonić go do wyznania swoich dylematów. Bezsukcesywnie. Młodzieniec jedynie wsłuchuje się w opowieści



• Daniel Craig
i Drew Starkey

FOT. GUEK FILM

przyjaciela, jakby czerpał rozkosz z przyglądania się jego mękom. William, starając się zachować pozory subtelności, bywa uroczo niezręczny. Mur pomiędzy bohaterami zburzy dopiero kieliszek ohydneho meczalu.

Film nie opowiada wprost o wstydzonym gejem w latach 50., ale w zachowaniu Allertona wyczuwamy pewne napięcie związane z ujawnieniem swojej orientacji. Mężczyzna jest powściągliwy, aby nie powiedzieć: oziębły. Pozwala sobie na okazywanie uczuć wobec partnera jedynie w sytuacjach intymnych; za zamkniętymi drzwiami.

NARKOTYCZNY DZIENNIK PODRÓŻY

„Queer” Luki Guadagnino jest adaptacją niedokończonych pólautobiograficznej powieści Williama S. Burroughsa, napisanej w latach 50., ale opublikowanej dopiero w 1985 roku (w Polsce wydana w 1993 roku pod tytułem „Pedal”). Czołowy przedstawiciel bitników nawiązuje w niej do swoich doświadczeń z pobytu w Meksyku, do którego wyjechał w 1950 roku. Pisarz uciekł przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości; policja znalazła w jego mieszkaniu narkotyki i broń.

„Queer” napisał tuż po tragicznym zdarzeniu, które naznaczyło jego późniejszą twórczość. Pewnej nocy we wrześniu 1951 roku Burroughs imprezował z przyjaciółmi w Bounty Bar w Meksyku – miejscu, w którym często przesiadywał wraz z innymi amerykańskimi emigrantami. Zapropo-

nował żonie Joan Vollmer zaprezentowa-

nie sztuczki w stylu Wilhelma Tella. Kobieta ustawiła szklankę na głowie. Pisarz chybił, zabijając ją.

Luca Guadagnino przeczytał „Queer” w wieku 17 lat, będąc – jak sam określa – samotnym, młodym mężczyzną. Cztery lata później – wiele lat przed premierą swojego pierwszego filmu fabularnego (1999 rok) – zaczął pracę nad adaptacją. Wówczas nie udało się przenieść powieści Burroughsa na ekran. Później prawa do niej wykupił Steve Buscemi, który w 2011 roku miał wyreżyserować film na podstawie scenariusza Orena Movermana („W imieniu armii”). Projekt jednak nie wypalił.

Scenariusz do „Queer” napisał Justin Kuritzkes, z którym Luca Guadagnino współpracował przy poprzednim dziele – „Challengers” (2024) o skomplikowanej relacji miłosnej łączącej trzy gwiazdy tenisa. Kuritzkes przeniósł na papier treść zawartą w książce, a także dopisał do niedokończonych powieści niezwykle, psychodeliczne zakończenie. Bohaterowie poszukują tajemniczej rośliny yagé (znana też jako ayahuasca), która uwalnia w człowieku zdolności telepatyczne. William Lee wierzy, że narkotyk pozwoli mu przeniknąć do umysłu ukochanego.

Burroughs wyruszył w podobną podróż po Ameryce Pd. po napisaniu „Queer”. Film Guadagnino jest swego rodzaju narkotycznym dziennikiem podróży.

BEZKOMPROMISOWE KINO

Halucynogenne sceny rozgrywane się w samym sercu dżungli przywodzą na

myśl twórczość Davida Cronenberga, który w 1991 roku przeniósł na ekran najsłynniejsze dzieło Burroughsa – „Nagi lunch”. Guadagnino przyznaje, że seans tamtego filmu był dla niego formacyjnym doświadczeniem. Ikonograficznych nawiązań do „Nagiego lunchu” w „Queer” jest sporo – wspomnę tylko o maszynie do pisania, która w filmie Cronenberga zamienia się w ociekającego śluzem owada.

Luca Guadagnino wplata w sceny wizyjne elementy body horroru (z tym gatunkiem zetknął się już przy okazji „Suspirii” z 2018 roku). Halucynacje odurzonego narkotykami bohatera symbolizują jego stany emocjonalne: strach przed samotnością, odrzuceniem i starzeniem się, a także obsesyjne pragnienie bliskości Allertona. Twórcy „Queer” przyznają, że to nie jest jednak opowieść o miłości nieodwzajemnionej, ale o miłości niesynchronizowanej – w innych okolicznościach ta historia mogłaby potoczyć się inaczej.

„Queer” to dzieło bezkompromisowe. I nie chodzi tylko o odważne sceny łóżkowe. Guadagnino korzysta z różnych estetyk i konwencji, osadza akcję filmu na dwóch kontynentach (choć większość filmu została nakręcona w studiu w Rzymie), traktuje prozę Burroughsa z należytym szacunkiem, ale bez przesadnej nieśmiałości, pozwalając sobie na spełnienie autorskiej wizji. Efektem jest przepuszczona przez wrażliwość włoskiego reżysera niezwykle czuła, ale także sarkastyczna i perwersyjna opowieść o dwójce osób próbujących się porozumieć. Czy podróż w głąb dżungli pozwoli im zrozumieć siebie nawzajem? ● „Queer” w kinach od piątku, 21 marca.

Autorka „Chłopek” o sporze z wydawnictwem

Niektórzy liczą na rewolucję

Joanna Kuciel-Frydryszak:
– Nie czuję się poważnie trak-
towana.

Wojciech Szot

Joanna Kuciel-Frydryszak, autorka m.in. bestsello-
wych „Chłopek”, ale też
biografii Kazimierza Illako-
wiczówny, Antoniego Slonimskie-
go oraz dobrze przyjętej książki
o służących – „Służące do wszyst-
kiego” – ogłosiła, że jest w sporze
z wydawnictwem Marginesy
dotyczącym podziału zysków ze
sprzedaży książki.

Reporterkę wsparli pisa-
rze i pisarki, a także czytelnicy.
W mediach społecznościowych
opublikowano dziesiątki wpi-
sów z poparciem dla jej działań.
Wśród wspierających są m.in.
Szczepan Twardoch, Jakub Żul-
czyk, Małgorzata Rejmer, czy Jo-
anna Bator.

Nie obyło się jednak bez kryty-
ki. Komentatorzy zarzucali jej, że
„przecież wiedziała, co podpisuje”
a „umów trzeba dotrzymywać”.

„Wrzenie wokół sprawy z jednej
strony pokazuje, jak trudno w Pol-
sce walczyć o swoje, bo przecież
chcę tylko skorzystać z przepisu
prawa, jeżeli zawiodą polubowne
środki. Cóż w tym skandaliczne-

go?”, pyta autorka „Chłopek” w od-
powiedzi na pytania „Wyborczej”.
– Czy może ujawnić szczegó-
ły umowy z Marginesami? Dla-
czego zdecydowała się na ujaw-
nienie sporu z wydawcą? Jak oce-
nia reakcje na swoje oświadcze-
nie i czy to już „bunt pisarzy”? – ta-
kie pytania zadaliśmy Joannie
Kuciel-Frydryszak.

Publikujemy odpowiedź autor-
ki „Chłopek”.

**Joanna Kuciel-Frydryszak
dla „Wyborczej”:**
Kiedy w 2020 roku podpisywałam
umowę, moje stawki – jak się dziś
okazuje – były niskie, ale niestety
nie mogę ujawnić jakie.

Cały problem polega na tym, że
nasze – autorów i autorek – umow-
y często są niekorzystne, a w do-
datku zawarta w nich klauzula po-
ufności nie pozwala nam tych za-
pisów ujawniać. W związku z tym
mamy niewielką wiedzę na temat
wynagrodzeń proponowanych
przez wydawnictwa.

Wielu z nas po prostu obawia
się ujawniać swoje stawki. A za-
sadniczym powodem, dla które-
go podpisujemy kiepskie umowy,
jest to, że zwykle nie stać nas na
prawnika.

Trzeba pamiętać, że pisarze są
często w tak złej sytuacji, że gdy



• **Joanna Kuciel-Frydryszak**
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZAPL

podpisują umowę z wydawnic-
twem, ich stan ducha prawdopo-
dobnie nie różni się od tego, w ja-
kim ludzie zanoszą swoją rodową
biżuterię do lombardu.

Podpisują więc, co im się
podsunie.

Dopiero od niedawna, dzie-
ki Unii Literackiej, do której nale-
żę, zaczynamy rozpoznawać na-
szą sytuację na rynku poprzez ano-
nimowe ankiety, otwarcie rozmaw-
iać i sobie doradzać. Prawdę mów-
iąc, gdyby nie mieszkająca w Bel-
gii Grażyna Plebanek, która ma
ogromną wiedzę na temat sytu-
acji pisarzy, nie wpadłabym na to,
aby w rozmowach z wydawnic-
twem powołać się na tzw. klauzulę
bestsellerową.

Zrobiłam to 14 miesięcy po pre-
mierze, gdy sprzedaż „Chłopek”
osiągnęła ok. 400 tysięcy egzem-

plarzy. Nie robiłam z tego publicz-
nej sprawy. Liczyłam na uwzględ-
nienie mojej propozycji i porozu-
mienie w dobrej atmosferze.

Podkreślam, że nie chodzi o to,
że zarobiłam mało, bo nigdy bym
się takiego zarobku nie spodzie-
wała. Chodzi o to, o czym mówi
klauzula bestsellerowa – mój zaro-
bek, mimo że bardzo wysoki jest
niewspółmiernie niski względem
korzyści wydawnictwa.

Rozbieżności między moimi
oczekiwaniami a propozycją Wy-
dawnictwa były spore, ale wbrew
temu, co twierdzi wydawnictwo
– ich propozycja była jedna, nie-
zmienna i obwarowana została
kilkoma warunkami, których speł-
nić nie zamierzałam.

Upubliczniłam sytuację, ponie-
waż nie czuję się poważnie trakto-
wana. Najwyraźniej drugiej stro-
nie wydawało się, że na pewno nie
zdecyduje się na złożenie pozwu.

Chciałam sprawie nadać cha-
rakter publiczny także po to, by
uruchomić dyskusję o tym, czy pi-
sarz rzeczywiście ma zawsze „sła-
be karty”, nawet w sytuacji, kiedy
jego książka cieszy się mocną po-
zycją na rynku i generuje wysokie
przychody.

Wrzenie wokół sprawy z jed-
nej strony pokazuje, jak trud-
no w Polsce walczyć o swoje, bo

przecież chcę tylko skorzystać
z przepisu prawa, jeżeli zawio-
dą polubowne środki. Cóż w tym
skandalicznego?

Z drugiej strony, ogromna ska-
ła poparcia od Czytelników bu-
dzi moją wielką wdzięczność
i utwierdza w słuszności podję-
tych kroków.

Otuchy dodaje również zdecy-
dowana postawa pisarek i pisarzy,
co pokazuje, jak bardzo potrzebu-
jemy zmian, a także, że sprzeciwia-
my się traktowaniu nas wyłącz-
nie jak maszynki do zarabiania dla
wydawców i dystrybutorów.

Zdecydowałam się na tak moc-
ny krok nie wyłącznie z powodu
pieniędzy, ale by zwrócić uwagę
na niską pozycję pisarek i pisarzy
w Polsce.

Chciałabym, i to się już dzieje,
aby moja sytuacja – przecież niety-
powa – była pretekstem do szero-
kiej społecznej dyskusji o koniecz-
ności zmian systemowych, które
dotyczą większość pisarzy – ubez-
pieczeń, ceny książki, przejrzysto-
ści danych i umów, z których nie-
korzystne zapisy powinny znik-
nąć raz na zawsze, w tym klauzula
poufności, która pomaga utrwa-
lać patologie.

Niektórzy z nas liczą na rewo-
lucję i ja również uważam, że pora
na nią najwyższa. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367910

**W Sądzie Rejonowym
w Olsztynie,
Wydziale X Cywilnym**
(sygn. akt X Ns 698/22), toczy się
postępowanie o zasiedzenie udziału
wynoszącego 43/48 w prawie własności
nieruchomości, położonej w Nowej Wsi gm.
Purda, dla której nie została urzędzona
księga wieczysta, obejmującej działki o
numerach 28/1, 30, 175 i 430/6.
Nieruchomość pozostaje w posiadaniu
Małgorzaty Brzóska lub spadkobierców
Mieczysława Brzóska. Sąd wzywa wszystkich
zainteresowanych, aby w terminie trzech
miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili swoje prawa do
nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367944

W Sądzie Rejonowym w Radomsku w sprawie
o sygnaturze akt I Ns 328/24 toczy się postępo-
wanie z wniosku Hanny Tomskiej i Zbigniewa
Tomskiego o zasiedzenie nieruchomości
położonej w jednostce ewidencyjnej
Dobryszce, obręb Rożny, oznaczonej
w rejestrze gruntów numerami działek: 69/1,
85/1, 199, 318, 355, o łącznej powierzchni
2,17 ha.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych
aby w terminie 3 miesięcy od dnia
dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa
i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd
stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono
udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367927

W dniu 18.02.2025 r. **syndyk masy
upadłości Małgorzaty Ziemann**
sporządził i złożył sędziemu komisarzowi
**ostateczny plan podziału funduszy
masy upadłości.**
W terminie dwóch tygodni od dnia
obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze
Sądowym i Gospodarczym o złożeniu
ostatecznego planu podziału
funduszy masy upadłości,
można wnieść do Sędziego Komisarza
zarzuty przeciwko temu planowi podziału
– zgodnie z art. 349 ustawy Prawo
upadłościowe. Ostateczny plan podziału
funduszy masy upadłości sporządzony
i złożony sędziemu komisarzowi w dniu
18.02.2025 r., może przeglądać w
sekretariacie Sądu Rejonowego Gdańsk
– Północ w Gdańsku Wydział VI Gospo-
darczy każdy zainteresowany zgodnie
z art. 349 Prawo upadłościowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367957

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
sporządzony zgodnie z § 6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r.
w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości
(Dz. U. z 2021 r., poz. 2213, j.t.)

Burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
w sprawie sprzedaży nieruchomości niezabudowanej,
położonej w Bystrzycy Kłodzkiej obręb Niedźwiedna w granicach działki
nr 273/1 o pow. 1,4658 ha objętej księgą wieczystą nr SW1K/00058222/2.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

- Opis nieruchomości: prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, w granicach
działki nr 273/1, która położona jest w periferii strefie zabudowy miasta, w sąsiedztwie dużej
planowanej zabudowy produkcyjnej. Dostęp komunikacyjny drogą gminną, asfaltową w sąsied-
twie drogi krajowej. Nieruchomość posiada dostęp do następujących sieci: energia elektryczna,
wodociąg i kanalizacja. Teren płaski, kształt prostokątny, nieogrodzony.
Księga wieczysta (obejmująca mienie gminne) – SW1K/00058222/2 – nie zawiera wpisów doty-
czących obciążenia nieruchomości ograniczonymi prawami rzeczowymi jak i hipoteką. **Zbycie nie-
ruchomości: sprzedaż nieruchomości następuje w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.**
- I przetarg cena wywoławcza 1 200 000, – zł (plus 23% podatek VAT).**
- Termin i miejsce przetargu: Przetarg odbędzie się w dniu 28 maja 2025 r. o godz. 10:00
w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej Plac Wolności 1 – sala nr 111 (I piętro)
- Wysokość wadium: 120 000, – zł, termin wpłacenia wadium: do dnia 23 maja 2025 r.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Bystrzyca Kłodzka Plac Wolności 1 (obok pokoju 304 – III pię-
tro), na stronie internetowej www.bip.bystrzycaklodzka.pl/ w **zakładce nieruchomości komunalne**
– **ogłoszenia o przetargach** oraz www.bystrzycaklodzka.pl/.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dotyczące przetargu: Wy-
dział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy w Bystrzycy Kłodzkiej, Plac Wolności
1, tel. 74/8117-652 lub 74/8117-653, e-mail: a.olma@bystrzycaklodzka.pl. a w sprawie miejscowe-
go planu zagospodarowania przestrzennego Wydział Urbanistyki i Planowania – tel. 74/8117-668
od poniedziałku do piątku, w godzinach 7³⁰ – 15³⁰, z wyjątkiem wtorków godz. 9⁰⁰-17⁰⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367617

**Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi**
informuje o zamiarze wszczęcia na wniosek
PGE Dystrybucja S. A. oraz PSG sp. z o. o. postępowań
o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości
położonych w Łodzi przy ulicy:
Zygmunta (dz. 564/3 G-30), Piotra Skargi (dz. 181/2 G-3), Kutnowskiej (dz. 517/11,
517/30 G-9) niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie
osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia
i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem
pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz
dokumenty należy przestać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367396

**Prezydent Wrocławia**
ogłasza
drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej niezabudowanej,
położonej we Wrocławiu w rejonie:
ul. Malezyjskiej;
obręb: Brochów, AM-24, dz. nr 2/5 i 3/6;
GPS N: 51.05409, E: 17.08091;
pow. nieruchomości: 628 m²;
KW nr WR1K/00422469/9;
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna**
wolnostojąca lub w zabudowie
bliźniaczej, pracownie artystyczne,
obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.
Cena wywoławcza: **565 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia
28 maja 2025 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław
– nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest
data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8
w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 4 czerwca 2025 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa
w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu
dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia:
gn.um.wroc.pl oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji
Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu
Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84,
e-mail: **wns@um.wroc.pl**.

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Zaprojektowane po ludzku

DZIKI ZMIENIAJĄ NAWYKI

Dziki w aglomeracjach miejskich przypominają nam o tym, że jeśli chcemy mieć piękne, zielone miasta, to będziemy je dzielili również z innymi gatunkami – mówi socjolożka.

Robert Jurszo

W grudniu 2023 r. 55-letnia mieszkanka Gdyni wracała do domu z pracy, niosąc dwie siatki z zakupami. Na ul. Raduńskiej zaszarżowała na nią dzik, raniąc kobietę w nogę. Udało jej się dotrzeć do sklepu, gdzie poprosiła o pomoc. Obsługa prowizorycznie opatrzyła kobiecie nogę, z której obficie lala się krew. Uratowała jej w ten sposób życie, bo jak się okazało wkrótce w Szpitalu św. Wincentego a Paulo w Gdyni, gdzie przewieziono ranną, dzik rozciął jej tętnicę udową.

Kobieta trafiła na oddział intensywnej terapii w stanie ciężkim, ale przeżyła. W 2024 r., o czym informowała krakowska „Wyborcza”, zginęła suczka Liza, która spacerowała ze swoją opiekunką w okolicach ul. Kobierzyńskiej. Jak relacjonowała kobieta, dziki „rzuciły się na nią i dosłownie ją zmasakrowały”, kiedy pies w krzaczach natknął się na watahę. Suczka miała rozerwany brzuch, szczękę złamaną w pięciu miejscach i połamane łapy. Z tak rozległymi obrażeniami nie można było nic już zrobić i trzeba było ją uśpić.

Oczywiście większość niebezpiecznych spotkań z dzikami nie ma takiego dramatycznego przebiegu. Natomiast problem z obecnością tych zwierząt jest coraz bardziej odczuwalny w wielu polskich miastach, w tym Trójmieście, Krakowie, Łodzi czy – jeszcze do niedawna – Szczecinie. – W ciągu ostatnich kilkunastu lat dzik zaczął być postrzegany jako główne zwi-

rzę konfliktowe w mieście – mówi „Wyborczej” dr Joanna Tusznió z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

DĘBY WABIKIEM

– Jeśli zwierzęta będą miały możliwość bezpiecznego schronienia się w mieście czy znalezienia tam pokarmu, to będą do tego miasta wchodzić, a nawet je zasiedlać. Tak przecież było z wieloma gatunkami np. ptaków, więc czemu inaczej miałby się zachować dzik? Jego kolonizacja [obszarów miejskich] jest najzupełniej naturalna, nawet jeśli w jakimś stopniu kłopotliwa – mówi „Wyborczej” Ryszard Czeraszewicz, myśliwy i łowczy miejski ze Szczecina. Od lat zajmuje się rozwiązywaniem konfliktów na linii ludzie – dzikie zwierzęta w stolicy Pomorza Zachodniego, również przez odstrzał. Dobrze pamięta rozwój dziczej populacji w Szczecinie.

– Pierwszego dzika w lasach miejskich Szczecina zaobserwowano już w latach 80. w okolicach ul. Wojska Polskiego. W latach 90. pierwszy dzik pojawił się w Parku Żeromskiego, to już centrum miasta. I nikt początkowo nie wiedział, skąd się tam wziął, ani co z nim zrobić – opowiada Czeraszewicz.

W pierwszej dekadzie nowego stulecia populacja dzików znacząco urosła, w ciągu 20 lat te zwierzęta zasiedliły parki miejskie i ogródki działkowe. Dopiero epidemia ASF, która wybuchła kilka lat temu, wytępiła zwierzęta w takim stopniu, że spotkanie z dzikiem jest obecnie w Szczecinie niezwykle rzadkie.

Co przyciągało dziki do Szczecina? – Nie były nękanie polowaniami, więc mogły tu bytować całymi watahami. W mieście początkowo wabiły je dęby. Dawały ogrom żo-



• Rodzina dzików w centrum Olsztyna FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

łądzi, którymi dziki chętnie się żywią, więc zwierzęta zostawały i zaczęły się tu rozmnażać, a początkowo nikt ich nie przeganiał – mówi łowczy miejski.

– Na Głębokim [osiedle Szczecina położone nad jeziorem o tej samej nazwie – red.] był taki przypadek, że ktoś zbudował nawet dla nich koryta między sosnami, do których wrzucał zebrany od ludzi chleb. To oczywiście sprzyjało utracie przez dziki bojaźni przed człowiekiem – mówi Czeraszewicz. Podkreśla, że pierwsze szczecińskie dziki nie były jeszcze całkiem „miejskie”. Do miasta przychodziły się najeść, a potem wracały do siebie. Z czasem jednak pojawiły się już populacje typowo miejskie, które żyły i rozmnażały się w parkach i na terenach ogródków działkowych.

Do tego nauczyły się korzystać z odpadów gromadzonych w pojemnikach.

– Kiedyś w Dobrej pod Szczecinem była nawet wataha, która wyspecjalizowała się w przewracaniu śmietników. Najciekawsze jest to, że robiła to krótko przed wywozem odpadów, kiedy pojemniki były pełne, jakby znała tygodniowy harmonogram odbioru śmieci – śmieje się Czeraszewicz.

Warto zauważyć, że dziki też chętnie korzystają z dużych podmiejskich śmietnisk. Realizowane w Berlinie badania wykazały, że miejskie dziki są o 20 proc. cięższe od tych żyjących w lasach, bo szybciej i bardziej się otluszczają.

ATAKUJĄ W OBRONIE

Dr Joanna Tusznió jest socjolożką środowiska i bada relacje ludzi z dzikami w ich społecznym wymiarze. W rozmowie z „Wyborczą” przytacza wyniki badania realizowanego w 2023 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim – we współpracy z Uniwersy-

tetem Gdańskim i szwedzkim Uniwersytetem Linneusza w Kalmarze – które dotyczyło mieszkańców Gdańska i Krakowa. Jak sama podkreśla, „choć nie było w pełni reprezentatywne, to rzuciło interesujące światło na stosunek do tych zwierząt”.

Podczas badań stworzono tzw. „mapę emocjonalną spotkań z dzikami”. Hipoteza wyjściowa była taka, że w pewnych miejscach ludzie będą reagowali pozytywnie na dziki, a w innych negatywnie.

– Okazało się, że nie mieliśmy racji, bo obydwie mapy w zasadzie się pokrywały. Interpretujemy to tak, że postawa emocjonalna wobec dzików zależy od tego, jaki kto ma do nich osobisty stosunek – mówi dr Tusznió.

Zdaniem Czeraszewicza strach przed dzikami jest uzasadniony, bo to czasem ciężkie i silne zwierzęta, które mogą zrobić poważną krzywdę. Mówi, że zna dziesiątki przypadków ze Szczecina, gdy dzik kogoś poturbował czy przewrócił rowerzystę, ale te informacje nie przedostają się do mediów, bo nie są zgłaszane albo nie kończą się ciężkimi obrażeniami. Zaznacza przy tym, że dziki nie atakują ludzi, bo są agresywne, ale robią to instynktownie, by przstraszyć intruza.

CO ROBIĆ?

W ocenie prof. Jakuba Gryza z Instytutu Badawczego Leśnictwa, który prowadzi badania nad obecnością dzików w Warszawie, powinniśmy zachować jednak właściwą miarę, oceniając potencjalne zagrożenie, jakie stwarzają te zwierzęta w miastach. Kilka miesięcy temu mówił „Wyborczej”: – Owszem, mieliśmy w ciągu ostatnich dwóch lat dwie naprawdę niebezpieczne sytuacje: w Legnicy dzik poturbo-

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367948

ZAWIADOMIENIE O ZAMIARZE WSZCZĘCIA POSTĘPOWANIA W SPRAWIE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI
Działając na podstawie art. 8, art. 114 ust. 4 i art. 115 ust. 3 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) w związku z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (tekst jedn. z 2024 r., poz. 572),
STAROSTA ŁÓDZKI WSCHODNI
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej
zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania w drodze decyzji z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, położonej w gminie Kozłowski w obrębie Długie, nr działki 153/1 o pow. 0,5699 ha poprzez zezwolenie na wykonanie wykupu otwartego i umieszczenie w nim mikrokanalizacji rozdzielczej WM-4x14/10 a w niej kabla światłowodowego typu MI-MKY-5,4-24J o dł. 7,7 m i szer. pasa nieruchomości wynoszącego 3 m, co stanowi łącznie 23,11 m² przy całkowitej pow. działki nr 153/1 równej 0,5699 ha. W związku z powyższym, na podstawie art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, w dniu 21 maja 2024 r. Starosta Łódzki Wschodni wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.
Ze względu na charakter inwestycji trzeba wskazać także na ust. 1b art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, zgodnie z którym w zakresie urządzeń łączności publicznej decyzję w sprawie zezwolenia wydaje się w uzgodnieniu z Prezesem Urzędu Komunikacji Elektronicznej. Decyzja ta może być również wydana w przypadku braku planu miejscowego lub gdy decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego nie jest wymagana.
Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, na podstawie art. 124a ustawy o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z ww. nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34368007

Sąd Rejonowy w Rawiczu I Wydział Cywilny zawiadamia, że pod sygnaturą akt I Ns 252/20 toczy się sprawa z wniosku Magdaleny Chudej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności części nieruchomości położonej w Chojnie, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 368/2 o powierzchni 0,0022 ha, zapisanej w księdze wieczystej P01R/00003550/6.
Wymieniona nieruchomość jest w posiadaniu wnioskodawczyni, a jej zapisanymi w księdze wieczystej właścicielami są nieżyjący: Czesław Tomaszewski i Krystyna Tomaszewska w 29/32 częściach na prawach wspólności majątkowej i Jan Olszak w 3/32 częściach.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w tym roszcujących prawa do tej nieruchomości, w szczególności zaś osoby uważające się za spadkobierców Krystyny Tomaszewskiej, Dariusza Tomaszewskiego, Krzysztofa Tomaszewskiego oraz Doroty Olszak, Józefa Olszaka, Stefani Kuli, Czesława Olszaka i Damiana Miszcza, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego orzeczenia zgłosili swój udział w postępowaniu, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34368021

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**





wał i poważnie poranił dziecko, w Trójmieście kobietę. Obydwa zdarzenia były szeroko medialnie komentowane. Ale zestawmy to z liczbą pogryzień przez psy, wtedy zyskamy adekwatną perspektywę.

Jak się więc zachować podczas spotkania z miejskim dzikiem? Jak radzi Czeraszkiwicz, najlepiej zwierzę po prostu ominąć. – Możemy też spróbować je przepłoszyć, np. krótkim krzykiem, klaszcząc czy unosząc wysoko w górę ręce, trzymając kurtkę, czy plecak, bo dzik czuje respekt przed sylwetkami większymi od niego – dodaje.

– W przypadku szarży – a ta może być niebezpieczna, bo dzik spróbuje nas przewrócić, a nawet poważnie zranić – należy na coś się wspiąć, np. na drzewo, murek czy nawet samochód. Jeśli mamy ze sobą psa, to powinien być na smyczy i cicho, bo czekający z pewnością sprowokuje dzika do ataku – mówi łowczy miejski.

EGZEKUCJA W ODŁOWNI

– Dzik powinien bytować na odpowiednio dużych miejskich terenach zielonych, ponieważ to jest również kwestia zachowania bioróżnorodności. Jednak pojawiające się konflikty wynikające z licznej populacji i częstej obecności tych zwierząt powinny być rozwiązywane. Płoszenie nie zawsze działa, więc jedną z metod jest odstrzał, który jednak budzi wśród mieszkańców kontrowersje – mówi Czeraszkiwicz.

I faktycznie tak jest, bo w ostatnich latach decyzje władz o odstrzale dzików np. w Warszawie czy Trójmieście budziły społeczne protesty. A kiedy Gdańsk w ubiegłym toku zlecił wybiecie 300 dzików, to z oficjalnym listem protestacyjnym w tej sprawie zwróciło się do prezydent Alek-

sandry Dulkiwicz i rady miasta Polskie Towarzystwo Etyczne: „Strzelanie do zamkniętych w zagrodzie czy kojcu zwierząt jest niehumanitarne i kwalifikuje się jako okrucieństwo, bo trudno przyjąć, aby przeciętnie rozwinięta moralnie osoba zupełnie nie zdawała sobie sprawy z zadawanego cierpienia”.

Odstrzał w miastach realizowany jest najczęściej w taki sposób, że zabija się dziki, które zostały schwytane w odłownię. Strzelanie na otwartym terenie, choć zdarzały się takie przypadki, nie powinno wchodzić w grę, bo jest niezgodne z prawem łowieckim, które zabrania polowania w odległości bliższej niż 150 m od zabudowań.

NIE CHCEMY ZABIJANIA

Bardzo interesujące w tej kwestii wyniki dało wspomniane wcześniej badanie społeczne realizowane przez Uniwersytet Jagielloński i partnerów. Ustalono, że niezależnie od tego, jaki kto ma stosunek do przyrody, to nawet większość tych, którzy uważają, że powinniśmy umieć współistnieć ze zwierzętami, postrzega dziki jako niepożądane w mieście. Ale kolejny wniosek jest już zaskakujący.

– Nawet większość z tych, która prezentuje pogląd przeciwny, czyli twierdzi, że przyroda w mieście powinna być całkowicie podporządkowana ludzkim interesom, ma niechętny stosunek do regulowania populacji miejskich dzików przez ich zabijanie. To pokazuje, że ludzie raczej nie są skłonni do tego, by rozwiązywać problem dziczej obecności w mieście przez uśmiercanie tych zwierząt – mówi dr Tusznio. Podkreśla, że to przekonanie znalazło nawet skutek w działaniu w Krakowie: odłownia, którą wykorzystywano do łapania, a następnie uśmiercania dzików, została po prostu przez anonimowe osoby zniszczona.

Najbardziej akceptowaną formą radzenia sobie z dzikami jest ich łapanie, a następnie wypuszczanie w lesie poza miastem. Problem w tym, na co również zwraca uwagę badaczka, że ta metoda jest już zakazana ze względu na regulacje dotyczące ASF, czyli afrykańskiego pomoru świń, nieuleczalnej i powodującej niemal stu-procentową śmiertelność choroby dzików i świń domowych, która zaatakowała Polskę w 2014 r. Wspomniany zakaz obowiązuje w całej UE i wszedł w życie w 2021 r.

Czeraszkiwicz potwierdza, że odłów dzików, a następnie wywożenie ich kilkadziesiąt kilometrów dalej do lasu było najbardziej społecznie akceptowane, a przy tym skuteczne. Zastrzega jednak, że takiego dzika należało wpięrow przetrzymać kilka tygodni w zagrodzie adaptacyjnej, bo inaczej wracał, nawet z odległości ponad 50 km.

ZŁO KONIECZNE

Jednak, jak mówi Czeraszkiwicz, obecnie w zasadzie zostaje tylko chwywanie dzików w odłownię, a następnie ich odstrzał bądź uśmiercenie przez weterynarza zastrzykiem.

– Proszę mi wierzyć, że taki odstrzał jest złem koniecznym i powinny go wykonywać osoby z doświadczeniem weterynaryjnym lub zootechnicznym. Schwytane dziki miotają się w klatce, są przerażone obecnością człowieka. Szybki strzał skracając takie cierpienie i jest to metoda szybsza, a w mojej ocenie bardziej humanitarna niż uśmiercenie farmakologiczne – przekonuje Czeraszkiwicz.

Dlaczego? – Sprawny strzelec ubije te zwierzęta w ciągu kilku minut, weterynarz może je usypiać zastrzykiem o wiele dłużej. Uwięzionego dzika trzeba najpierw potraktować „głupim Jasiem” w mięsień udowy, co nie jest łatwe, skoro energicznie rusza się w klatce. To trudne, a do tego środek może nie zadziałać szybko z powodu silnego rzutu adrenaliny u zwierzęcia – wyjaśnia łowczy miejski.

Jest jeszcze aspekt ekonomiczny: usypianie farmakologiczne jest zdecydowanie droższe, bo koszt takiej operacji to nawet ponad 1 tys. zł od zwierzęcia, a pocisk to do 15 zł za sztukę naboju.

Władze Warszawy zastanawiały się jeszcze nad wprowadzeniem antykoncepcji dzików jako metody kontroli miejskiej populacji tych zwierząt. Ostatecznie jednak z tego pomysłu zrezygnowano, argumentując m.in., że trzeba by podać antykoncepcję co najmniej 70 proc. osobników.

MAŁO WIEMY

Prof. Dorota Rancew-Sikora, socjolożka środowiska z Uniwersytetu Gdańskiego, podkreśla, że pilnie potrzebujemy badań na temat obecności dzików w mieście i ich relacji z ludźmi. – Niestety, jest ich wciąż niewiele, nawet opracowania na temat tego gatunku, to głównie monografie łowieckie pisane dla myśliwych. Bez naukowej wiedzy o życiu tych zwierząt w przestrzeni miejskiej będzie nam trudno ułożyć sobie z nimi relacje możliwie jak najbardziej bezkonfliktowo – mówi.

W jej ocenie zbadania wymaga m.in. to, czego i jak dziki się uczą. Bo, przykładowo, obserwowano dziki, które przekraczały ulice na pasach, a nawet czekały na zielone światło. – Oczywiście nie oznacza to, że dziki rozumieją zasady ruchu drogowego, czy sygnalizacji świetlnej, ale wskazuje na to, że mają jakiś instynkt samozachowawczy, który chroni je, ale też kierowców, bo pozwala unikać kolizji. To może być jakiś rodzaj adaptacji do życia miejskiego, o którym niewiele wiemy – zastanawia się prof. Rancew-Sikora.

Dr Tusznio również wskazuje na to, że niewiedza na temat ekologii tych zwierząt w miastach jest istotnym problemem. Na świecie takich badań jest niewiele, a w Polsce w zasadzie nie ma ich w ogóle. – Nie wiemy więc, jakie są wzory zachowań dzików żyjących w mieście, choć pewnie możemy przypuszczać, że będą one odmienne od tych zamieszkujących ekosystemy leśne – mówi.

I tak rzeczywiście może być, a przynajmniej na coś takiego wskazują doświadczenia łowczego miejskiego Czeraszkiwicza. – Dzik naturalnie są zwierzętami dziennymi, natomiast polowania w lasach musiały na nich aktywność nocną. Przepró-

wadzka części z nich do miast sprawiła, że znów coraz częściej zaczęły prowadzić dzienny tryb życia – mówi myśliwy.

Okazuje się też, że miasto zmusiło dziki do pokonywania większych odległości, by mogły znaleźć pożywienie, co wynika z tego, że tereny zielone są tu rozproszone i bardziej rozciągnięte. Dzikie wędrują między skwerami, parkami, lasami miejskimi, ogródkami działkowymi i nieużytkami, wykorzystując jako korytarze ekologiczne np. linie kolejowe.

– Wiemy, że w ciągu jednej nocy mogą przejść nawet kilkanaście kilometrów, co u dzików leśnych jest rzadziej spotykane. To pokazuje, że miasto zmienia nawyki tego gatunku – mówi Czeraszkiwicz.

NIEBEZPIECZEŃSTWA A NIEDOGODNOŚCI

– Musimy uczyć się odróżniać niebezpieczeństwa od zwykłych niedogodności, które da się tolerować – przekonuje prof. Rancew-Sikora. Jeśli ktoś wprowadza się na osiedle wybudowane na granicy miejskiej zabudowy i lasu czy pól, to nie powinien się oburzać, że dziki zryły mu trawnik. A jeśli sady smakowite dla dzików bulwy czy cebule, to może spodziewać się, że dziki po nie przyjdą. – Teren zielony czy ogród, który został urządzoney z dużym nakładem pracy i kosztów, a leży w pobliżu miejsc bytowania dzików, powinien być ogrodzony – przekonuje badaczka.

Dr Tusznio zauważa, że dziki w jakiś sposób stają się już w oczach części mieszkańców elementem tożsamości Krakowa. Kilka lat temu chciano nawet postawić pomnik jednemu z nich na Osiedlu Podwawelskim.

– Społeczna zbiórka na ten cel się nie udała, ale ta inicjatywa była całkowicie poważna, więc sygnalizuje jakąś mentalną zmianę: że nawet jeśli dzik nam głównie przeszkadza, to jednak jest już częścią krajobrazu Krakowa i należy mu się w nim miejsce – mówi badaczka. – Dzik w aglomeracjach miejskich przypominają nam również o tym, że jeśli chcemy mieć piękne, zielone miasta, to musimy zrozumieć, że będziemy je dzielili również z innymi gatunkami – podkreśla. ●

Zaprojektowane po ludzku

- W trzeciej edycji akcji „Zaprojektowane po ludzku” przyglądamy się szczęśliwym sąsiedztwom. Co sprawia, że dobrze czujemy się w miejscu, w którym mieszkamy, do którego chętnie wracamy i nazywamy domem. Szukamy dobrze zaprojektowanych miejsc i obiektów, a także działań i inicjatyw, dzięki którym okolica, w której żyjemy na co dzień, stała się lepsza.
- Jeśli znasz szczęśliwe sąsiedztwo, mieszkaś w takim, brałaś lub brałeś udział w projektowaniu, a może po prostu zdarza Ci się w nim bywać – wyślij zgłoszenie do konkursu. Przyjmujemy je do 23 marca 2025 roku.
- W razie pytań skontaktuj się z nami: zaprojektowanepoludzku@wyborcza.pl
- Czytaj więcej: Wyborcza.pl/zaprojektowanepoludzku

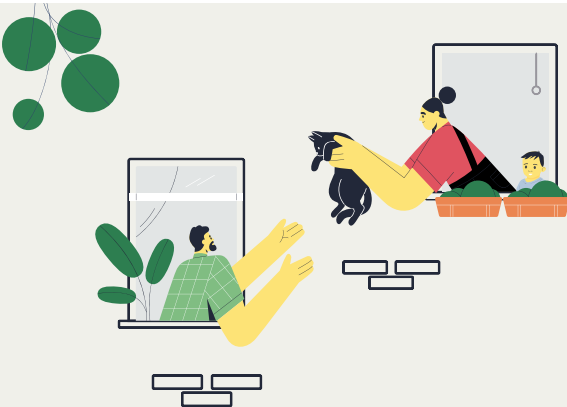
OGLOSZENIE

Kraj/34367629

Projektujesz, realizujesz,
działasz na rzecz
szczęśliwych
sąsiedztw?

NAGRODA
20 TYS. ZŁ!

Weź udział w konkursie: Wyborcza.pl/zplkonkurs



ZAPROJEKTOWANE
POLUDZKU
SZCZĘŚLIWE SĄSIEDZTWA

ORGANIZATOR

wyborcza.pl

SPONSOR STRATEGICZNY

otodom

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 31g ust. 4, art. 89 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 545), dalej specustawa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 5 marca 2025r. została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego decyzja Nr 35/SPEC/2025 o zezwoleniu na udostępnienie nieruchomości na rzecz,

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania”

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie,

powiat sochaczewski,
gmina Teresin, jedn. ew. nr 142808_2,
obręb 0022 Skrzelew, działka ew. nr: 5/1, 106,

powiat żyrardowski,
gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5,
obręb 0024 Podbuszyce, działka ew. nr: 52, 30,

powiat grodziski,
gmina Baranów, jedn. ew. nr 140503_2,
obręb 0005 Buszyce, dz. ew.nr: 87,
obręb 0020 Strumiany Dolne, dz. ew. nr: 558,
obręb 0021 Wycóżki, dz. ew. nr: 246, 167,
obręb 0023 Strumiany Górne, dz. ew. nr 138.

Przedmiotowej decyzji na podstawie art. 31h ust. 3 specustawy nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Akta przedmiotowej sprawy wraz z decyzją znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa.

Strona chcąc zapoznać się z decyzją oraz aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Odwwołanie od decyzji wnosi się w terminie w terminie 14 dni od dnia obwieszczenia lub doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu.

Właściwy miejscowo wojewoda doręcza decyzję o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów wnioskodawcy, a pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację tej inwestycji, na stronach internetowych urzędu wojewódzkiego oraz tych gmin, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim – zgodnie z art. 31g ust. 4 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym.

Data publicznego obwieszczenia: **20 marca 2025 r.**
WIR-I.747.7.5.2025.MSK

Warszawa/34366532



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
**BURMISTRZ MIASTA I GMINY
BIAŁOBRZEGI**

**ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na dzierżawę nieruchomości stanowiącej własność Gminy
Białobrzegi obejmującej część działki oznaczonej nr 2
o pow. 38,2132 ha położonej w mieście Białobrzegi,
księga wieczysta Nr RA2G/00019485/0**

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, nieogrodzona, o nieregularnym kształcie przeznaczona wyłącznie do użytkowania rolniczego, położona północnej części miasta Białobrzegi. W ewidencji gruntów część nieruchomości sklasyfikowana jest jako użytki: łIV – 0,4830 ha, łV – 0,1411 ha, PsIV – 0,2213 ha, PsV – 36,0814 ha, PsVI – 1,2864 ha. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Białobrzegi zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta i Gminy Białobrzegi Nr XV/81/2004 z dnia 02.03.2004 r. (Dz. Urz. woj. mazowieckiego Nr 68, poz. 1725 ze zmianami Dz. Urz. z 2006 r. Nr 61, poz.1938) działka położona jest w obszarze terenów otwartych w terenach łąkowo – leśnych, źródłiskowych, korytarzy i ciągów ekologicznych rzek i cieków, wód powierzchniowych i t. p. częściowo terenach o charakterze naturalnym oznaczonych symbolem RZ1 na rysunku planu miejscowego i częściowo o charakterze w części wypoczynkowo – rekreacyjnym oznaczonych symbolem RZ2 na rysunku planu miejscowego, w granicach terenów zalewowych, w granicach terenów Obszaru Chronionego Krajobrazu „Dolina rzeki Pilicy i Drzewiczki” oraz w granicach obszaru NATURA 2000.

Wywoławcza wysokość rocznego czynszu dzierżawnego wynosi – 34.900,00 zł.

Wysokość wadium wynosi – 3.400,00 zł.

Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach przy ul. Plac Zygmunta Starego 9 w Białobrzegach w dniu **25 kwietnia 2025r. o godz. 10:00.**

Wadium w walucie polskiej (PLN) należy wnieść na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach **nr 95 9117 0000 0000 0576 2000 0030** w terminie **do dnia 22 kwietnia 2025 r.** w wysokości **3.400,00 zł** (słownie złoty: trzy tysiące czterysta i 00/100) w tytule przelewu wpisując – wadium na dzierżawę cz. dz. nr 2. Za dzień wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na konto Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach. Dowód wpłaty wadium winien wskazywać jednoznacznie, kto wpłacił wadium oraz wskazywać nieruchomość, której wadium dotyczy.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Białobrzegi <https://bip.bialobrzegi.pl>, a także na tablicach ogłoszeń w poszczególnych sołectwach Gminy Białobrzegi.

Szczegółowe informacje o warunkach przetargu można uzyskać w pokoju nr 16 lub 17 Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach, Plac Zygmunta Starego 9, 26-800 Białobrzegi lub pod nr tel. (48) 386 30 29, 386 30 18.

**Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek**

Radom/34367963



OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Chotcza
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu
uchwały
Rady Gminy Chotcza
w sprawie wyznaczenia obszaru
zdegradowanego i obszaru rewitalizacji

Na podstawie art. 6 ust. 1, ust. 2 i ust. 3. ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz.U. z 2024 r., poz. 278 z późn. zm.) zaprasza mieszkańców Gminy Chotcza do udziału w konsultacjach społecznych, których przedmiotem jest projekt uchwały Rady Gminy Chotcza w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na obszarze Gminy Chotcza.

Konsultacje odbywają w terminie od 20 marca 2025r. do 25 kwietnia 2025r. Szczegółowe informacje można uzyskać na stronach Gminy Chotcza tj.

- w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Chotcza (<https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza/mapa=-strony?show-bip=true>) w zakładce: Rewitalizacja,
 - na portalu informacyjnym Gminy Chotcza <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-chotcza>) w zakładce: Rewitalizacja
- lub
- w Urzędzie Gminy Chotcza, pokój nr 10, Chotcza-Józefów 60, 27-312 Chotcza

Radom/34367925

GS.6840.3.4.2025

Kozienice, dn. 19.03.2025 r

**INFORMACJA O UNIEWAŻNIENIU
PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO**

Działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Burmistrz Gminy Kozienice informuje, że unieważnia pierwszy przetarg ustny nieograniczony wyznaczony na dzień 25 marca 2025 r.,

na sprzedaż nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Kozienice położonych w Kozienicach przy ul. Warszawskiej, działek dla których przez Wydział V Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Kozienicach jest prowadzona księga wieczysta RA1K/00042073/6 ozn. numerami: 1802/12 o powierzchni 118 m², 1802/14 o powierzchni 126 m².

Przyczyną unieważnienia przetargu jest niezgodność pomiędzy dokumentacją techniczną a stanem faktycznym.

Informację o unieważnieniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Kozienicach oraz zamieszczenie na stronach internetowych www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl oraz w prasie.

Radom/34367981



**BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ
M.ST. WARSZAWY**

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1, zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881) został wywieszony na okres 21 dni wykaz garaży przeznaczonych do najmu na czas określony na rzecz dotychczasowego najemcy przy ul. Mściśławskiej 9

Wykaz dotyczący garażu został umieszczony również na stronie internetowej <https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali>

Warszawa/34368024

**NAJLEPSZE
REPORTAŻE**

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „USTRONIE” W RADOMIU
ul. Wyścigowa 19,

**ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonanie remontu instalacji elektrycznej w piwnicach
budynków mieszkalnych należących do zasobów S.M. „USTRONIE”.**

Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.ustronie.radom.pl lub w wersji papierowej, po uprzednim zgłoszeniu chęci nabycia dokumentów pod numerem tel. 665 250 065 i wniesieniu opłaty w wysokości 123,00zł brutto. Osobą upoważnioną do udzielania informacji jest Pan Mirosław Świątek tel. 697 666 479, e-mail: m.swiatek@ustronie.radom.pl

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w kwocie określonej w SWZ. Oferty należy składać na stanowisku nr 1 w Dziale Obsługi Mieszkańca S. M. „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19, w terminie do dnia **02.04.2025 r. do godz. 10:00.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu **02.04.2025 r. o godz. 10:30** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad (parter).

Przetarg organizowany jest w oparciu o Regulamin zlecenia dostaw i usług na rzecz S.M. „USTRONIE” w Radomiu z dnia 18.02.2021 r. Zamawiającemu przysługuje prawo do odwołania przetargu przed upływem terminu otwarcia ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyny”.

Radom/34367865

**Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci**

**Napisz
wspomnienie**

ODESZLI.PL





STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów
Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.28.2024.KE Ożarów Maz., dnia 13 marca 2025 roku

OBWIESZCZENIE nr 16/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że w dniu 24 lutego 2025 roku na wniosek zarządcy drogi: Wójta Gminy Leszno z siedzibą przy Alei Wojska Polskiego 21, 05-084 Leszno, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Roberta Pietrasika, została wydana decyzja nr 117/zrid/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na „rozbudowie drogi gminnej nr 410419W – ul. Ogrodowej w Lesznie”

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-piątek od 8.00 do 16.00.

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego.

Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefonicznie: – 22 733 72 227 lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11g ust. 1a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych odwołanie strony od decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej zawiera zarzuty odnoszące się do tej decyzji, określa istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazuje dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego: 13 marca 2025 roku.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
 - 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
 - 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna
- wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Warszawa/34367818



OBWIESZCZENIE STAROSTY PŁOCKIEGO

o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11d ust. 5 i 6 oraz art. 11c ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 311) w zw. z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (jednolity tekst Dz. U. z 2023 r. poz. 775, ze zm.)

Starosta Płocki w dniu 14 marca 2025 r. zawiadamia strony postępowania

o wszczęciu postępowania na wniosek Inwestora – Wójta Gminy Staroźreby z dnia 02.01.2025 r., w sprawie o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej o nazwie: „budowa drogi gminnej z przebudową sieci telekomunikacyjnej i wodociągowej oraz budową oświetlenia w m. Marychnów, w gm. Staroźreby”.

Wniosek o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (znak: AB-II.6740.3.1.2025) obejmuje następujące nieruchomości lub ich części (wg. katastru nieruchomości):

1. Działki usytuowania obiektu:

zlokalizowane w województwie mazowieckim, w powiecie płockim, w gminie Staroźreby, w jednostce ewid. 141914_2 Staroźreby:

1) Działki przeznaczone pod poszerzenie pasa drogowego wymagające podziału (w nawiasach numery działek po podziale, tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

a) obręb ewid. 0012 Goszczyno Górne: działki nr ewid. 20/1 (20/3, 20/4), 21/3 (21/7, 21/8), 28 (28/2, 28/1),

b) obręb ewid. 0013 Góra Nowa: działki nr ewid. 1 (1/2, 1/1),

c) obręb ewid. 0017 Marychnów: działki nr ewid. 1 (1/1, 1/2), 2/5 (2/8, 2/9), 3 (3/1, 3/2, 3/3), 4/1 (4/2, 4/3), 7 (7/2, 7/1), 18/1 (18/4, 18/3), 18/2 (18/6, 18/5), 19/2 (19/5, 19/4), 19/3 (19/7, 19/6), 20 (20/2, 20/1), 21 (21/2, 21/1), 22/1 (22/4, 22/3), 23/1 (23/4, 23/3), 23/2 (23/6, 23/5), 24/1 (24/5, 24/4), 25/3 (25/10, 25/9), 25/4 (25/12, 25/11), 26 (26/2, 26/1), 27 (27/2, 27/1), 28 (28/1, 28/2), 29 (29/1, 29/2), 30 (30/1, 30/2), 31 (31/1, 31/2), 32/1 (32/2, 32/3), 33/1 (33/5, 33/6), 33/3 (33/7, 33/8), 33/4 (33/9, 33/10), 34/2 (34/5, 34/6), 34/3 (34/7, 34/8, 34/9), 34/4 (34/10, 34/11), 41/1 (41/3, 41/2).

2) Określenie nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone:

a) obręb 0012 Goszczyno Górne: działka nr ewid. 20/2, 25/2, 26, 27/2, 40/1,

b) obręb ewid. 0013 Góra Nowa: działki nr ewid. 111/3,

c) obręb ewid. 0017 Marychnów: działki nr ewid. 40/1.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem zawiadomienia tj. z dniem 14.03.2025 r., o wszczęciu postępowania, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego, wskazuje się dzień 14.03.2025 r. jako ten, w którym wysłane zostały zawiadomienia, podmiotom określonym w art. 11d ust. 5 w/cyt. ustawy, na adresy wg. katastru nieruchomości oraz nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, w Biuletynie Informacji Publicznej, na tablicy ogłoszeń urzędu Gminy Staroźreby oraz przesłane do ogłoszenia w prasie lokalnej. Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Na podstawie art. 11d ust. 6 pkt 2 w. cyt. ustawy oraz art. 10 k.p.a. informuję strony o terminie i miejscu zapoznania się z aktami sprawy w ten sposób, że jest to możliwe w Biurze Obsługi Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, w godzinach 7³⁰-15³⁰ poniedziałek – piątek, stanowisko – Wydział Architektury i Budownictwa (tel. 24 267 67 57). Wskazane jest uprzednie zawiadomienie tutaj. Wydziału, z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem, o skorzystaniu z uprawnienia do zapoznania się z aktami sprawy i czynnego udziału w każdym stadium postępowania. W terminie 14 dni od daty publicznego obwieszczenia Strona ma także prawo wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Płock/34367751



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzeć



W sprzedaży!

Jak ulżyć głowie:

Zrozumieć siebie i innych

• Poradnik. Psychoterapia dobra i zła

• Bezdzielni z wyboru

SPONSOR SANPROBI

żyć lepiej
psychologia codziennie

Sprawdź na wysokieobcasy.pl/zyclepiej

Konklawe w Olimpiii

Międzynarodowy Komitet Olimpijski wybierze dziś w Olimpii najbardziej wpływową osobę w sporcie – swojego szefa, następcę Thomasa Bacha.

Radosław Leniarski

Będzie to osoba nie tylko najbardziej wpływowa, ale i współdecydująca o największym budżecie w sporcie – 13,5 miliarda euro na dwa najbliższe olimpijskie czteroletnie cykle, czyli na czas rządów nowego szefa.

Jeśli oglądaliście film „Konklawe” – będzie tak samo, tyle że mniej purpury. I może więcej elektroniki. Zamknięte pomieszczenie, odebrane komórki, tajne głosowanie, żadnego nadawania dźwięku i obrazu (co jest standardem w MKOl), głosowanie do skutku, do bezwzględnej większości. Karteczka z nazwiskami i głosami do kardynała prowadzącego, czyli Bacha, który będzie ogłaszał kolejne wyniki. Nawet elektorów będzie mniej więcej tyle samo – maksymalnie 109 w Olimpii, około 120 w Watykanie (stan na 2025 r.).

Siedmioro nie aż tak wspaniałych

Nie było dotąd tak wyrównanego wyścigu o schedę w tej arcybogatej organizacji non-profit. Ostatnie wybory były jednostronne, w 2013 r. faworyt Bach łatwo je wygrał. Dziś jest siedmioro kandydatów i bukmacherzy mają kłopot. Kandydaci walczą ze sobą kontrolowanymi przeciekami, oskarżeniami o molestowanie, o korupcję, czarnym PR. A niektórzy samodzielnie redukują swoje szanse.

Na ostatniej prostej faworytem jest szef World Athletics Sebastian Coe (kursy oscylują wokół 1,5), o pół głowy przed księciem Faisalem al-Husseinem, młodszym bratem króla Jordanii Abdullaha II (4), szefem wielkiej unii kolarskiej UCI Davidem Lappartientem (5), Juanem Antonio Samaranchem Jr, synem wieloletniego szefa MKOl i twórcy modelu biznesowego organizacji (6), była świetna pływaczka Kirsty Coventry z Zimbabwe (6), szefem światowej gimnastyki Morinari Watanabe (6) i miliarderem Johnem Eliaschem, zarządzającym FIS, czyli federacją narciarską (8).

Sesja, podczas której wybiorą szefa, trwa właśnie tuż obok Olimpiii. Bach nawiązywał do idealów: sport musi łączyć. Narody prowadzą wojny między sobą, ale spotykają się na arenie, a ich przedstawiciele walczą o zwycięstwo ze sobą zgodnie z przepisami, w warunkach pokojowych. Taki był pomysł założyciela, Pierre de Coubertina, francuskiego militarysty. Miał 29 lat, gdy wymyślił ideę olimpijską i przeczuwał, że zbliża się Wielka Wojna.

Następca Bacha napotka największe wyzwania od dziesięcioleci. Nie zrobimy tutaj wyborczego Latarnika. Podamy przykładowe postawy wobec problemów sportu, któ-



• **Wczorajsze obrady 144. sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego**

FOT. REUTERS / LOUISA GOULIAMAKI

re dowodzą, jak bardzo zakręcone jest konklawe w Olimpii.

Kandydaci wobec największych problemów

Po kolei: wojna w Ukrainie i powrót Rosji do sportu. Japończyk Watanabe do Olimpii pojechał niemal prosto z Nowogorska pod Moskwą, gdzie spotkał się z rosyjskimi gimnastyczkami i ich trenerkami, a także dziećmi z Donbasu, przejętymi przez inwazyjne siły. Japonia jest przeciwna wojnie, przyjacielsko nastawiona do Ukrainy. Ale wybory to wybory, trzeba zadbać o wolne głosy Afryki, Ameryki Łacińskiej, Azji, od członków sprzyjających Rosji i Białorusi, lub po prostu o głosy członków mających dość podziału. L'appartient na razie nie chce zmian, a potem się zobaczy. Książę się ślizga, tak jak Coventry i Samaranch, ale wszyscy raczej chcą, żeby Rosjanie wrócili w pełnej krasie. Coe i Eliasch przeciwnie, uważają, że tak jak teraz jest dobrze.

Nieuczciwość w sporcie, korupcja. Eliasch dostał w ostatnich dniach cios ze strony Norwegii. Jak doszło do tego, że Norwegowie, ci samochwalni, nieskazitelni bojownicy o czystość w sporcie, stali się sprawcami największego oszustwa w skokach narciarskich? Jak daleko sięga zepsucie, czy dotyczy tylko kilku oszukańczych skoków na mistrzostwach świata, czy jest to tylko wierzchołek góry lodowej w Norwegii, czy w całej konkurencji? Eliasch nie był winien afery, ale obciąża ona jego federację.

Największą aferą jest kandydatura Coventry, najbardziej utytułowanej sportswomenki Afryki. Do MKOl dotarły dwa listy, w których zawarto oskarżenia o niewłaściwe zachowanie na tle seksualnym wobec młodych pływaczek z programu, który Coventry prowadzi w swoim kraju.

Mało tego, była zawodniczka zblatowana się z rządem Zimbabwe, jest od lat mini-

strą sportu. Z tej pozycji wznowiła National Youth Service, Służbę Młodych dla Zimbabwe. Wcześniej była to przykrywka dla bojówek rządzącej partii. Partia i prezydent Mnangagwa, zwany Krokodylem, są oskarżane o przemoc, rasizm, tortury, zabójstwa. A ona chętnie pełni niegroźną dla rządzących funkcję, jest ich sukcesem wizerunkowym. Wożą ją rządowym samolotem. Szef PKOl Radosław Piesiewicz się chowa przy rozpasaniu rządu w Zimbabwe. Kraj wysłał siedmioro sportowców na igrzyska, a do Paryża poleciało 67 dodatkowych osób – polityków i działaczy z żonami. I Coventry w tym samym prywatnym samolocie.

Nie było dotąd tak wyrównanego wyścigu o schedę w tej arcybogatej organizacji non-profit

Wojna płci. Właściwie wszyscy kandydaci opowiadają się za sprawiedliwością dla kobiecego sportu, przez co rozumieją wyższość płci biologiczną nad kulturową, a co za tym idzie – za zakazem dostępu transpłciowych kobiet do sportu, o ile nie spełniają wyśrubowanych warunków. Juan Antonio Samaranch jest najbardziej zdeterminowany, żeby MKOl nakreślił ramy przed igrzyskami Mediolan-Cortina, czyli w najbliższym roku. Tak naprawdę MKOl sugeruje, by kierować się poziomem testosteronu. Ale niczego nie nakazuje, w związku z czym każda federacja rządzi się własnymi prawami. L'appartient, Coe, Eliasch – szefują federacjami, które dopuszczają transpłciowe kobiety do kobiecych kon-

kurencji, o ile przeszły tranzycję przed okresem pokwitania (w praktyce nie ma takich przypadków). W sporcie innego szefa federacji i zarazem kandydata, czyli gimnastycę i Watanabe, ten problem w praktyce nie występuje. Tylko on i książę Faisal w ogóle nie wypowiedzieli się na ten temat.

Donald Trump i świat z nowymi wyzwaniami

W 2028 roku igrzyska odbędą się w Los Angeles pod okiem Donalda Trumpa, który nie chce u siebie zawodniczek, które wyglądają jak chłopcy (formalnie prezydent mówił o zakazie dla transpłciowych kobietach, ale gdyby zobaczył Caster Semenye, lub bokserkę Nasthy Petecio, z którą wygrała w półfinale Julia Szeremeta na igrzyskach w Paryżu, wszystko by mu się poplątało i też zakazałby im wjazdu, choć nie są transpłciowe).

Stereotypowe spojrzenie Trumpa – i wpływających na niego członków rodziny – może dać mu sporo niemiłych doznań podczas oglądania igrzysk w Kalifornii. W sporcie jest bowiem miejsce nie tylko dla smukłych skoczek wżwyz, ale i dla potężnych kulomiotek, i dla filigranowych gimnastyczek. Dlatego jest piękny i inkluzywny. Kobiety boksują i podnoszą ciężary, a nie tylko wdzięcznie pływają w basenie w konkurencjach pływania artystycznego. Każdy ze 32 sportów obecnych w Paryżu wymaga od kobiet innych cech, w wielu dyscyplinach pożądane są cechy jak najbliższe męskim, często androgeniczna budowa ciała. A jednak to proste. W przyrodzie nazywa się to konwergencją, opisuje ją teoria Darwina: delfin wygląda jak ryba, a jest ssakiem, cud!

Igrzyska w Los Angeles będą testem na autonomię i niezależność MKOl od polityki i dyktatu siły. Takim testem jak w 1936 lub w 1980. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34361556

34364019



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

